

# DEVIL'S CHARM



SAM  
CRESCENT

TŁUMACZENIE W CAŁOŚCI NALEŻY DO AUTORKI KSIĄŻKI,  
JAK I JEGO PRAWA AUTORSKIE

-> SAM CRESCENT <-

Tłumaczenie to jest na użytek własny i służy wyłącznie  
do promocji twórczości tejże pisarki.

Tłumaczenie nie służy uzyskaniu żadnych korzyści  
majątkowych.

Udostępnianie, modyfikowanie i kopiowanie bez wyraźnej zgody tłumaczki sloneczk0986 jest surowo zabronione!!!  
Wszelkie prawa zastrzeżone !!!



# DEVIL'S CHARM



SAM CRESCENT

*Chaos Bleeds, 1*

## *DEDYKACJA*

Pisanie jest dla mnie wielką przyjemnością i uwielbiam tworzyć nowe postaci. Bez Evernight Publishing, Devil's Charm nie miałoby domu i jak zawsze jestem im wdzięczna za przyjęcie do siebie moich książek o bikerach.

Również Wy, moi czytelnicy, czynicie pisanie wielką przyjemnością. Mam nadzieję, że wszyscy polubicie Devil's, tak jak ja.



# SPIS TREŚCI

Prolog .....	str.5
Rozdział 1 .....	str.12
Rozdział 2 .....	str.26
Rozdział 3 .....	str.40
Rozdział 4 .....	str.52
Rozdział 5 .....	str.66
Rozdział 6 .....	str.79
Rozdział 7 .....	str.91
Rozdział 8 .....	str.105
Rozdział 9 .....	str.118
Rozdział 10 .....	str.131
Rozdział 11 .....	str.144
Rozdział 12 .....	str.157
Epilog .....	str. 166

# PROLOG

- Co ty do diabła wyrabiasz, Kayla? Nie możesz go tu zostawić - powiedziała Lexie Howard, zerkając w dół na dziecko, które nie mogło mieć więcej niż kilka tygodni.

- Jesteś moją siostrą, i obydwie wiemy, że poradzisz sobie z tym w cholerę lepiej niż ja bym to zrobiła.

Kayla przekazała torbę wypełnioną wszelkimi rzeczami, których potrzebuje noworodek.

- Mam tu wszystko. Jego jedzenie, ubranka, pieluchy. Och, a tu masz jakieś pieniądze, które pomogą ci przetrwać.

Wziąwszy kopertę od starszej siostry, Lexie popatrzyła do środka i zobaczyła przeszło dziesięć tysięcy dolarów.

- Kurwa, Kayla. Co ty u diabła zrobiłaś? - Lexie spojrzała na dziecko, a potem na swoją siostrę.

Kayla była piękną kobietą, szczupłą, z długimi, jedwabistymi blond włosami. Podziwiała swoją starszą siostrę od kiedy sięgała pamięcią. Były przyrodnimi siostrami, ponieważ nie dzieliły tego samego ojca.

- Nic. W tym jestem najlepsza.

Lexie patrzyła, jak siostra zaczęła wychodzić za drzwi.

- Zaczekaj, nie możesz zostawić mnie tak z dzieckiem, bez pieprzonego wyjaśnienia, kiedy zamierzasz wrócić.

Ma na imię Simon. Będiesz dla niego lepsza. Nie mogę opiekować się dzieckiem. - Kayla podniosła rękę, pokazując ślady swojego uzależnienia.



- Powiedziałaś, że jesteś czysta. Nie możesz mi tego zrobić. Ledwo sama daję radę się utrzymać. Nie mogę pracować i zajmować się dzieckiem.

- Dałam ci wszystkie jego dokumenty. Bardzo mi przykro, ale nie mogę tutaj zostać. Jeśli ktokolwiek przyjdzie i zacznie wypytywać o mnie i zadawać pytania, obiecaj mi, że niczego nie powiesz. Tak będzie najlepiej dla ciebie i Simona, żeby niczego nie mówić.

Wychodząc za Kaylą z mieszkania Lexie czuła, że cały jej świat wali się wokół niej. Nie mogła uwierzyć, że w wieku dwudziestu jeden lat miała w swoim życiu małe dziecko.

- To jest złe. Nie powinnam go w ogóle brać.

- Wkrótce po niego wrócę. Musisz go tylko zatrzymać u swojego boku i go kochać. Wiem, że możesz to zrobić. Różnimy się pod tym względem - powiedziała Kayla, lzy lśniły w jej oczach. - Nie mogę go kochać, Lex. Tylko ciebie mam i wiem, że zapewnisz mu dobry dom.

Zanim mogła powiedzieć coś więcej, Kayla wspięła się do samochodu, w którym siedział facet, wyglądający zbyt blado, by mógł prowadzić. *Kurwa*. Lexie ruszyła w kierunku samochodu tylko po to aby spotykać kurz. Rozglądając się po pustej ulicy, Lexie zdała sobie sprawę, że była sama. Została sama jak palec z dzieckiem, które powinno być ze swoją matką.

- Na co się gapisz? - zapytała staruszki, która przypatrywała się tej scenie.

Mieszkała w zrujnowanej dzielnicy, która dawno temu została zapomniana przez rządowe fundusze. Wchodząc na górę, usłyszała krzyk Simona. Lexie pobiegła do swojego mieszkania, zatrzasnęła drzwi i podeszła do małego nosidelka, gdzie leżał jej nowy podopieczny. Jego twarz była wykręcona, a okrzyki ogłuszające. Jej sąsiad zaczął walić

pięścią w ścianę, domagając się, by zamknęło w końcu buzię.

Jak jej życie mogło się zmienić tak cholernie szybko? W jednej chwili przygotowywała się do pracy; w następnej miała dziecko, którym musiała się zająć.

Zabierając Simona z nosidełka, trzymała go blisko i była zszokowana, gdy milczał, wpatrując się w nią. Jego oczy były w pięknym niebieskim kolorze, szokowały swoim wyglądem i tak zaskakiwały, że od razu w nich zatoneła.

- Hej, mały koleżko. Jestem twoją cicią Lexie. - Głaszcząc palcem dół jego policzka, poczuła natychmiastową miłość. Od zawsze kochała dzieci i bobasy, wystarczy wspomnieć wszystkie te razy, kiedy pilnowała dzieciaki z okolicy, gdy była młodsza. - Wygląda na to, że będę się tobą opiekowała. Obiecuję, że będzie miło przez cały ten czas.

Cholera, nie miała bladego pojęcia o zajmowaniu się niemowlakiem. Zdmuchując włosy z oczu, zniosła go do kuchni, gdzie stała jej lodówka z drugiej ręki. Otworzyła ją i zobaczyła, że posiada tylko kilka paczek taniej żywności. Wróciła z powrotem do jego toreb i zaczęła je przeszukiwać jedną ręką.

W momencie, gdy próbowała odłożyć Simona, on zaczął krzyczeć. W końcu przywyknie i przystosuje się do tego wszystkiego. Nie miała innego wyjścia.

Lexie odłożyła na miejsce jego rzeczy, robiąc listę z nazwą mieszanki, której używał wraz z pieluszkami i kremami. Kiedy skończyła, zabrała go do najbliższego sklepu, aby sprawdzić, ile co kosztuje.

Do czasu gdy wyszła ze sklepu, łzy wypełniające jej oczy groziły wypłynięciem. Nie było mowy, że będzie ją stać na posiadanie dziecka. Innym problemem, z którym musiała się zmierzyć było to, że przez ostatnie kilka godzin pokochała Simona. To było najdziwniejsze



uczucie na świecie. W ogóle nie знаła tego dziecka, ale wszystkie jej instynkty macierzyńskie błagały, żeby się nim zaopiekowała. Spychając włosy ze swoich oczu, spojrzała w dół na śpiącą twarzyczkę.

- Musi być coś, czym będę mogła się zająć.

Następnego dnia wyruszyła do pracy, ale po przybyciu do jadłodajni w towarzystwie dziecka, wyrzucono ją. Lexie nigdy nie zapomni spojrzenia na twarzy kobiety, gdy weszła z Simonem na swoim biodrze. Została zwolniona z miejsca.

*Cudownie, jeden dzień z dzieckiem i już zostałam zwolniona.*

Po ubieganiu się o trzy stanowiska pracy z Simonem blisko siebie, Lexie wiedziała, że nie ma na to żadnych szans.

Dochodząc do końca ulicy spostrzegła znak "SZUKAMY PRACOWNIKA", kiedy go mijiała. Słońce wciąż było wysoko, a ona nie patrzyła dokąd zmierza. Otworzyła drzwi, weszła i została otoczona smugą papierosowego dymu. Zakrywając Simonowi oczy, westchnęła, ponieważ na scenie tańczyła pół naga kobieta.

- Mogę w czymś pomóc?

Odwróciła się, by zobaczyć ogromnego mężczyznę ze związanymi w kucyk włosami, patrzącego w dół na nią.

- Nie, ja, erm, nie, trafiłam do złego miejsca. - Zamierzała wyjść, ale chwycił ją za ramię.

- Szukasz pracy?

Simon był w jej ramionach, i zauważyła, że mężczyzna nie ciągnął ją za nie zbyt mocno.

- Tak, liczyłam na jakąś pracę kelnerki.





- Masz kogoś, kto mógłby się zająć dzieckiem? - zapytał.

Potrząsnęła swoją głową.

- Jestem tylko ja. Ma tylko mnie.

- Chodź za mną.

Nie mając innego wyboru podążyła za ogromnym mężczyzną na tyły, gdzie znajdowało się jego biuro. Lexie nie mogła uwierzyć, że weszła do klubu ze striptizem. Nie rozglądała się, desperacko pragnąc, żeby wyszło coś z tego dobrego.

- Mam na imię Vincent. Jestem właścicielem tego klubu.

- Szukałam pracy kelnerki albo pracy za barem albo czegoś takiego - powiedziała, przyciskając mocniej do siebie Simona.

*Kayla, kiedy znowu się zobaczymy, zamierzam cię kurewsko zabić.*

Jego spojrzenie błędziło w dół jej ciała. Wiedziała, że nie było za bardzo na co patrzeć. Lexie nie była piękną kobietą. Jej cycki były zbyt duże, podobnie jak jej biodra. Jej matka uwielbiała powtarzać Lexie jak niedoskonała była w byciu kobietą. Żaden mężczyzna nie chciał pełniejszej kobiety w łóżku. Nie miała uderzających blond włosów, ale nudne brązowe, niczym nie wyróżniające się pióra.

- Straciłem jedną z moich dziewcząt. Była głupia i zaciążyła. Żaden z moich klientów nie chce oglądać tańczącej ciężarnej kobiety. Inaczej zostaliby w domu i patrzyli na swoje żony. - Przygryzając wargę, Lexie starała się nie być urażoną. - Dobrze wyglądasz jak na kogoś, kto właśnie urodził.

- Nie jest mój. Moja siostra zostawiła go u mnie, dopóki nie rozwiąże własnych problemów. - Lexie pomyślała o tysiącach dolarów, które zostawiła jej siostra. Wiedziała, że



ta kasa nie była Kayli. Ostatniej rzeczy jakiej chciała, to używać pieniędzy, którym nie ufała.

- To wszystko wyjaśnia. Potrafisz tańczyć?

- Nie mogę być striptizerką - powiedziała.

Spiorunował ją wzrokiem.

- Dlaczego nie? Jesteś na to zbyt dobra czy coś?

- Nie, spójrz na mnie. Nie mogę ściągnąć swoich ciuchów. Nie jestem dobrym materiałem na striptizerkę. - Poklepała się po zaokrąglonym brzuszku.

- Daj mi chłopca.

- Co? - zapytała, ponownie zaciskając wokół Simona ramiona.

- Zamierzam cię zatrudnić. Podaj mi chłopca. Nie skrzywdzę go. Jestem właścicielem klubu ze striptizem. A nie zabójcą dzieci.

Oblizując wargi, z walącym sercem, podała Simona w ramiona mężczyzny. Była zaskoczona jego wprawą.

- Mam własne dzieci, skarbie. Potrafię trzymać w ramionach dziecko. - Vincent upewnił się, że stabilnie trzyma Simona, po czym zwrócił się z powrotem do niej. - Zdejmij swoją koszulkę.

Zawahała się, wpatrując się w niego.

- Nie zamierzam ci zrobić krzywdy, ale muszę upewnić się, że mam rację.

*Potrzebujesz pieniędzy. Robisz to dla Simona.*

Zdejmując koszulkę, zamknęła swoje oczy i czekała aż coś powie.

- Zdejmij swoje dzinsy. Muszę zobaczyć z czym mam do czynienia.

Z wciąż zamkniętymi oczami zdjęła swoje dzinsy, stając przed nim tylko w staniku i



majtkach.

- Odwróć się.

Lexie odwróciła się, wiedząc, że jego spojrzenie prześlizgało się po jej ciele, oceniając jej przydatność do tej pracy.

- Dobrze, mam kilka miłych dziewczyn, które z przyjemnością zademonstrują ci jak używać rury do tańca. Nie są też uzależnione.

Spojrzała na Vincenta, który gruchał do Simona.

- Co? - spytała. - Nie sprzyjałabym interesom.

- Nie jesteś chudą suką z wystającymi żebrami, ale jesteś tym czego szukam. Mężczyźni uwielbiają różnorodność wśród kobiet, a z tymi cyckami i tyłkiem, zbierzesz od nich całkiem przyzwoite napiwki. Dobierz odpowiednią muzykę i będziesz jedną z lepszych tancerek.

- Jestem gruba.

Vincent się roześmiał.

- Wy dzisiejsze kobiety. Nie wiem co świadczy o tym, że ktoś jest gruby albo i nie, ale jak dla mnie, jesteś w sam raz. Ubierz się. Możesz zacząć w piątek, a do tego czasu wpadaj tu potrenować.

Tak po prostu, Lexie ubrała się i została zatrudniona jako tancerka. Nigdy w życiu nie była tak zszokowana jak teraz.

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

## SZEŚĆ MIESIĘCY PÓŹNIEJ

Lexie wpatrywała się w swoje odbicie w lustrze, nienawidząc każdej części siebie, kiedy nie mogła znaleźć choćby jednego powodu, aby przejść przez drzwi. Od pół roku tańczyła w "Nagich Fantazjach". Vincent, jej szef, nie był złym człowiekiem, ale oczekiwał wszystkiego co najlepsze od swoich dziewczyn. Gdy przez kilka tygodni nie jadła prawie nic, nie spodobało mu się to i rozkazał jej jeść. Musiał być jedynym żyjącym mężczyzną w historii, która zmuszał swoje striptizerki, by jadły i nie traciły swoich krągłych kształtów.

- Czym się tak zamartwiasz? - zapytała Jenny, siadając obok niej. Jenny była jedną z niewielu kobiet, z którymi zaprzyjaźniła się Lexie. Była słodką dziewczyną i też posiadała dziecko. Jej mąż kochał fakt, że poślubił striptizerkę i był jednym z jej stałych klientów.

- Niczym, po prostu myślę o pójściu tam.

Jenny nauczyła ją jak tańczyć przy rurze i nie zabić się.

- Mężczyźni cię kochają, słodziutka. Vincent się o ciebie martwi. Nie jest jak pozostali właściciele klubu ze striptizem. Wiem, bo u nich zaczynałam - powiedziała Jenny, sięgając ręką i dotykając jej ramienia.

- Co masz na myśli? - zapytała Lexi, spychając swoje włosy na jedną stronę. Miała na sobie blond perukę, która ją irytowała.

- Niektórzy właściciele wymagają pewnych bonusów. Mają VIP-owskie pokoje, gdzie dzieje się dużo gówna. Vincent gra w otwarte karty. Wszystkie bonusy są załatwiane pomiędzy dziewczynami, a klientami. Jeśli facet będzie chciał seksu oralnego, dziewczyna



może mu to dać, ale nie musi.

Gdy Lexie wychodziła z klubu widziała, jak nie jeden z klientów zatapiał swojego kutasa w ustach niektórych tancerek. Przez ostatnie pół roku natknęła się przypadkiem na więcej aktów płciowych, niż przez całe swoje dwudziestojednoletnie życie. Nie była dziewicą. Jej frajerski chłopak zadbał o to kiedy miała szesnaście lat. Lexie cieszyła się, że nie przekazał jej niczego złego, i że nie umieścił w niej dziecka. Dorastała zmuszona do ciągłej obrony siebie, nie było w tym miejsca dla dziecka.

- Wiem, że mam dobrą robotę. Po prostu chwilami tego nienawidzę. Przepraszam, Simon nie dał mi zasnąć przez całą noc. Przespał cały dzień, i ciężko było go później położyć.

- Kiedy twoja siostra wraca po niego?

- Nie wiem. Nie miałam od niej wieści od kiedy mi go podrzuciła. Nie mam pojęcia co robić.

Jenny uśmiechnęła się.

- Rób dalej to, co robisz.

- Hey, grubasku, wchodzisz następna. - Tiffany, jedna z najdrobniejszych dziewczyn, jakie kiedykolwiek widziała, wkroczyła do pomieszczenia. Dziewczyna była uzależniona, Lexie nie raz natknęła się na nią, gdy wciągała kreskę.

Vincent oszalał, kiedy ją zatrudniał. Nie lubił narkotyków na swoim terenie.

- Odpierdol się, dziwko - powiedziała Jenny. - Idź odnaleźć swojego dilerę żeby mu obciągnąć.

- Pieprz się, suko.

Tiffany odeszła chwiejnym krokiem.

- Dziękuję ci. - Lexie uśmiechnęła się mimo, że zniewaga kobiety uderzyła w jej czuły punkt.

- W każdej chwili, skarbie. Nie mogę znieść tej dziwki. Jest pieprzoną zmorą i skończy martwa z powodu przedawkowania czy innego gówna. Dalej, idź tam i daj czadu.

Wstając z krzesła, Lexie pisnęła, gdy Jenny uderzyła ją w tyłek.

Przez następnych dziesięć minut blokowała tłum, kiedy owijała swoje ciało wokół rury.

Nie stała się dostatecznie silna, by wspinać się i zjeżdżać z rury, ale poruszała swym ciałem do muzyki.

Przez te wszystkie miesiące Lexie lubiła sobie wyobrazać, że tańczy tylko dla jednego mężczyzny. W swoim umyśle wyobraziła sobie kogoś w garniturze, kogoś kto panowałby nad wszystkim. Wpatrywałyby się w nią nie tracąc swojego opanowania, ale wiedziałyby, że kochał każdą sekundę jej tańca. Jej wymyślony mężczyzna pozwalał jej to przetrwać.

Gdy pokaz się skończył, zeszła po schodkach i zostawiła za sobą mężczyzn i scenę. Vincent na nią czekał.

- Co się z tobą dzieje? - zapytał, eskortując ją w kierunku swojego biura.

Szybko nałożyła swoją koszulkę mając nadzieję, że jej ciało zostało zakryte przed wścibskimi spojrzeniami.

- Pracuję.

Zatrzasnął drzwi, piorunując ją wzrokiem.

- Bierzesz coś? - Vincent uniósł jej ramiona, sprawdzając czy na jej ciele znajdują się ślady od wkłucia igieł.

- Co? Jasne, że nie. Niczego nie biorę. - Chwył jej twarz, uniósł do góry i zaczął przyglądać się jej nosowi. - Przestań. Niczego nie biorę, okay. Jestem tylko kurewsko zmęczona.

- Dzieciak nie pozwala ci spać? - Zapytał.

- Tak, nie wysypiam się. Robię, co w mojej mocy.

- Mężczyźni cię uwielbiają. Jesteś świetną tancerką, Lexie. Nie możesz dać się temu gównu.

Pokręciła swoją głową.

- Jesteś świętym czy coś?

- Jestem ojcem. Muszę się upewnić, że zaopiekowano się tym chłopcem.

Nie mógłby ją bardziej zszokować.

- Nie mogłabym zrobić niczego, co skrzywdziłoby Simona. Dlaczego nie mógłbyś być mniejszym bólem w moim tyłku? - zapytała.

- Spokojnie, nie jestem zwyczajnym, pieprzonym właścicielem klubu. Prowadzę ten interes dla przyjaciela.

- Okay. Przepraszam, że cię martwię.

Po kilku sekundach ją wypuścił. Kierując się z powrotem do przebieralni, zboczyła do toalety pozbyć się jedzenia, które zjadła. Kurwa, nie potrafiła znieść takiego stylu życia.

- Nie mogę uwierzyć w to, że tu są. Czekałam na nich, by wrócili z powrotem do miasta. Minęły już chyba ze dwa lata, i rany, Devil<sup>1</sup> wciąż jest tak gorący, jakim go zapamiętałam - powiedziała Tiffany, nie brzmiąc już, jakby była na hajku.

Podciągając nogi do góry, Lexie próbowała je zignorować. Nie chciała by ktoś wiedział,

---

<sup>1</sup>Devil → Diabeł



że jest w toalecie.

Diana była z nią, chichocząc.

- Uwielbiam Deatha<sup>2</sup>. Jego imię jest straszne, ale pieprzy się lepiej niż Pussy<sup>3</sup>.

Zakrywając swoje uszy, Lexie nie chciała słyszeć nic więcej. Nie było żadnych wątpliwości co do tego co robiły, gdy usłyszała, jak wdychały głęboko. Zerkając przez niewielką szparę w drzwiach, w odbiciu w lustrze zobaczyła, jak obie dziewczyny wciągały koks. Gdyby Vincent je przyłapał, naprawdę by się wkurzył. Nie tolerował narkotyków w swoim klubie ze striptizem.

- Boże, nie mogę się doczekać, by possać jakiegoś fiuta. Mówię ci, nie cierpię, jak ci zasrańcy ślinią się na mój widok za kilka dolców, ale Devil, on wie jak mnie potraktować - powiedziała Tiffany, pocierając swój nos. - To było dobre. Pozwoli mi to przetrwać przez jakąś chwilę.

- No dalej, chodźmy tam.

W ciągu kilku minut zebrały się do wyjścia, zabierając ze sobą swój chichot.

Lexie została w toalecie, ścierając swoje łzy.

*Robię to dla Simona. Robię to dla Simona.*

W tym momencie, Lexie naprawdę nienawidziła swojej siostry i całego swojego wychowania. Ich matka była bardziej zainteresowana butelką i mężczyznami niż swoimi córkami. Lexie skończyła szkołę z dobrymi wynikami, ale nie na tyle, żeby uzyskać jakieś stypendium. Kayla w ogóle rzuciła szkołę, a od czasu, kiedy Lexie wyjechała w wieku osiemnastu lat, pracowała tyle godzin ile mogła.

- Lex, skarbie, jesteś tutaj? - zapytała Jenny.

---

<sup>2</sup>Death → Śmierć

<sup>3</sup>Pussy → Cipka lub Mięczak





Otwierając kabinę, zagapiła się na przyjaciółkę, która przyniosła ze sobą tanią kosmetyczkę.

- Wchodzisz za dwadzieścia minut. Musimy cię doprowadzić do porządku.

Stojąc spokojnie pozwoliła Jenny zrobić sobie makijaż, przywracając z powrotem jej nocny wizerunek dla mężczyzn.

- Słyszałam jak Tiffany i Diana rozmawiały o jakiejś grupie, która wróciła.

Jenny się napięła.

- Przejęli cały klub, wykopując stąd każdego. Kiedy przychodzi Chaos Bleeds<sup>4</sup>, wtedy nikt inny nie ma prawa kręcić się w pobliżu.

- Chaos Bleeds? To jakaś grupa rockowa?

- Nie, choć żałuję. Są klubem motocyklowym. Twardzi mężczyźni bez zasad, którzy co jakiś czas przyjeżdżają do miasta. Devil jest ich liderem - powiedziała Jenny.

- Nie podoba mi się brzmienie tej grupy.

- Dam ci radę, wykonaj swój taniec, zabierz swoje pieniądze i odejdz w cholerę. Nie chcesz mieć nic wspólnego z tymi ludźmi. Są niebezpieczni, i tak się noszą.

Lexie pokiwała głową.

- Nie jestem czymś takim zainteresowana.

Vincent pojawił się w drzwiach.

- No dalej. Rusz swój tyłek na scenę.

- Idę. - Spojrzała na Jenny, która patrzyła na nią.

- Poradzisz sobie. Idź i skop tyłki. Chciałabym mieć twoje cycki. Tak kurewsko duże. -

Jenny złapała swoje własne piersi czym rozśmieszyła Lexie.

---

<sup>4</sup> Chaos Bleeds → Krwawy Chaos



Wiedziała, że Jenny po prostu ją uspakajała.

- Zobaczymy się później, prawda?

- Tak, mężus przychodzi po mnie za godzinę, i wtedy wychodzę.

- To twój ostatni występ dziś wieczór, Lex. Możesz wyjść jak skończysz - powiedział Vincent, opuszczając łazienkę.

- Zaczekam na ciebie zanim wyjdę.

- Będę ci wdzięczna. Idź, niech padną trupem.

Wyszedłszy z toalety, poszła na tył sceny, gdzie światła były wyłączone, jedynie miejsca siedzące były oświetlone. Za chwilę jedyne światło, które będzie włączone, padnie na nią.

W lustrze sprawdziła swoją jasnowłosą perukę, by upewnić się, że żaden kosmyk jej brązowych włosów nie był widoczny.

*Możesz to zrobić. To tylko taniec, wyobraź sobie swojego mężczyznę w garniturze.*

Włączono muzykę, i był to jeden z jej faworytów. Zawijając swoje ramiona wokół rury, czekała aż światła padną na nią, a wtedy zaczęła pracować przy niej tak, jak uczyła ją tego Jenny.

\* \* \* \*

Devil, lider Chaos Bleeds MC i poirytowany mężczyzna, przełknął swoją whisky. Biznes rozkwitł w Nagich Fantazjach, odkąd ostatnim razem byli w mieście. Pocierając twarz rękoma, poczuł się cholernie zmęczony. Stawał się za stary, by uganiać się za gównem po mieście. Przy swoich czterdziestu pięciu latach wiedział, że czas najwyższy osiąść gdzieś na stałe, a nie radzić sobie z jazdą z miejsca w miejsce. Jego ludzie zmęczeni tym samym starym gównem, i zaczął potrzebować miłego, ciepłego łóżka do którego mógłby się położyć

w nocy. Odmawiał uwierzenia w to, że to z powodu jego wieku.

Przez ostatnie dwadzieścia lat nie robił nic poza jazdą. Jego grupa miała taką samą potrzebę w krwi, żeby być wolnym i nie być kontrolowanym przez społeczne konwenanse. Jeżeli chciał pieprzyć trzy kobiety, jedną po drugiej, wtedy to kurwa robił. Przewoził narkotyki i pił, aż nie wymiotował. Nie istniało dla niego coś takiego jak 'happy hour'<sup>5</sup>. Każda godzina była jak pieprzone 'happy hour'. Jeżeli chciał się napić o dziesiątej rano, to tak robił.

- Hey, kochanie, tęskniłam za tobą.

Tiffany, jedna z tancerek i straszna dziwka, podeszła do niego. Biały proszek tkwił wokół jej nosa, ukazując jej drogie nawyki. Ilekroć kręcił się w pobliżu, zawsze kończył w jej ciele. Była tak kurewsko chuda, a od kiedy widział ją ostatnim razem wyglądała jeszcze szczuplej. Jakikolwiek pobudzenie zniknęło, kiedy zobaczył jej zębra. Dlaczego kobiety myślały, że cholernie erotyczne było zobaczyć każdą pieprzoną kość w ich ciele?

- Odwal się - powiedział, nie chcąc żadnego towarzystwa. Potrzebował pomyśleć. Kayla było pieprzonym błędem. Kondom, którego użył pękł, i musiał się później przebadać. Lubił być wolnym, ale nie chciał umrzeć na jakąś pieprzoną chorobę. Dostał czyste wyniki świadczące o dobrym stanie zdrowia, a później dowiedział się, że zdzira jest w ciąży z jego dzieckiem, a potem, że urodziła. Suka ukradła mu również ponad dziesięć tysięcy dolarów. Jak tylko odbierze od niej swoje dziecko, znajdzie jej jakieś miłe i komfortowe łóżko, w którym będzie mogła umrzeć. Nikomu nie uchodziło na sucho, robienie sobie z niego jaj.

- Devil, zrobię wszystko - powiedziała Tiffany. - Proszę, tęskniłam za tobą.

Zaczęła ocierać się na jego kolanach, a jego kutas zeszywniał. Nie miał dobrego

---

<sup>5</sup> Happy Hour → pora dnia, kiedy w barach drinki sprzedawane są taniej; okres promocji czegoś, sprzedaży produktów lub usług po obniżonej cenie.

pieprzenia od dłuższego czasu.

Tiny<sup>6</sup> i załoga Skulls<sup>7</sup> byli ugodowi, ale on chciał skosztować tego słodkiego anioła, kobiety Lasha<sup>8</sup>. Lash nie uznawał dzielenia się, nie żeby Devil miał mu to za złe. Jeżeli to on by miał taką kobietę jak Angel<sup>9</sup>, to też by się nią nie dzielił.

- Weź mojego kutasa i ssij go - powiedział. Jeżeli miała się ocierać o jego fiuta, to równie dobrze mogła go possać.

Schodząc, Tiffany ześliznęła się pod stół i wyciągnęła jego długość.

- Hey, stary - powiedział Vincent, zbliżając się do stolika. Potrząsając dłoń mężczyzny, który prowadził ten lokal ze striptizem, Devil stwierdził, że usta Tiffany nie są zbyt atrakcyjne. Ale wciąż, było to lepsze od patrzenia na sukę. - Co cię tu sprowadziło z powrotem?

- Szukam kogoś. Opowiem ci o tym jutro rano. Teraz, chcę się tylko zrelaksować i przyjemnie spędzić kilka chwil. Kto jest następny? - zapytał, kiwając głową w kierunku sceny.

- Nowa tancerka, Lexie. Spodoba ci się.

Spojrzał na kobietę, którą nazywali Lexie. Devil spiął się, zastanawiając się czy przez czysty zbieg okoliczności kobieta, której szukał była taką samą kobietą, która występowała. To nie mogła być prawda. W jego życiu nie było czegoś takiego jak zbieg okoliczności.

Nie było mowy żeby ta kobieta była tą samą, której poszukiwał.

Zatapiając palce we włosach Tiffany, zmusił ją do wzięcia całej jego długości, do

---

<sup>6</sup>Tiny → Maleńki

<sup>7</sup>The Skulla → Czaszka

<sup>8</sup>Lash → Rzęsa

<sup>9</sup>Angel → Anioł



przełknięcia czubka jego kutasa. Tiffany wzięła go bez pytania, ssąc jego długość.

- Oto ona.

Scena rozświetliła się, a zainteresowanie Devila wzrosło. Kobieta na scenie nie była taka jak inne dziewczyny, które zatrudniali. Po pierwsze, była bardziej kształtna niż kobieta między jego nogami. Jej figurę dokładnie podkreślał gorset, który nosiła. Jej biodra były szerokie, a pończochy i podwiązki trafiały wprost do jego fiuta. Czarno różowy zestaw sprawiał, że wyglądała zmysłowo i niewinnie w tym samym czasie.

Jego kutas zrobił się grubszy na widok kobiety na parkiecie. Blond włosy przypominały mu trochę Angel. Kiedyś widział jak ta słodka ślicznotka chciała zacząć wojnę ze Skulls, ale przez wzgląd na miłość jaką darzyła Lasha, postanowił to przerwać. Kobieta na scenie odwróciła się i zobaczył, że jej twarz jest tak piękna jak cała reszta. Zapomnijcie o twarzy, rzucił okiem w dół jej ciała i dostrzegł rozmiar jej cyków. Kurwa, chciał schować głowę w tej półce i zobaczyć, jak podskakuje na jego kutasie.

Zwiększając tempo ruchów Tiffany, przyjrzał się, jak kobieta przed nim dokuczała wszystkim mężczyznom. Jej spojrzenie utkwione było gdzieś ponad publicznością. Patrzyła gdzieś daleko. Jej ciało poruszało się w rytm muzyki, i wiedział, że gównem ją obchodzą wszyscy mężczyźni, ponieważ przebywała we własnym małym świecie.

Powoli zaczęła zdejmować swój komplet. Jej pełne, o krągłych kształtach ciało opanowało pomieszczenie. Wiedział, że każdy jeden mężczyzna był napalony i chciał zobaczyć jej cycki nagie. Devil stawał się napalony jak cholera tylko na nią spoglądając.

Gdy gorset w końcu opadł, Devil wybuchnął, napełniając usta Tiffany swoim nasieniem, tak był napalony na kobietę ze sceny. Jej piersi były kurewsko piękne. Były



dojrzałe, z dużymi czerwonymi sterczącymi sutkami. Zjechała po rurze, rozkładając nogi i pokazując mężczyzną jej zakrytą cipkę.

Zbyt szybko piosenka dobiegła końca, scena zrobiła się ciemna, i cały tłum pogrążył się w chaosie. Chcieli zobaczyć wszystkie dobrocie. Tiffany wyszła spod stołu, ścierając resztki jego nasienia z ust.

- Zawsze zostawia mężczyzn chętnych na więcej. To dlatego ma stałych bywalców mających nadzieję na jej przelotne spojrzenie - powiedział Vincent.

- Chcę ją poznać - powiedział Devil, wstając i poprawiając swojego kutasa.

- Co? Właśnie ssalam twojego fiuta. Nie możesz tego zrobić. - Tiffany położyła ręce na biodrach i spiorunowała go wzrokiem.

Łapiąc jej ramię, przyciągnął ją blisko.

- Nie myśl, nawet przez chwilę, że masz jakiegokolwiek pieprzone prawa do mnie. Jesteś dobra tylko i wyłącznie do jednego, by być dostępną dla mnie do pieprzenia. Wynocha stąd, pieprzona, naćpana dziwko.

Odrzącił ją i spojrzał na Vincenta. Tiffany upadła na podłogę, nikt nawet jej nie pomógł wstać. Była dziwką i szukała mężczyzn tylko po to, by dawali jej na koks. Nie miał nic przeciwko przebywaniu wokół narkotyków, ale sam nie brał tego gówna. Niektórzy z jego ludzi stracili życie z powodu tego cholerstwa, więc oczekiwał teraz od nich, że będą umieli zapanować nad swoimi nawykami.

Bycie w ciągłej drodze bez żadnych zasad oznaczało, że musiał móc polegać na swoich ludziach.

Branie narkotyków nie było na jego liście i poprosił swoich ludzi żeby się kontrolowali.

- Chodź ze mną. Za niedługo będzie wychodziła.

Vincent zabrał go do garderoby, skąd inna tancerka wychodziła na scenę. Jego ludzie byli otoczeni przez kobiety. Devil wiedział, że kiedy przybywali do miasta, laski gromadziły się wokół nich.

- Lex, wchodzimy. Przyjaciel chciałby cię poznać. - Vincent otworzył drzwi, i znaleźli ją jak zakładała jakieś dzinsy. Seksowny gorset został zastąpiony przez prosty, bawełniany biustonosz. Devilowi chciało się płakać z powodu ukrycia tych cudniek.

- Co mogę dla ciebie zrobić, Vincent? Mówiłeś, że będę musiała tylko zatańczyć.

Jej głos był cholernie słodki. Był w drodze zbyt długo, wysłuchując kobiet z nastawieniem na ciągłą zabawę i za długo prowadzącymi taki styl życia. Ta kobieta była jak powiew świeżości ... i była młoda. Nie spodziewał się nawet jak młoda. Nie mogła mieć więcej niż dwadzieścia lat, o ile w ogóle tyle miała.

- Devil chciałby cię poznać.

Wchodząc do pomieszczenia, zdał sobie sprawę z tego jak mała była. Jej głowa sięgała tylko do jego piersi.

- Nie robię żadnych ekstra rzeczy.

- Nie przyszedłem po żadne bonusy. Możesz iść, Vincent. - Nie czekał, aż mężczyzna coś powie. Vincent zostawił go samego z oszalamiającą kobietą z dużymi cyckami. Wyciągnął rękę i zdziwił się, kiedy odskoczyła od niego. - Nie zamierzam cię skrzywdzić.

- Okay. - Nie wyglądała na przekonaną, ale nie odsunęła się więcej.

*Miała faceta, który ją bił?*

- Czy ktoś na ciebie czeka? Mąż, chłopak?

- Nie, nie ma nikogo takiego. - Zaczęła przygryzać swoją wargę, jękając się.



- Nie zamierzam sprawić ci żadnego bólu. - Zepchnął jakieś włosy z jej ramienia, pieszcząc dodatkowo jej policzek.

Miała na sobie bardzo mocny makijaż. Devil nie lubił tego. Chciał wiedzieć jak wyglądała bez tych wszystkich sztuczek.

Pochylając się, otarł swoimi wargami o jej usta, jednocześnie chwytając ją za tyłek i przyciągnął ją bliżej. Była przy nim spięta. Jego kutas stwardniał, chcąc być we wnętrzu jej ciasnego, rozgrzanego ciała.

- Czego trzeba, żebyś była moja na tę noc? - zapytał. Wszyscy z jego ludzi, zazdrościliby mu zdobycia takiego gorącego kawałeczka na noc.

Jej ciało napięło się jeszcze bardziej, o ile to w ogóle możliwe.

- Nie jestem dziwką. I nie jestem na sprzedaż.

Szarpnęła się w jego ramionach. Podniósł ją z łatwością, sadzając ją na toaletce, którą Vincent podarował dziewczyną, żeby miały się przy czym stroić. Zdusiła okrzyk i przechyliła głowę żeby na niego spojrzeć.

- Każdy ma jakąś cenę. Jaka jest twoja? - Zagarnął jej usta, wsuwając swój język do ich wnętrza.

W ciągu kilku minut odprężyła się przy nim. Ręce, które go na początku odpychały, teraz trzymały go mocno, pragnąc go. Jego fiut pragnął znaleźć się w niej tak bardzo, że aż go to bolało.

Napierając na nią mocno, Devil chciał pozbyć się wszystkich jej ciuchów i zanurzyć się w jej słodkości.

Przyciągając jeden z jej cycków, zaczął drażnić sutek, kochając uczucie tego, jak pasuje





do jego dłoni. Na pewno będzie tak kurewsko gorąca, jak przypuszczał. Chciał swojego kutasa wewnątrz niej, i nawet odmówiłby sobie prezerwatywy, żeby poczuć jej nagą cipkę.

- Szefie, potrzebujemy cię tutaj. Ripper<sup>10</sup> sprawia jakieś pieprzone kłopoty - powiedział Curse<sup>11</sup>, przyciągając jego uwagę.

Devil odsunął się od niej, patrząc prosto w jej oczy.

- Nigdzie nie odchodź. Zaraz wracam.

Zostawiając Lexie za sobą, Devil poszedł rozprawić się z jednym ze swoich ludzi. Jego myśli nie skupiały się na robocie, którą musiał zrobić, a na kobiecie, którą chciał pieprzyć.

---

<sup>10</sup>Ripper → Rozpruwacz

<sup>11</sup>Curse → Klątwa



# ROZDZIAŁ DRUGI

*O co w tym wszystkim do cholery chodziło?* Lexie szybko zdjęła swoją perukę, złapała torbę i ruszyła na zewnątrz. Jenny stała z mężem, chichocząc, kiedy ona wychodziła tylnym wyjściem z klubu.

- Zastanawiałam się, gdzie się podziewasz. Widzimy się za parę dni, tak? - zapytała Jenny.

Kiwając głową, pożegnała się ze swoimi przyjaciółmi i ruszyła w ciemną noc. Było późno, i musiała dotrzeć do domu, by odebrać swojego syna – Simona. Coraz częściej przylapywała się na tym, że zapominała, że Simon nie jest jej. Jak do tej pory spędzili razem sześć miesięcy, ale zaczynała czuć jakby byli razem od zawsze. Z każdym tańcem i spektaklem jaki zrobiła, byli o krok bliżej do lepszego życia. Płaciła czynsz i kupowała dość jedzenia, by wykarmić ich oboje. Po zakupie niezbędnych dla niego rzeczy, starała się zarobić tyle, aby dać mu jakieś zabawki i ubrania. Chciała nawet wyprowadzić się z tego nędznego mieszkania gdzieś, gdzie byłoby miło. Słuchanie par, które się pieprzyły albo walczyły, nie było rodzajem środowiska, w którym chciała żeby dorastał Simon.

Było tak wiele rzeczy, które chciała mu dać, i nadal walczyła dzień po dniu, żeby mu to zapewnić. Ściągając opaskę z włosów, puściła je wolno. Po noszeniu peruki, uwielbiała czuć świeże powietrze. Łapiąc gaz pieprzowy z torby, szła dalej czując się trochę bardziej bezpiecznie, chociaż było to głupie. Każdy mężczyzna mógłby ją obezwładnić, jeżeli by tego chciał.

Utrzymując spuszczoną głowę, z łatwością dostała się do swojego bloku mieszkalnego.



Kilka kobiet, dziwek, pracowało na ulicach czekając na płacącego klienta. Nie cierpiała tego stylu życia. Niektóre z nich kiwnęły jej głową, kiedy je mijała. Lexie nigdy ich nie osądzała za to w jaki sposób zarabiają pieniądze, a kilka z nich ją lubiło, ponieważ opiekowała się ich dziećmi, gdy naprawdę tego potrzebowały.

- Ciężka noc, Lex? - zapytała Carol. Była dziwką przez całe swoje życie, i przy swoich trzydziestu paru latach, widziała już wszystko. Lexie czasami opiekowała się jej dziećmi w nocy, gdy bardzo potrzebowała pieniędzy.

- Taak, można tak powiedzieć. A twoja?

- Spokojna. Nie wielu mężczyzn szuka miłości dzisiejszej nocy.

Uśmiechając się, Lexie pokiwała głową.

- Trzymaj się.

- Jesteś zbyt kurewsko miła, żeby tu być. - Carol pokręciła smutno swoją głowę.

Lexie słyszała to wielokrotnie, ale żadna z tych kobiet nie wiedziała, gdzie dorastała. Ten rodzaj rzeczy był tym do czego przywykła. Rozśmieszało ją to czasami, że była bardziej przyzwyczajona do ludzi sprzedających swoje ciała, niż do ludzi, którzy pomagali jej wyjść z warzywniaka.

- Do zobaczenia jutro - powiedziała Lexie, idąc na górę.

Simon był z Jessicą, która mieszkała nad nią. Lexie musiała zapukać trzy razy, zanim ta jej otworzyła.

- Hey, zastanawiałam się już czy wrócisz.

- Przepraszam. Z nim wszystko w porządku? - Lexie weszła do mieszkania, by zobaczyć Simona śpiącego na kanapie.



- Taak, był idealny. Masz naprawdę dobrego chłopca.

- Dziękuję ci. - Chwytając z kieszeni jakieś banknoty, podała jej je. - Naprawdę doceniam to, że się nim zajmujesz.

- To żaden problem. Tak samo w przyszłym tygodniu?

- Taak. - Zabierając Simona, zeszła na dół do własnego mieszkania. Nie obudził się nawet, gdy otwierała drzwi, za co była wdzięczna. Po ostatnich paru dniach, naprawdę potrzebowała swojej drzemki. Padała z nóg, i wiedziała, że Vincent może zwolnić jej tyłek, jeżeli jutro w nocy będzie wyglądała mało pociągająco. Zamknęła drzwi na klucz, porzuciła swoją torbę pod ścianą i weszła do swojej sypialni.

Kupiła używane łóżeczko dziecięce i porządnie je wyszorowała, zanim umieściła w nim dziecko. Materac był nowy. Kładąc go, przyjrzała się, jak spał przez kilka sekund, po czym udała się pod prysznic.

W ciągu dwudziestu minut znalazła się otulona w łóżku, słuchając dźwięków wokół niej. Para mieszkająca po jej prawej stronie znowu się pieprzyła. Słuchała jak łóżko uderzało o ścianę, ich jęki łączyły się razem, kiedy zbliżali się do uwolnienia.

Umilkli, i zastanawiała się czy tak będzie przez resztę nocy. Niektórzy z mężczyzn potrzebowali złapać oddech i wracali do akcji w ciągu kilku minut. Słuchała hałas na zewnątrz, gdy samochody zatrzymywały się i ruszały z miejsca. Lexie miała nadzieję, że z Carol było w porządku. Z wszystkich kobiet, to ona była tą najmiłszą.

W ciągu kilku minut usłyszała parę po prawej, jak zaczynali od nowa. Chciała krzyknąć na nich, że jakoś była lepsza od ilości.

Słuchanie ich, przypomniało Lexie o jej własnym straconym dziewictwie. W zasadzie,



za każdym razem kiedy sypiała ze swoim chłopakiem, nie mogła przypomnieć sobie jakiegokolwiek rodzaju przyjemności. Wspinał się na nią, pchał kilka razy, a zanim kończył, jego twarz wykrzywiała się w grymasie. Ani razu nie poczuła jakiegokolwiek rodzaju przyjemności albo potrzeby. *Dziś wieczorem to co innego.*

Przewracając się, zamknęła swoje oczy mając nadzieję, że sen się o nią upomni. Zamiast tego zobaczyła człowieka z posiwiałymi włosami przy skroniach, z naprawdę intensywnymi ciemnymi brązowymi oczami. Devil, co to w ogóle za imię? To musiała być jego ksywka albo coś w tym stylu. Nikt nie nazwałby swojego dziecka Devil.

Jego ręce czuło się tak dobrze na jej ciele. Sposób w jaki ją podniósł i posadził na toaletce zapamięta na zawsze. Poczuła w głębi siebie prawdziwość jego zaborczości. Czy było to zaborcze?

Pieprzyłaby się z nim? Gdyby im nie przerwano, Lexie wiedziała, że w ogóle nie byłaby w stanie z nim walczyć. Było w nim coś magnetycznego. Jego spojrzenie widziało dużo więcej niż się wydawało.

*Ogarnij się. Żaden mężczyzna nie widzi niczego poza swoim fiutem .*

Odwróciła się i spojrzała na Simona. Był jedyną rzeczą, o której musiała myśleć. Inni mężczyźni mogli iść i się pieprzyć. Nie potrzebowała nikogo. Wychodząc z łóżka, podeszła do okna, by spojrzeć na nocne niebo. Było ciemne, a wszystkie gwiazdy świeciły jaskrawo. W tym momencie naprawdę miała nadzieję, że życzenia mają moc spełnienia. Życzyłaby sobie znacznie lepszego życia dla Simona.

Zamykając oczy, pomaszerowała z powrotem do łóżka, kładąc swoją głowę na poduszkę. W ciągu kilku minut sen w końcu się o nią upomniał.



\* \* \* \*

Klub zamienił się w pieprzoną orgię. Devil obserwował, jak pomieszczenie wypełniło się jego ludźmi w różnym stopniu neglizju, podczas, gdy kobiety spełniały każdą ich zachciankę. Vincent usiadł z nim przy barze żeby napić się piwa.

- Brak nam ciebie na drodze - powiedział Devil. Vincent był jednym z członków ich załogi już od dłuższego czasu. Kiedy zakochał się w rudzielcu z ustami, które wyglądały jakby potrafiły sprawić przyjemność mężczyźnie, Vincent wycofał się z drogi. Wciąż był członkiem Chaos Bleeds, ale zajął się lokalem ze striptizem, a nie jazdą. To było dobre rozwiązanie, ponieważ Devil nie cierpiał wciągać obcych do życia klubowego.

- Brakuje mi drogi, ale wiem, że tęskniłbym bardziej za Phoebe. Ona jest moim światem, stary.

- Brzmisz jak piczka pod pantoflem. - Sącząc swoje piwo, Devil rzucił okiem w kierunku przebieralni. Suka, której chciał tej nocy dawno już wyszła. Zniknęła, podczas, gdy on zajmował się problemem między Ripperem, a Spiderem<sup>12</sup>. Tych dwóch chłopaków kłóciło się o kobietę. Patrząc na nich Devil się rozżłościł. Po co walczyć o kobietę, skoro potem i tak się nią podzielią? To nie miało dla niego sensu.

- Jestem. Nikt, ani nic się z nią nie równa.

- Jak poradziła sobie z tym, że prowadzisz klub ze striptizem? Sprawdza twojego fiuta, czy nie ma nim śladów szminki?

- Ona wie, że nie pieprzyłbym tutaj nikogo. Są tutaj żeby zarabiać kasę, a połowa z nich prawdopodobnie zarażona jest chorobami wenerycznymi. - Vincent potrząsnął swoją

---

<sup>12</sup>Spider → Pająk

głową. - Nie wiem jak do tego doszło, ale jestem teraz mężczyzną jednej kobiety. Wiem, cipkowate, prawda?

- Eee tam, wyglądasz na szczęśliwego i cieszę się tym razem z tobą.

Devil poklepał przyjaciela po plecach.

- Jak długo będziecie w pobliżu tym razem? - zapytał Vincent.

- Martwisz się o swoją kobietę?

- Nieee, Phoebe nie ma z wami problemu. Jesteście rodziną, a ona ma bzika na punkcie rodziny.

- Chłopcy chcą się osiedlić. Możemy prowadzić swoje działania i inne gównno, ale rozbijanie się po knajpach straciło dla nas urok. - Devil wziął kolejny łyk swojego piwa. - Szukamy czegoś niewielkiego, takiego jak ma Tiny. Spełnił pieprzone marzenia i jeździ dalej. Ma wszystko w dupie, prócz kwestii związanych z klubem. Pomyślałem, że moglibyśmy zrobić coś takiego tutaj. Stworzyć klub i zarabiać pieniądze.

- Musiałbyś się pozbyć alfonsów albo zawrzeć z nimi jakąś umowę. Niektórzy z mężczyzn lubią, kiedy to kobiety zarabiają na nich pieniądze - powiedział Vincent.

- Masz tu jakieś kłopoty?

- Tylko, kiedy któryś z nich próbuje zabrać moje dziewczyny. Nie lubię, gdy ktoś się narzuca, a uwierz mi, gdy mówię, że mam kilka dziewczyn, które nie zamieniłyby striptizu dla bycia dziwką. - Vincent wrzucił pustą butelkę do kosza na śmieci.

- Na przykład? - zapytał Devil.

- Jenny, ta niska. Cukierczek, jej mąż przychodzi co noc, by obejrzeć jej show. Mają świra na swoim punkcie, i myślę, że są tu tylko po to, by dodać pikanterii swojemu życiu



intymnemu. - zachichotał Vincent. - Jest jedynym, który wchodzi na zaplecze. Zawsze troszczy się o swoją kobietę.

- Brzmi jak człowiek klubu.

- Prawdopodobnie. Jednak pragnie tylko Jenny.

- Następna? - zapytał Devil, mając nadzieję, że wypłynie imię Lexie. Kurwa, naprawdę musiał poszukać siostry Kayli. Mogła być jego ostatnią deską ratunku, by odnaleźć swojego syna.

- Lexie jest następna. Jest singielką z tego co wiem. Pojawiła się sześć miesięcy temu, potrzebując pracy. Jednak nie takiej. Chciała tylko pracy kelnerki. Myślała, że jest za gruba, żeby być tancerką - powiedział Vincent.

- Pieprzone suki. Naprawdę nie mam pojęcia co one mają w tych głowach. - Devil nie mógłby zawracać sobie głowy kobietą, która gadałaby o stosowaniu diety albo o innym gównie. Jak tylko by zaczęła pieprzyć głupoty, wsadziłby do jej ust kutasa, żeby ją uciszyć.

- Taak, ale dobrze zarabia. Ten mały chłopiec którym się zajmuje też jest słodki. Była wtedy razem z nim.

Devil zamarł. Okay, imię było pieprzonym zbiegiem okoliczności, ale tego było już kurewsko za wiele.

- O czym ty do diabła mówisz? - zapytał Devil.

- O co ci konkretnie chodzi?

- Zacznij od początku. Jakie pieprzone dziecko?

Vincent zmarszczył brwi.

- Pojawiła się pół roku temu, niosąc dziecko. Małego chłopca, noworodka. Pojawiła się



jej siostra i porzuciła go. Zostawiła go Lexie żeby się nim zajęła, i to wtedy zjawiała się szukając pracy. Brzmiała na całkiem zdesperowaną.

- Musisz sobie ze mnie kurewsko żartować. - Devil wstał i ruszył w kierunku biura. Po jego niedawnej rozmowie telefonicznej z Tiny'm, nie był w nastroju zaczynać tego gówna. Słuchanie o Snitchu<sup>13</sup> powracającym z pieprzonych zaświatów, nie wprawiło go do dobrego humoru. Nie było mowy żeby całował kobietę, której poszukiwał. Cuda nie spadały na jego pieprzone kolana tak łatwo.

- Devil, zatrzymaj się, o co chodzi? - zapytał Vincent.

Otworzył szufladę, gdzie Vincent trzymał akta wszystkich swoich pracowników. Lokal ze striptizem był uczciwy i w cholerę legalny. Nikt nie mógł im niczego zarzucić. Znajdując jej dokumenty, popatrzył na mężczyznę, który miał ją przez ten cały czas.

- W drodze zaciążyłem kobietę, która nazywa się Kayla Howard. Znasz ją? - zapytał Devil.

- Nie, nigdy o niej nie słyszałem.

- Jej przyrodnia siostra to niejaka Lexie Howard. Mają różnych pieprzonych ojców, ale tą samą matkę. - Wyciągnął informacje jakie Tiny zdobył od swojego Specy. Dziewczyna ze zdjęcia nie przypominała w ogóle kobiety, którą widział dzisiejszej nocy. - Wszystko do siebie pasuje. Dziecko, przedział czasowy, wszystko - powiedział Devil.

- Chcesz mi powiedzieć, że Lexie, moja striptizerka jest tą, której szukasz? - Gdy Devil był w drodze nie zadzwonił z jakąkolwiek aktualizacją albo czymś takim do Vincenta. Po prostu dał mu znać, że jest w drodze do niego, spotkać się z nim. - Ona jest dobrą dziewczyną, Devil.

---

<sup>13</sup>Snitch → Kapuś ; Donosiciel



- To z jej siostrą mam pieprzony problem. Gdzie mieszka Lexie? - zapytał, przeglądając jej teczkę.

Vincent odebrał od niego papiery.

- Obiecuj mi, że nie skrzywdzisz tej dziewczyny. Ona ciężko pracuje dla tego chłopca. Jest twój, prawda?

- Chłopiec, taak, jest mój. Pierwsze co zamierzam zrobić, to pieprzone testy na ojcostwo, żeby się tego upewnić. Znając Kaylę mógł zostać spłodzony przez kogokolwiek.

Devil zobaczył, że data jej urodzenia wskazuje na to, że ma dwadzieścia jeden lat. Kayla była ponad pięć lat starsza od niej.

- Powiedz mi, czy narażam tą dziewczynę na niebezpieczeństwo? - zapytał Vincent.

- Nie mam problemu z tą dziewczyną. Zgaduję, że nie jest blondynką. - Pomyślał o jej włosach, które przypomniały mu tak bardzo Angel. Część niego była zadowolona, że nie miała blond włosów.

- To peruka.

Vincent dał mu adres.

- Myślisz, że powinieneś iść tam teraz?

- Po co to odkładać. Chcę się z nią zobaczyć teraz. - Wypadł z biura. Ktoś wyłączył muzykę, kiedy chciał przyciągnąć uwagę swoich chłopaków. - Ktokolwiek, kto może jechać ma posadzić swoją dupę na motocyklu. Muszę jechać i odebrać swojego dzieciaka. Czy możemy się tu zatrzymać na dzisiejszą noc? - zapytał Devil. Jutro rozglądną się za jakimś miejscem wystarczająco dużym dla nich, takim jakie miał Tiny. Im więcej o tym myślał, tym bardziej podobał mu się pomysł posiadania wszystkich swoich ludzi w jednym miejscu.



- Pewnie. To twoje miejsce, Devil. Papiery są na twoje nazwisko.

- Dobrze. Możesz wracać domu. Pozdrów ode mnie Phoebe.

- Tak zrobię. Co chcesz żebym zrobił z tymi kobietami?

- Kurwa, niektórzy z moich ludzi mogą tu zostać, podczas, gdy ja będę rozwiązywał to gówno. - Devil wyszedł z budynku i skierował się do swojego motoru. Siedząc okrakiem na swojej maszynie, przekręcił zapłon, kochając to uczucie, kiedy maszyna budziła się do życia. To był czas dla niego żeby odzyskać swoje dziecko i bezpiecznie przyprowadzić go domu.

*Nie miał domu.*

Zajmie się wszystkimi pozostałymi szczegółami później.

Jazda nie trwała długo. Był wstrząśnięty działalnością na zewnątrz budynku mieszkalnego. Kobiety stały i czekały na jakiś rodzaj akcji. Za kilka godzin słońce wszędzie, a kobiety znikną. Czy to jest rodzaj życia, który chciała dla siebie Lexie? On nawet nie znał tej kobiety, w dodatku był wkurzony za to w jaki sposób zniknęła.

Alfons wrzeszczał, potrząsając jednocześnie jakąś dziewczyną. Devil nie cierpiał wtrącać się w interesy innych ludzi, ale dziewczyna była już cała posiniaczona.

- Co ty robisz, szefie? - zapytał Curse.

Curse zdobył swoją ksywkę podczas jednej z ich jazd. Cokolwiek mogło się zepsuć w motorze tego faceta, zepsuło się, i dlatego przezwali go w taki sposób. Naprawdę nazywał się Bradley James, i był cholernie dobrym człowiekiem. Devil upewnił się, że ludzie, którzy stali u jego boku nie są ćpunami albo zwyrodnialcami. Były jakieś zasady, do których się stosował, nawet jeśli nie pokazał tego nikomu innemu. Lubił fakt, że The Skulls myśleli, że



jest bezwzględny, i był taki, ale nie interesowało go też bicie suk.

Zawsze był za uczciwą walką, a alfons przeciwko wystraszonej pannie, to nie było sprawiedliwe. Nie wyglądała też staro.

- Nienawidzę alfonsów prawie tak bardzo jak nienawidzę kłamców. - Devil pstryknął swoimi knykciami podchodząc do człowieka, który kopał dziewczynę na ziemi.

- Nie, proszę, przestań, nie zapłacił mi. Przyrzekam ci, że on mi nie zapłacił. - Dziewczyna płakała, szlochała, i próbowała obronić się przed brutalnym atakiem.

- Ty pieprzona dziwko. Zapłać mi moje pieniądze. - Alfons nie zamierzał przestawać.

Przeczyszczając gardło, Devil czekał aż alfons się zatrzyma.

- Czego do chuja chcesz? - zapytał alfons.

- Jak masz na imię?

- Rob, co cię to kurwa obchodzi? - Rob, alfons, odszedł od dziewczyny, by stanąć twarzą w twarz z Devilem. - Chcesz żebym ci wpięprzył następnemu, hę?

Ludzie Devila zachichotali.

- Ty jesteś alfonsiem w tej okolicy, piękny chłopcze? - zapytał Devil.

- Tak, chcesz zacząć pracować na moim terenie, musisz zapłacić pieprzoną prowizję. To są moje dziewczyny, i moja pieprzona ziemia ... - Devil pociągnął Robowi z główki. Tylko tyle wrzasków był w stanie zaakceptować. Nienawidził alfonsów, a szczególnie alfonsów którzy zmuszali dziewczyny do takiego stylu życia. Dziewczyna, którą bił nie wyglądała na więcej niż siedemnaście lat. Gdy Rob chwycił się za swój nos, przywalił mu w twarz. Rob upadł, a on uderzył nogą w jego klejnoty, tak dla lepszego efektu.

Rob krzyczał jak dziewczynka.



Zauważył, że wiele kobiet wiwatowało, żeby dowalił pieprzonemu alfonsowi.

- Przekonajmy się, czy dobrze mnie rozumiałeś. Jestem właścicielem tego miejsca.

Nazywam się Devil, i jestem prezydentem Chaos Bleeds.

- Pieprz się, kutasie. - Rob chciał na niego napluć.

Przyciskając twarz Roba do asfaltu, Devil zaczekał, aż krzyknie, zanim go podniósł.

Dziewczyna, którą bił Rob wyglądała na przerażoną.

- To czas dla ciebie żebyś przeprosił. - Przeciągnął Roba po ziemi za jego włosy w kierunku dziewczyny, z którą jak widział rozmawiał Curse, żeby powstrzymać ją przed ucieczką. - Jak ci na imię, słodziutka? - zapytał Devil.

- To jest Judi.

- Ile masz lat, Judi?

- Za trzy tygodnie będę miała osiemnaście.

- Chcesz mi powiedzieć, że nie masz jeszcze osiemnastu lat? - zapytał Devil.

- Nie.

Chęć skończenia z Robem była dla niego silna, ale potrzebował go, żeby rozniósł wieści o Chaos Bleeds.

Jak tylko wiadomości się rozniosą, Rob będzie jego.

- Nie dotkniesz jej kurwa ponownie. Jeśli dostrzegę twoją twarz gdzieś w pobliżu, umieszczę kulę w twojej pierdolonej czaszce. Rozumiesz mnie? - zapytał Devil.

- Taak, rozumiem.

- Powiedz przepaszam - powiedział Devil.

- Nie przeproszę tej pieprzonej dziwki.



Ręka Roba była przyciśnięta do ziemi. Podnosząc swoją stopę, Devil opuścił ją na nią. Usłyszał chrzęst łamanych kości, kiedy Rob zaczął kwiczeć jak dziewczyna.

- Przepraszam. Jest mi kurewsko przykro.

- To nie było takie trudne, prawda? - Zapytał Devil. - Zejdź mi kurwa z oczu. Jeśli zobaczę cię jeszcze raz, będziesz pieprzonym trupem.

Alfons odbiegł najszybciej jak tylko mógł.

- Judi, z tobą w porządku? - zapytał Devil, przykucając żeby spojrzeć jej w oczy.

- Dziękuję ci. Bardzo ci dziękuję. - Podniosła się na kolana, a następnie zawinęła swoje ramiona wokół jego szyi. Młoda dziewczyna zaszlochała, kiedy jej słabe ciało zadrżało.

- Pomóżcie jej się ogarnąć. Gdzie są twoi rodzice? - zapytał Devil.

- Odeszli. Oboje odeszli jakiś czas temu.

Nie cierpiąc świata, Devil przekazał ją Curse'owi, który przekazał ją Death'owi. Oni się nią zajmą. Dziewczyny w jej cholernym wieku powinny cieszyć się życiem, a nie radzić sobie z takim zasrańcem jak Rob. Gardził alfonsami. Kobiety, które tego nie chciały, nie powinny być zmuszane do żadnego rodzaju stylu życia.

Potrząsając swoją głową, Devil skierował się w stronę frontu budynku mieszkalnego.

- Kogo szukasz? - zapytał kobieta koło trzydziestki.

- To nie twój interes. - Wszedł do budynku i zaczął wspinać się po schodach, dopóki nie znalazł się na właściwym piętrze.

- Ta dziewczyna jest dziwką? - zapytał Curse.

- Nie, jest striptizerką. Vincent ją lubi, przynajmniej tak mi się wydaje.

- Przy tej swojej kobiecie zamienił się w cholerną cipkę.



- Nie radziłbym mu tego mówić. Odetnie ci kutasa jeśli to zrobisz - powiedział Devil, stojąc przed drzwiami. Wpatrywał się w drewniane drzwi wiedząc, że nie powstrzymałyby nikogo od dostania się do środka.

- Jaki jest plan?

- Wchodzę i zabieram swojego dzieciaka.

- Więc nie ma planu.

Devil wzruszył ramionami. Nie przemyślał niczego. Spróbował otworzyć drzwi, ale wiedział, że będą zamknięte. Zatem potrzeba będzie trochę więcej siły.

# ROZDZIAŁ TRZECI

Po kilku godzinach snu, Lexie została obudzona przez krzyki Simona. Ścierając sen z oczu, podniosła małego chłopca z łóżeczka. Zmieniła mu pieluchę, a następnie powędrowała do niewielkiej kuchni. Mieszkanie było małe, ale na tą chwilę jej wystarczało. Zdecydowanie było to lepsze od nie posiadania dachu nad głową.

- Mam cię - powiedziała, jednocześnie nucąc, gdy podgrzewała jego nową butelkę. Była bardzo zmęczona, ale on znajdował się na pierwszym miejscu.

W czasie, gdy czekała, chodziła z nim po małej przestrzeni. Sprawdziła butelkę, przysunęła ją do jego ust i obserwowała jak ssie smoczek. Nagle napięła się, ponieważ drzwi do jej mieszkania zostały otwarte kopniakiem. Zamki nie wytrzymały pod naporem siły dwóch mężczyzn, torujących sobie drogę do środka.

Zamknęła usta kiedy zobaczyła Devila wchodzącego do pokoju. Tego drugiego mężczyznę rozpoznawała z klubu ze striptizem.

Zamknęli drzwi, żaden z nich nic nie powiedział, gdy patrzyli na nią. Devil wpatrywał się w nią, a później w chłopca w jej ramionach. Miała na sobie parę krótkich spodenek i koszulkę na ramiączkach. To była ciepła noc, i noszenie czegoś więcej podrażniłoby jej skórę.

- Co ty u diabła wyprawiasz? - zapytała. Ochrona Simon była wszystkim o czym mogła myśleć. Czy ten mężczyzna zamierza ją skrzywdzić? Zgwałć ją? Zabić? Nie, nikt nie mógł skrzywdzić jej przy dziecku. Simon nie może zostać zraniony.

Nie wypowiedział żadnego słowa. Ten drugi mężczyzna opierał się o drzwi z drwiącym



uśmieszkiem na twarzy.

- Jest gorętsza bez tej blond peruki, Szefie. Dokonałeś kurewsko dobrego wyboru.

- Nie możesz tak tu wpadać. Wynoś się stąd w diabły.

Simon wiercił się w jej ramionach. Wzięła kilka oddechów, próbując uspokoić jej walące serce. Nie było niczego co mogłaby zrobić, żeby obronić siebie. Przyłapali ją bezbronną. Zawsze była cholernie bezbronna, aż dziw, że nigdy wcześniej nie została w coś wciągnięta.

- Kayla Howard, gdzie ona jest? - zapytał Devil.

Lexie się spięła.

- Skąd znasz Kaylę?

Podszedł do jej zniszczonej kanapy i usiadł.

- Gdzie ona jest?

- Nie wiem. Skąd ją znasz? - zapytała.

- Trzymasz moje dziecko.

- Co? Nie, to nie możliwe - Spuściła wzrok na Simona, zastanawiając się, co u diabła się dzieje. Kayla została wmieszana w jakieś poważne gównno. Nie chciała w to uwierzyć, nawet jeśli wiedziała, że to prawda.

- Ukradła mi też pieniądze. Znalazłem jedną rzecz, która do mnie należy, ale musi zapłacić za to, co zrobiła - powiedział Devil. Wpatrywał się w jej oczy, zanim spojrzał w dół na swojego chłopca.

Nie wiedziała co do cholery się działo.

- Jak możesz być jego ojcem? - zapytała.



- Nie ukończyłaś szkoły? Pieprzyłem ją, prezerwatywa pękła, on jest tego konsekwencją. - Devil wstał, podchodząc do niej bliżej.

- Wiem jak do tego doszło. - Zamykając oczy starała się myśleć o wszystkim, tylko nie o panice przenikającej jej ciało. - Nigdy nie wspomniała o jego ojcu, to wszystko.

- Powiedz mi co się stało. - Stał naprzeciwko niej ze wzrokiem utkwionym w Simonie.

- Ona, erm, sześć miesięcy temu wpadła tutaj z nim. Miał tylko kilka tygodni, ale nie chciała go zabrać ze sobą.

- Chcę go potrzymać.

Kiwając głową, podała go Devilowi. Był tak wysoki i duży. Simon wiercił się w jego ramionach, ssąc swoją butelkę.

- Trzymaj jego główkę podpartą.

Odsunęła się i otarła oczy. Nienawidziła być obserwowaną, a czuła gorąco spojrzeń obu mężczyzn. Nie cierpiąc tej uwagi, odwróciła się do zlewu by pozmywać tą niewielką ilość naczyń, która w nim została. Jej mieszkanie było nieduże, ale utrzymywała je czyste i schludne.

W klubie była chroniona przez Vincenta i jego ochroniarzy, w jej mieszkaniu nie było niczego co mogłoby ją ochronić.

Serce waliło jej mocno, kiedy odwróciła się by popatrzeć na ogromnego mężczyznę.

Devil się w nią wpatrywał.

- Nie jesteś blondynką?

- Nie, nie jestem. - Starła się utrzymać swoją tożsamość w tajemnicy, więc nie miała żadnych problemów z dala od klubu ze striptizem. Jej make up był zawsze gruby, a jej

włosy zostały ukryte pod jasnowłosą peruką.

- Muszę wiedzieć, gdzie jest Kayla - powiedział.

- Cóż, w takim razie jest nas dwoje. - Przebiegając palcami przez włosy uświadomiła sobie, że nie ma na sobie biustonosza.

- Cholerny szczęściarz - powiedział Curse.

- Nie widziałam jej odkąd zostawiła mi Simona. - Przypominając sobie o pieniądzach, podeszła do swojej lodówki i wyciągnęła kopertę, którą trzymała w środku. - Zostawiła mi jeszcze to. Nie chcę żadnych kłopotów. Nie wydałam ani centa.

Devil wpatrywał się w kopertę, a potem w nią.

- Nie szukam pieniędzy. - Podał jej Simon. - Skończ się nim zajmować, wtedy porozmawiamy.

Chciała by sobie po prostu poszedł, ale wtedy Simon mógłby zniknąć. Kurwa, zamierzał zabrać od niej Simona.

Skończyła go karmić, a gdy mu się odbiło, położyła go. Od razu zasnęła, zostawiając ją samą z dwoma mężczyznami. Zakładając jakieś włosy za swoje uszy, odwróciła się by zobaczyć Devila siedzącego na kanapie.

Curse był przy drzwiach, obserwując ją.

- Usiądź. - Devil wskazał miejsce obok siebie.

Nie mając innego wyboru, usiadła przy nim, wkładając nogi pod siebie. Jego ręka spoczęła na jej kolanie. Dotyk ten spowodował, że się spięła, kiedy doznania uderzyły w nią.

Jej cipka stała się mokra, a jej lechtaczka pulsowała.

To uczucie wzięło ją totalnie z zaskoczenia.



Żaden z nich nie mówił nic przez dłuższy czas.

- Curse, zabierz chłopaków z powrotem do klubu. Będę tam z samego rana.

- Jasna sprawa, Szefie. Chcę cię tylko ostrzec, że na dłużą metę nie wytrzymamy spania w klubie ze striptizem - powiedział Curse.

- Mam już plany na miejscówkę. Nie będziemy tam zbyt długo spać.

Drzwi otworzyły się i zamknęły. Byli teraz sami, z Simonem śpiącym w swoim łóżeczku.

Devil wpatrywał się w nią bez zrywania kontaktu wzrokowego.

- Wyszłaś wcześniej. Wiedziałaś kim byłem? - zapytał.

- Nie miałam pojęcia z kim Kayla miała na pieńku. Nie wiedziałam kim byłeś, a jeśli byłoby inaczej to bym ci na pewno powiedziała. - Zaczęła panikować.

- Nie zamierzam cię skrzywdzić.

Otworzył kopertę.

- Niczego nie brakuje.

- Nie użyłaś ich wcale. - Jego ręka zaczęła głaskać jej udo, w górę i w dół.

- Chciałam, ale wtedy dostałam pracę w 'Nagich Fantazjach'. Kayla nigdy nie podejmowała najrozsądniejszych decyzji. Nie chciałam ryzykować używania pieniędzy, które nie były jej. - Przejeżdżając ręką po swojej twarzy, Lexie naprawdę chciała, żeby ta noc dobiegła końca.

Opuścił kopertę obok siebie na podłodze. Powietrze między nimi zmieniło się. Stawało się naładowane, a ona oddychała z trudnością, kiedy jego wzrok przeniósł się na jej ciało. Poczula się naga pod jego spojrzeniem, jakby wcale nie miała na sobie piżamy.

- Wyszłaś przedtem, zanim miałem okazję wrócić. - Jego palce ześliznęły się w górę, po



wewnętrznej stronie jej uda.

- Do niczego by nie doszło.

Devil sięgnął, złapał ją wokół pasa i szarpnął na swoje kolana.

- Coś się wydarzy, dziecinko.

Siedząc na nim okrakiem, czuła jak twarda długość jego członka naciskała na jej płeć.

Wpatrując się w oczy Devila, Lexie próbowała kontrolować reakcję swojego ciała.

Żaden mężczyzna nie powinien mieć tego rodzaju kontroli nad nią.

- Boże, twoje ciało zajebicie tego pragnie. - Jego palce wsunęły się w jej włosy, przyciągając ją bliżej. Była zszokowana, gdy zakopał swoją twarz w zgięciu jej szyi. - Kurwa.

Jej sutki były tak naprężone, że aż bolały. Spychając swoją miednicę z jego kolan, próbowała zdusić swoje podniecenie w zarodku. Ubranie między nimi było zbyt szorstkie. Jego skórzana kurtka zakrywała mu klatkę piersiową.

- Daj spokój, Lex. Wiesz, że coś się wydarzy. - Chwył jej tyłek i przytrzymał go przy swoim kutasie. Jedna z jego rąk przesunęła się i ujęła jej cipkę. - Jesteś jak suka w rui.

Lexie nic nie powiedziała. Zamykając oczy pozwoliła tym razem przejąć kontrolę swojemu ciału.

*Nie znasz go.*

*Jest niebezpieczny.*

*Nie sposób przewidzieć co zrobi.*

Nawet z tymi wątpliwościami przebiegającymi przez jej umysł, przyjemność, którą stworzył swoją ręką, była zbyt duża.

- Jesteś kurewsko gorąca, kochanie.

Jego ręka zawędrowała do jej szortów, a Lexie jęknęła, znów się spinając. Nie zaszła dalej z żadnym mężczyzną przez lata. Ostatni facet z którym była, nie miał bladego pojęcia co robił. Z pewnością nigdy nie zainspirował tego rodzaju reakcji w niej.

Czuła się związana węzłami przyjemności od jego spokojnego dotyku.

Devil rozdzielił brzegi jej płci, przesuwał się po szczelinie do jej wejścia. Wcisnął głęboko palec, a ona krzyknęła.

- Pieprzenie ciasna.

Otwierając czy, podniosła się na jego kolanach, aby mógł dostać się głębiej.

\* \* \* \*

Jej cipka była tak cholernie ciasna, że Devil czuł się jak w niebie. Przyciskając kciuk do jej łechtaczki przyglądał się, jak jej twarz zmieniała się, gdy ujeżdżała jego rękę. Jej klatka piersiowa była tak blisko niego. Chciał jeden z tych cycuszków. Ściągając koszulkę z jej ciała, podziwiał jej zaokrąglone piersi. Gdy poruszała się jego palcach, jej cycki podskakiwały w rytm jego pchnięć.

Nie mógł się doczekać, by zakopać fiuta głęboko w niej. Bardzo łatwo potrafiła go doprowadzić na krawędź.

Zdejmując ją ze swoich kolan, zerwał z niej całą odzież, która powstrzymała go przed dotarciem do jej ciała. Kochał każdą jej krzywiznę i chciał poświęcić każdej z nich część swojej uwagi. Devil z powrotem umieścił ją na swoich kolanach, a ona usiadła na nim okrakiem, dociskając cipkę do jego spodni.

Oparł jej plecy o kanapę, rozbijając swoje usta o jej, wymuszając pocałunek, na który



miał ochotę od chwili, gdy przeszedł przez drzwi. Wyglądała tak słodko z Simonem w swoich ramionach, ze zmierzwionymi włosami. Potem wkurzył się, że Kayla oddała jego dziecko komuś innemu, chociaż wiedział, że Lexie była najlepszym wyborem do opieki nad nim. Patrząc na to małe mieszkanie, widać było, że jej zależy.

Życie najwyraźniej nie rozpieszczało jej. Spięła się, spodziewając się po nim najgorszego. Nie cierpiał strachu w jej oczach i chciał się upewnić, że nie czuła się przy nim w ten sposób.

Zdejmując swoją kurtkę, zdjął też spodnie, zrzucając przy okazji swoje buty. Wszystko, co pozostało, to jego koszulka. Nie nosił bielizny. Pocierając swoją długość, był gotowy do pieprzenia jej, mocno.

Z powrotem posadził ją okrakiem na swoich kolanach. Jego nagi trzon spoczywał między jej szczeliną, uderzając w jej łechtaczkę.

- Tak lepiej.

- Nie możemy tego zrobić. Nie znam cię. Kurwa, co ja wyprawiam?

Devil uciszył ją zatwierdzając jej usta i obejmując jej tyłek. Jęknęła. Jej dłonie ujęły jego twarz, kiedy oddawała mu pocałunek. Ich języki tańczyły razem, a ogień płonął między nimi jasno. Odrywając się od jej ust, wyczałowywał ścieżkę w dół jej szyi, przygryzając gdzieś nie gdzie jej ciało. Chciał widzieć na niej swój ślad. Schodził w dół do czasu, gdy nie zgarnął w swoje usta jeden z sutków. Ścisnął jej tyłek, pocierając jej cipkę w tą i z powrotem po długości swojego kutasa. To byłoby takie proste, wśliznąć swojego fiuta w jej wnętrze.

W zamian za to ssal jej twardy pączek, czując jej soki na swoich dłoniach. Jej odpowiedzi nie były kontrolowane. Nie była przyzwyczajona do udawania przyjemności

przy mężczyznach. Wiedział to po tym, jak jej śmietanka spływała na jego fiuta. Lexie kochała jego dotyk. Z każdą sekundą, która mijała, jej ciało ożywało coraz bardziej.

Przygryzł jej brodawkę, sprawiając prawie ból, zanim przeniósł się do następnej.

Zrobił to samo, nie szczędząc tej piersi takiej samej uwagi. Naprawdę były wspaniałe, a on należał do mężczyzn ceniących biusty.

Jej palce wbijały się w jego ramiona. Zawijając ręce wokół jej pasa, przycisnął ją z powrotem do kanapy, wycalowując szlak w dół jej ciała, aż leżał między jej udami. Nigdy nie schodził w dół dla kobiety, jeśli mógł tego uniknąć. Kobiety z którymi bywał, pieprzyły wszystko w zasięgu wzroku, a ostatnia rzecz, jakiej chciał to wylizywać wytrysk innego mężczyzny.

Jego chłopcy myśleli, że był szalony myśląc w ten sposób. Devila to nie obchodziło. Nie lizałby żadnej kobiety, która była wcześniej z innymi mężczyznami.

- Ile czasu minęło od kiedy miałaś innego mężczyznę? - zapytał, chcąc jej skosztować.

- Lata - powiedziała, jęcząc.

- Ile?

- Erm, trzy lata, może trochę dłużej - powiedziała. Był to zaledwie szept, ale usłyszał jej odpowiedź. Rzucając okiem na jej cipkę, zobaczył, że jej śmietanka wypłynęła na jej włoski łonowe. Nie woskowała się, ale jej włosy łonowe były starannie przycięte. Ślizgając palcem wzdłuż jej szparki, wpatrywał się w to, na co chcieli spojrzeć wszyscy jego ludzie od czasu jej tańca.

Była czerwona, opuchnięta, doskonała. Nigdy nie widział tak pięknej cipki w całym swoim życiu, a żeby być uczciwym, było ich sporo. Otwierając jej wargi zobaczył, jak



spuchnięta lechtaczka wyczierała na zewnątrz.

- Żadnego mężczyzny?

- Dlaczego miałabym chcieć mężczyzny? Są stratą czasu.

Jej słowa powiedziały mu wszystko, co potrzebował usłyszeć. Mężczyźni, z którymi była, nie mieli bladego pojęcia, jak zadbać o kobietę. Devil sprawił, że dorobkiem jego życia stało się sprawianie przyjemności kobietom. Gdy skończy z Lexie nie będzie mogła spojrzeć na innego mężczyznę, bez przypomnienia sobie o tym co dał jej jako pierwszy. Devil lubił myśleć o posiadaniu jej całkowicie. Żadna kobieta nie sprawiła, że czuł w ten sposób, a oni ledwo się znali.

Była striptizerką, a on był bikerem. Oboje pochodzili z tego samego świata, ale z dwóch przeciwnych jego końców.

- Och, kochanie. Zamierzam pokazać ci, jak bardzo się mylisz. - Prześliznął swoim językiem wzdłuż jej szparki, spoglądając w górę jej ciała, by zobaczyć jak krzyczy.

Hałas mógłby obudzić chłopca, a Devil nie chciał być zmuszony zatrzymywać się przez dziecko.

Podnosząc rękę między nimi, przykrył jej usta swoją dłonią, tłumiąc jakikolwiek dźwięk, który mógłby z nich wyjść. Nie walczyła z nim, gdy zassał jej lechtaczkę do ust.

Lexie wygięła się w łuk pod jego dotykiem, krzycząc w jego dłoń. Jej ręce uczepliły się mebli, których trzymała się ze wszystkich sił.

Z lechtaczki przesunął się w dół do jej wejścia, obserwując, jak rozpada się w tym samym czasie.

Lizął jej cipkę, a jego fiut pulsował prawie jakby żył własnym życiem i wiedział gdzie



należało pójść. Devil pocierał mocno swojego kutasa, rozcierając preejakulat z jego czubka.

Jego druga ręka wciąż zakrywała jej usta, a on zlizywał jej słodką śmietankę. Smakowała tak kurewsko dobrze. Nie chciał przestawać jej kosztować.

Kiedy nie mógł już znieść więcej, trącił lekko jej guziczek i obserwował, jak spięła się jej twarz, a ciało zaczęło drżeć z potrzeby. Chciał przyglądać się, jak rozpadałaby się w jego ramionach.

Nagle, dźwięk pochodzący od Simona przerwał ich moment. Lexie zeszywniała, podnosząc na niego wzrok.

- Co ja do diabła wyprawiam? - Nie czekała na odpowiedź, po prostu odskoczyła od niego.

Wiedząc, że nie będzie w niej dzisiejszej nocy, padł na kanapę, nienawidząc w tym momencie dzieci.

- Myślę, że powinieneś już iść. - Szybko nałożyła z powrotem piżamę i ruszyła w kierunku drugiego pokoju w tym ciasnym mieszkaniu.

Devil wiedział, że może pomóc Lexie. Przez lata uzbierał niezłą ilość gotówki, a to nawet nie obejmowało tego co trzymał na swoich kontach bankowych. Płacił podatki, wykazując się zdrowym rozsądkiem.

- Nigdzie się nie wybieram.

- Nie możesz tu zostać.

- Słodziutka, nie jesteś w takiej pozycji, by mówić mi co mam robić. - Oparł się i spoglądał na nią.

- Cokolwiek. Nie będziemy się pieprzyć. Możesz wykluczyć to z równania. - Pozostawiła



go samego.

*Nie będziemy się pieprzyć ... jeszcze.*

Nie zatrzyma się do czasu, gdy nie sprawdzi jak słodka i ciasna naprawdę jest jej cipka.

Gdy minęło kilka minut i nie było słycać żadnego odgłosu, poszedł do pokoju, gdzie znalazł leżącą w łóżku Lexie.

- Co ty wyprawiasz? - zapytała, siadając.

Przechodząc na drugą stronę, wspiął się obok niej.

- Nie, nie możesz tu spać.

Devil nie wypowiedział żadnego słowa. Owijając ramiona wokół jej pasa, przyciągnął ją bliżej. Nie walczyła, za co mógł podziękować Simonowi. Gdyby tego malca nie było w pokoju, nie ustąpiła by mu tak łatwo.

- Będę spał tutaj. - Przycisnął swoją dłoń do jej cipki. - Przestań ze mną walczyć. Nie będziemy robili niczego w tej chwili.

Nie ruszył swojej dłoni, dopóki nie rozluźniła się przy nim. Z Lexie w ramionach, starał się nie myśleć o tym, jak dobrze było czuć, że ma ją tam. Kobiety w drodze zawsze wyrzucał, nie lubił, gdy naruszały jego przestrzeń.

- Zamierzasz zabrać go ode mnie? - zapytała.

- Nie, nie zrobię tego. - Już pomyślał o przyszłości. Do czasu, gdy nie odnajdzie Kayli, Lexie nigdzie nie pójdzie. - Poradzimy sobie ze wszystkim jutro rano. Przestań się zamartwiać i śpij.

Wtedy zrobił coś, co go zaskoczyło. Pocałował jej głowę, zasypiając z nią w ramionach.

# ROZDZIAŁ CZWARTY

Następnego ranka, Lexie próbowała nie myśleć o dużym bikerze w swoim łóżku. Obudziła się o godzinie siódmej po zaledwie kilku godzinach snu. Zrobiła sobie kawę, usiadła na kanapie karmiąc dziecko i popijała co jakiś czas swój napój. Przez cały ten czas nie mogła przestać myśleć o Devilu i jego dotyku na swoim ciele.

*Jak mógł sprawić, że czułam się w ten sposób?*

Przejeżdżając ręką po swojej twarzy, starała się utrzymać swoje wzburzone uczucia pod kontrolą. Przecież nic się nie stało. Wzniecił w niej tylko ogień, którego nie mogła powstrzymać. Jak tylko skończyła karmić Simona, umyła swój kubek, a zaraz potem usłyszała pukanie do drzwi.

Podeszła do nich.

- Kto tam? - zapytała.

- Curse.

Rozpoznając imię, otworzyła drzwi. Niestety zniszczyli wczoraj zamek, który w nich był. Curse stał wyglądając tak samo groźnie jak Devil. Było z nim dwóch innych mężczyzn, którzy weszli do mieszkania mierząc ją z góry na dół.

Ich spojrzenia ją zawstydziły. Nienawidziła myśli, że stawali się napaleni na nią. Lexie nienawidziła uwagi i wołałaby nie wiedzieć, że to dlatego, że widzieli ją nago.

- Odwalić się. Jest już zajęta - powiedział Devil, wychodząc z sypialni. Był zupełnie nagi. Sapiąc, odwróciła się od niego by popatrzeć na zlew. *Czy on nie miał żadnych problemów z nagością?*

- Patrzcie na Szefa jaki się stał zaborczy - powiedział Curse, śmiejąc się.

- Zamknij się. Co musiałeś mi powiedzieć?

Odwróciła się i spojrzała na Devila, który zapinał właśnie swoje dżinsy.

- Chłopcy nie mogą zostać w klubie ze striptizem. To miejsce stało się pieprzonym bałaganem, Vincent szaleje. Nie możemy otworzyć dziś wieczorem, a faceci nie pomagają.

- Ripper, przestań taksować wzrokiem moją kobietę - powiedział Devil. Popatrzała na rudowłosego mężczyznę, który wpatrywał się w nią.

Odwracając wzrok, spojrzała na Devila.

- Ubierz się i zacznij pakować swoje gówno - powiedział.

- W życiu. Nie przeprowadzę się do klubu ze striptizem. - Nie chciała też znowu pozostawać z nim sam na sam.

- Pracujesz w tym klubie.

- To nie oznacza, że mam tam zamieszkać. - Zignorowała innych facetów, którzy chichotali. Devil powstrzymał ją przed podniesieniem Simona, więc poszła do swojego pokoju sama.

Ignorując Devila i jego ludzi, szybko przebrała się w parę jeansów i koszulkę z długim rękawem. Przewiązała sweter wokół pasa, zanim podeszła do wylomu w ścianie, który nazywała szafą. Odsuwając swoje ubrania na bok, otworzyła małą torbę, w której trzymała numer do Kayli.

Łapiąc za swój telefon komórkowy, który używała tylko w razie nagłych wypadków, usiadła na łóżku i wybrała numer. Przez ostatnie trzy nie odpowiadał.

- Do kogo dzwonisz? - Zapytał Devil, pojawiając się w drzwiach.

*Sklam. Sklam. Sklam.*

Kłamstwo nigdy ją nigdzie nie zaprowadzi. Pokazując mu kartkę, wydała westchnienie.

- Kayla dała mi ten numer, aby się z nią skontaktować.

- Dlaczego nie powiedziałaś mi o tym zeszłej nocy? - zapytał.

- Nie odpowiadał przez ostatnie trzy miesiące. To wszystko co mam od niej.

- Kiedy rozmawiałaś z nią ostatnim razem?

- Jakiś miesiąc po tym jak podrzuciła mi Simona. Powiedziała, że nie będzie jej trochę dłużej i żebym użyła pieniędzy z koperty. Czy one należą do ciebie? - zapytała.

- Acha, ukradła je mi, gdy byłem zajęty.

Kiwnęła głową.

- Spójrz, nie chcę się angażować w klubowe interesy lub w jakiegokolwiek interesy, które prowadzicie. W ogóle nie jestem tego częścią.

Wszystko czego chciała Lexie, to spokojne życie, gdzie mogłaby założyć rodzinę bez zmartwień i strachu.

- To się nie wydarzy, kochanie. Kayla się upewniła co do tego, gdy oddała ci mojego dzieciaka. Wcześniej byłem w błędzie, ale założę się, że nie potrafiłabyś tak po prostu odejść od niego, prawda? - zapytał Devil, podchodząc do łóżka i siadając na nim.

Wyglądając przez drzwi zobaczyła, że Curse i Ripper bawią się z chłopcem.

Popatrzyli w górę i pomachali do niej. Oddalając się, weszła prosto w Devila.

- Nie, nie potrafię od niego odejść. Czuję jakby był moim własnym dzieckiem.

- Jest też moim pierwszym dzieckiem. Nie żartuję, więc nie waz się nic mówić. -

Chwycił ją za rękę i obrócił jej dłoń. Śledził jej odciski zachmurzony.

- Nie kpię z gówna. Nie chcę nim później dostać.
- Za późno. Potrzebuję żebyś zajęła się Simonem.
- Nie będziemy spali w klubie ze striptizem. Wolałabym raczej zostać tutaj.

Czy ona naprawdę zgadzała się z Devilem? Cholera, nie było innego wyjścia jak dogadać się z nim.

- Dzwonił Vincent. Znalazł jakieś miejsce, więc pojedziemy je obejrzyć. Chłopcy organizują vana i fotelik samochodowy. Spakuj swoje gówno, nie poproszę o to więcej. - Przyciągnął ją blisko i potknęła się o niego. Devil był tym, który rządził. Nie było żadnej potrzeby z nim walczyć. Nie zamierzał zranić żadnego z nich.

Jego dłoń przycisnęła się do jej cipki. Jediną rzeczą, która ich oddzielał był materiał jej dżinsów i majtek.

- Zamierzam to zdobyć, Lexie. Twoją cipkę, twoje usta, twój tyłek, całe twoje ciało należy do mnie.

- Jesteś szalony.
- Nie, nie jestem szalony. Jestem zdeterminowany.
- Dlaczego? Nie jestem Kaylą. Możesz mieć każdą.

Wpatrywał się w nią bez zrywania kontaktu.

- Vincent miał co do ciebie rację. Masz bardzo niską samoocenę.

Devil podniósł ją i przytrzymał w ramionach przed otworem drzwiowym.

- Co ty robisz? - zapytała. Jej serce biło dziko w jej piersi.

- Chłopcy, co myślicie o ślicznej Lexie? - zapytał Devil. Jedno z jego ramion zostało owinięte wokół jej pasa, podczas, gdy drugie opasało jej klatkę piersiową, powstrzymując ją

przed odejściem.

- Nie wiem czy powinienem na to odpowiadać, Szefie. Potwierdziłeś swoje prawa, a ja na prawdę kocham swojego fiuta - powiedział Curse.

- Jestem w tym z nim.

- Chłopcy, Lexie uważa, że nie jest aż tak gorąca, żeby marnował na nią swój czas. Co o tym myślicie?

Zobaczyła, że ich spojrzenia błędzą po jej ciele.

- Wypieprzył bym ją gdybyś mi pozwolił. Ze wszystkich kobiet na scenie ona była kurewsko najgorętsza. Nie wiem co kobiety mają przeciwko jedzeniu, ale pieprz mnie Lexie, jeśli nie jesteś kurewsko gorąca - powiedział Curse.

Ripper wstał, pokazując jej swój dowód podniecenia.

- Tylko od patrzenia na ciebie, słodziutka, i wspomnienia ciebie nagiej wczorajszego wieczora.

Devil zajął miejsce na łóżku z dala od mężczyzn.

- Widzisz, jesteś więcej niż warta mojego czasu i muszę powiedzieć, nie mogę się doczekać, by poczuć całą ciebie wokół mojego fiuta. - Pocałował jej szyję, przytrzymując ją w miejscu, kiedy ssał jej ciało.

Jęcząc, przechyliła na bok swoją głowę, dając mu lepszy dostęp.

- Zgadza się, skarbie. Zamierzasz dać mi wszystko. Mam zamiar znaleźć miejscówkę mojemu klubowi, a ty będziesz u mojego boku czekać na mnie.

Jego ręka przykryła jej pierś, łapiąc sutek.

Gorąco zalało jej majteczki, kiedy z taką łatwością pracował na jej ciele. Jego druga





ręka poruszała się między jej udami, gładząc jej cipkę przez dzins.

- Dziś w nocy, zamierzam zdobyć tą cipkę, zamierzam się przekonać jak jesteś ciasna w rzeczywistości. - Przygryzł dół jej szyi, zasysając obolałe ciało w swoje usta.

- Szefie, nienawidzę ci przeszkadzać, ale chłopcy czekają już na zewnątrz. Vincent jest tam ze swoją kobietą, żeby zabrać nas w to miejsce.

Usłyszała westchnienie Devila. Chwilę później jego ramiona opadały z jej ciała.

- Mają najgorsze pieprzone wyczucie czasu na świecie. W porządku, idziemy.

Pomógł jej stanąć na nogi.

Ujmując jej twarz, przechylił jej głowę do tyłu, by spojrzała na niego.

- Zbierz swoje klamoty. Moi chłopcy będą gotowi pomóc.

Devil opuścił pokój sekundę później. Ripper przyszedł pomóc jej się spakować. Nie powiedział ani słowa, ale czuła jego wzrok na swoim ciele. Nigdy nie przyzwyczała się do tego rodzaju uwagi gdyby nie praca w klubie. Gdy spakowała sypialnię weszła do drugiego pokoju w chwili, gdy Carol zapukała w otwarte drzwi wejściowe.

- Słodziutka, co się dzieje? Widziałam na zewnątrz wszystkich tych mężczyzn.

- Coś się stało. Jeden z tych mężczyzn jest ojcem Simona. Potrzebuje mnie do, erm, opieki nad chłopcem, dopóki sam nie będzie gotów, by się nim zająć. - Kłamstwa sypały się z jej ust.

- Chodzi o mężczyznę, który spuścił łomot Robowi i zmiażdżył jego rękę? - zapytała Carol.

- O tego samego. - Devil pojawił się w drzwiach.

- W takim razie jesteś w porządku. Staralam się trzymać Judi z dala od tego łajdackiego



szczura. Życie na ulicy jest zbyt kurewsko twarde dla dziewczyny w jej wieku. - Carol zaciągnęła się swoim papierosem. - Będziesz dobrze traktował tę dziewczynę?

Było tak jakby nie istniała.

- Taak, i Judi, jest ze mną i moimi chłopcami. Nic się jej nie stanie. Mamy zamiar wysłać ją z powrotem do szkoły, żeby ją ukończyła.

Carol zagwizdała.

- Cóż, niech mnie diabli. Możesz być wybawcą, którego potrzebujemy w tej rozwalającej się, gównianej mieścinie.

Piston County nie było najlepszym miejscem do osiedlenia się. To nie była mała miejscowość w normalnym znaczeniu tego słowa, miała duży ekskluzywny obszar, gdzie zamieszkiwali zamożni. Był też gówniany, zabiedzony obszar, gdzie żyła ona, i był obszar pomiędzy. Hrabstwo było jak jedna wielka linia, która miała w sobie różne klasy ludzi, połączona w jedno.

To co najbardziej śmieszyło Lexie to fakt, że połowa tych bogatych ludzi przyjeżdżała do nich po odrobinę seksu.

Dostrzegała mnóstwo twarzy w 'Nagich Fantazjach'. Było tu wystarczająco dużo miejsca, by Chaos Bleeds oraz alfonsi utrzymali się na powierzchni. Niektórzy z uciekinierów z miasta kończyli stając się częścią statystyk wraz z alfonsami. Tak czy owak, jeżeli Devil zostałaby w mieście, wtedy nie byłoby to bezpieczne dla Kayli, żeby tu wrócić.

*Na prawdę myślisz, że ona wróci?*

Nie, naprawdę tak nie myślała.

\* \* \* \*



- Nie jestem tutaj, aby zostać wybawcą. Jestem tutaj żeby zarobić pieniądze i mieć się gdzie zatrzymać - powiedział Devil. Nie chciał by ktokolwiek starał się kreować go na kogoś kim na pewno nie był. Devil nie będzie wybawcą w tej historii.

- Judi zawdzięcza ci swoje życie. Może i nie chcesz być wybawcą, ale myślę, że już zdobyłeś kilku fanów.

Carol odwróciła się z powrotem do Lexie.

- Będziemy w kontakcie, słodziutka. Cieszy mnie widok ciebie wynoszącej się stąd w cholerę.

Przed wyjściem Carol klepnęła Devila w ramię.

- Pakujmy twoje klamoty. Nie zostało dużo czasu. - Devil pomógł Lexie w pakowaniu. Kilku mężczyzn wpadło do mieszkania zabrać wszystko, co posiadała.

A nie posiadała za wiele. Nie kłopotał się kanapą albo kilkoma innymi meblami, które wyglądały jakby były z innego stulecia. Kayla będzie miała wiele do wytłumaczenia, również o pieprzonych rodzicach Lexie. Nie cierpiał myśli o tym, że musiała walczyć o przetrwanie.

Co jakiś czas przyłapywał siebie na obserwowaniu jej poruszającej się wokół. Jej ciało zwracało na siebie jego uwagę, nie potrafił na nią nie patrzeć. Zauważył również, że jego ludzie ją obserwują. Gdy schylała się przez jakieś dziesięć minut, a później prostowała, przyciskała rękę do swoich pleców, jednocześnie wypychając swoją klatkę piersiową do przodu. Ten widok wywoływał u niego ślinotok, i wiedział, że zamierza namówić ją do zatańczenia dla niego nago. A jak tylko skończyłaby swój taniec, wsunąłby się do jej ciasnej cipki i nigdy nie zostawiłby jej w spokoju.

Nigdy wcześniej nie czuł niczego w ten sposób. Jak mógł przeżyć całe swoje życie bez



pragnienia dotknięcia kobiety? Devil uwielbiał pieprzyć kobiety. Od lat pozostawiał po sobie niezłą reputację w całym stanie.

Podchodząc do swojej kobiety, zawinął rękę wokół jej szyi, przyciągając ją z powrotem, przodem do siebie.

Westchnęła, a on nakrył jej usta swoimi własnymi.

- Mężczyźni chcą zobaczyć cię nagą. Sprawiałaś, że wszyscy stali się twardzi jak skała, i mają nadzieję na znalezienie się wewnątrz ciebie.

Odsunęła się, rozglądając po pokoju. Jego ludzie odwracali wzrok z zauważalną trudnością.

- W ogóle nie zachowujesz się fair. - Odwróciła się by skończyć pakowanie.

Wpatrując się w zaokrąglone krzywizny jej tyłka, nie mógł się oprzeć. Trzepnął ręką jeden z okrągłych pośladków, uwielbiając odgłos jej krzyku.

- Moja, zapamiętaj to.

Zniósł pudła do vana. Phoebe kładła fotelik samochodowy w tylnej części samochodu.

Vincent palił papierosa przy samochodzie.

- Skończyliście już? Agent będzie gotowy w ciągu godziny.

- Prawie gotowe.

- Więc zamierzasz to zrobić, Nick? Stać się tatusiem i być w pobliżu dla swoich przyjaciół? - Zapytała Phoebe, wygrzebując się z samochodu. Zsunęła kilka włosów ze swojej twarzy. Patrzył jak przesunęła się obok Vincenta, ocierając się o niego.

Nick Dawes, to tak naprawdę się nazywał. Od dawna tego nie słyszał.

- Mam zamiar dać temu szansę.

- Słyszałam, że to z powodu Tiny'ego. - Żuła jakąś gumę, uśmiechając się do niego.

Rzucając okiem na Vincenta, spiorunował go wzrokiem.

- Tiny się ustawił. Dla niego to zadziałało, a ja zaczynam mieć dosyć bycia w ciągłej drodze.

Phoebe zagładnęła mu przez ramię.

- Teraz wiem dlaczego zacząłeś tego pragnąć. Mężczyźni, zawsze myślą swoimi fiutami.

Oddaliła się od ich.

Patrząc na to, dokąd zmierza, zobaczył, że Lexie walczy z chłopcem i kilkoma torbami.

Phoebe pomogła i zabrała kilka toreb z jej ramienia. Ripper był za Lexie, zabierając od niej inne torby. Zobaczył zainteresowanie w oczach Rippera. Nie miał nic przeciwko, dopóki nie przekraczał linii.

Devil nie zatwierdzał kobiet dla siebie, nawet nie zrobił tego z Kaylą. Jego ludzie zobaczyli jego inną stronę, jak tylko to zrobił.

- Dziękuję ci za to - powiedziała Lexie, kierując te słowa do Phoebe.

- Skarbie, mam własne dzieci. Uwierz mi gdy mówię, że one potrzebują naprawdę dużo opieki. - Phoebe skierowała się do bagażnika vana.

- Kochanie, Devil usiądzie ze mną z przodu.

Phoebe przewróciła oczami.

- Jesteś w tym mieście dopiero jeden dzień, i już zagarniasz moje miejsce.

- Nigdy nie będę na kolanach ssal kutasa twojego mężczyzny - powiedział Devil.

Zobaczył, że Lexie go ignoruje. Brak odpowiedzi od niej rozdrażnił go.

Jak tylko umieściła Simona w foteliku samochodowym, wyszarpnął ją z samochodu,



przypierając ją do niego.

- Co ty robisz? - zapytała.

- Ciągłe zadajesz mi to pytanie. Już czas żebyś przestała to robić. - Przyciskając swoje usta do jej tak, żeby wszyscy mogli to zobaczyć, Devil rościł sobie do niej prawo. Sięgnął w dół, złapał ją za tyłek, i podciągnął jej nogę na swoje biodro. Pocierając swoim kutasem o jej zakryte centrum, pozwolił całemu światu zobaczyć do kogo należała.

Odsunawszy się, pocałował jej nos.

Jej policzki były zarumienione, a szybkie spojrzenie w dół pokazało jej jego pobudzenie.

- Nie martw się, skarbie. Będę mieć cię nagą i błagającą w okamgnieniu.

- Pieprzony dupek. - Usłyszał, jak wymamrotała te słowa, kiedy wspinała się do samochodu.

Phoebe opuściła swoje okulary na nos.

- Troszkę zaborczy?

- Zazdrosna? - zapytał, uśmiechając się z wyższością.

- Nigdy w życiu. Mam swojego faceta, który utrzymuje mnie usatysfakcjonowaną.

Na prawdę uwielbiał Phoebe. Była jedną z tych kobiet, które po prostu kochałeś. W ogóle nie osądzała nikogo. Żyła po to by pomagać innym. Vincent umieścił siebie w roli jej ochroniarza.

- Wmawiaj to sobie dalej.

- Będę, Nick. Będę.

Devil przewrócił oczami, kiedy zajęła miejsce pasażera. Lexie siedział za nim z



Simonem pośrodku i Phoebe po drugiej stronie.

- Twoi chłopcy pojedą za mną? - zapytał Vincent, uruchamiając samochód.
- Taak, mam przeczucie odnośnie tego miejsca.
- Poważnie, zamierzasz wydawać pieniądze w oparciu o uczucia? - zapytała Phoebe.
- Miałem przeczucie żeby wybrać twojego mężczyznę, skarbie. To wszystko, co mam.

Spojrzał w dół na swój telefon, czekał na wiadomość od Tiny'ego. Żyjący Snitch był ostatnią rzeczą, którą chciał się zajmować. Wiedział, że The Skulls mieli pierwszą z dwóch dostaw narkotyków w nadchodzącym tygodniu.

Wzruszając ramionami, włożył do kieszeni swój telefon komórkowy.

- Miałeś szczęście z moim facetem, Nick.
- Kim jest Nick? - zapytała Lexie, mówiąc głośniej.
- Dupkiem z przodu. - odpowiedziała jej Phoebe.
- Masz na imię Nick?
- Tak, ale wolę jak mówią mi Devil. Tylko denerwujące suki nazywają mnie Nick.

Phoebe wybuchnęła śmiechem, a Vincent wraz z nią.

- Nie przejmuj się tym, skarbie. Nauczyłam się o Devilu, że tylko dużo szczeka, ale nie gryzie.

Lexie nie będzie tak myślała, jak tylko ją dopadnie. Miał zamiar skosztować ją całą. Każdy cal jej skóry pozna jego dotyk.

- Coś się wydarzyło podczas drogi? - zapytał Vincent.
- Nieee, żadnych problemów. Czekam na telefon od Tiny'ego w pewnej sprawie. -

Chłopcy wiedzieli o jego przeszłości w Fort Wills. O kobietach, które pieprzył, wszystkie



bardzo chętne. Nie był pieprzonym gwałcicielem, nie ważne jak bardzo Snitch starał się go takim uczynić. Tiny nie znał całej prawdy o tamtej chwili.

Łajdak przyłożył broń do jego głowy, próbując go namówić, by wypieprzył związaną dziewczynę. Nie wiedział o co chodziło Snitchowi, ale to był pierwszy raz, kiedy Devil mógł zabić innego człowieka. Z bronią przyciśniętą do swojej głowy, zareagował, łapiąc swoją własną broń i celując nią w Snitcha.

Zapamiętał słowa, które wymienili między sobą, tak jakby to było wczoraj, a nie ponad dwadzieścia lat temu.

*- Wypieprzysz tą dziwkę i pokażesz mi swoją lojalność, albo rozwalę ci ten pieprzony łeb.*

*Devil zobaczył, że kobieta walczy z ramionami, które ją trzymały. Lufa pistoletu przyciśnięta do jego głowy pokazała mu, że Snitch nie żartował. Z prędkością, która zaskoczyła nawet jego samego, nagle trzymał własną broń przy twarzy Snitcha.*

*- Myślisz, że jesteś taki mocny, Devil? - zapytał Snitch, plując na niego.*

*- Nie, ale jestem facetem, który nie ma nic do stracenia. Powiedz mi, Snitch, boisz się umrzeć? - Odbezpieczył swoją broń, gotowy na spotkanie śmierci tego dnia.*

Odganiając od siebie te myśli, rzucił za siebie okiem, by zobaczyć jak Lexie spoglądała za okno. Była totalnie niewinna. Blond peruka, którą nosiła w ogóle nie oddawała jej sprawiedliwości.

*- Myślisz, że możesz się tu zatrzymać? - zapytał Vincent. - Chłopcy tęsknią za swoim Diabelskim Wujkiem.*

*Śmiejąc się, Devil odwrócił się z powrotem przodem do jazdy.*

*- Taak, zatrzymam się tu na długi czas.*

Im dłużej myślał o osiedleniu się, tym bardziej podobał mu się ten pomysł. Opuszczając





swój daszek popatrzał w lusterku na Lexie, która rozmawiała z Phoebe. Miał teraz więcej powodów, by pozostać w pobliżu.

- Słyszałeś kiedykolwiek o alfonsie, który zwie się Rob? - zapytał Devil.

Vincent przeklął.

- Drań kręcił się wokół klubu ponad rok temu. Ty już wyjechałeś, a on domagał się dla siebie cięć. Wjechałem mu i powiedziałem, że jeżeli jeszcze kiedykolwiek będzie się kręcił w pobliżu, to nakarmię go jego własnymi jajami.

- Wpadłem na niego wczorajszej nocy. Miał laskę, która nie była nawet legalna. Powstrzymałem go przed zabiciem tej dziewczyny. Jest teraz pod moją ochroną, chcę ją wysłać z powrotem do szkoły. Dużo jest tutaj takich szumowin? - zapytał Devil.

Jeżeli Tiny mógł oczyścić Fort Wills z jego restrykcyjnymi zasadami, to Devil mógł się uwinąć z Piston County w oka mgnieniu. Nie miał za wiele zasad, ale te które miał, mężczyźni musieli przestrzegać.

- Taak, jest tu kilku gorszego gatunku, ale Rob jest najgorszy. Zarabia na dzieciakach. Myślę, że to dlatego, że może je zastraszyć. Zabrać ich z daleka od rodziny i takie tak gówna. Nie wiem jak on to robi. Jakby ktoś taki jak ten łajdak zbliżył się do moich dzieci, byłby pieprzonym trupem - powiedział Vincent.

- Dlatego właśnie cię kocham, skarbie. - Phoebe chwyciła go za ramiona. - Jesteś kochanym człowiekiem, który opiekuje się swoją rodziną.

Spoglądając na Lexie, zauważył jej uśmiech.

Nikt by jej nie skrzywdził. Rościł sobie do niej prawa, i wszystko czego było trzeba, to odrobina czasu, by założyć pierścionek na jej palcu. Będzie jego. Jej los został przesądzony w momencie, w którym Kayla wręczyła jej jego dziecko.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Kiedy Phoebe trzymała Simona, Lexie mogła dać odpocząć swoim ramionom, podczas gdy Devil oprowadzał ją wokół budynku. Agent starał się zyskać jego uwagę, rozprawiając o korzyściach płynących z posiadania tej własności. Ciągnął ją od jednego pokoju do drugiego. Za każdym razem, gdy się zatrzymywał, widziała jak zaglądał w każdy kąt, oceniając wszystko i przechodził do następnego.

Reszta chłopaków była na dole w salonie.

- Co o tym myślisz? - zapytał.

- Dlaczego mnie o to pytasz?

- Zostaniesz tu ze mną przynajmniej do czasu, gdy nie znajdę własnego miejsca. -

Zamknął drzwi przed agentem, wciągając ją w swoje ramiona. Nie miała dokąd uciec. - Co o tym myślisz?

- Myślę, że powinieneś zapytać swoich mężczyzn. Będą znali odpowiedź na to pytanie.

Usłyszała, jak westchnął. Patrząc w górę, napotkała jego spojrzenie.

- Zamierzasz zawsze wszystko utrudniać, prawda?

- To nie moja sprawa co zrobisz ze swoimi pieniędzmi albo gdzie się zatrzymasz. -

Przytrzymała się jego ramion, obawiając się, że ją puści. Gdy był w pobliżu, jej całe ciało stawało się niespokojne, a jej umysł był rozdarty. Nie było szans, żeby było to możliwe, czuć się w ten sposób przy mężczyźnie, ledwie po tym jak poznało się jego imię.

- Wciąż oszukujesz samą siebie.

- Co masz na myśli? - zapytała, opuszczając spojrzenie do jego ust. Wiedziała jaki



rodzaj przyjemności mogły one stworzyć. Nie mieli okazji dokończyć tego, co zaczęli wczorajszej nocy. Bardzo mocno pragnęła skrzyżować swoje nogi, ale powstrzymała się. Nie, nie ulegnie swojej potrzebie. Nie zamierzała się poddać, tak jak wiele innych kobiet przed nią.

- Żyjesz w świecie iluzji, że jesteś wolną kobietą. - Jedna z jego rąk zawędrowała do jej szyi, po drodze przesuwając palcami po jej piersi. Druga przytrzymywała ją nieruchomo przy jego ciele. Był taki wysoki, że musiała się trochę wycofać, by spojrzeć mu w oczy.

- O czym ty mówisz? - zapytała.

- W chwili, w której Kayla dała ci mojego dzieciaka, stałaś się moja. Przywiązał się do ciebie, a jeśli jesteś typem kobiety, która mogłaby go porzucić, to kurewsko mnie zawiedziesz. - Devil popchnął ją do tyłu na ścianę. Nie było dla niej drogi ucieczki. Trzymał ją blisko przy sobie.

Nie powinna była lubić sposobu, w jaki jego ręka obejmowała jej kark, ale lubiła to. Czy postradała swoje myśli zakochując się w mężczyźnie, który był tak cholernie niebezpieczny? Cholera, pragnęła go tak bardzo. Lexie żałowała, że nie nosiła spódnicy. Mogliby się pieprzyć właśnie w tej chwili i ugasić ten płomień.

- Czujesz to, prawda?

Mając dwadzieścia jeden lat nie powinna uważać Devila za atrakcyjnego. Był wystarczająco stary, aby być jej ojcem, mimo to uczucia, które w niej wzbudzał, nie były wcale ojcowskie.

- Nie, nie czuję niczego.

Zasapała, gdy jego ręka wśliznęła się do jej dżinsów. Kupowanie większego rozmiaru



nie było najmądrzejszą rzeczą jaką kiedykolwiek zrobiła. Odnalazł dowód jej podniecenia.

- Teraz, wiem co to znaczy. - Trzymając rękę w jej majtkach, wsunął palec w głąb jej centrum. - Powiedz mi co to oznacza, dziecino.

Lexie pokręciła swoją głową. Odmówiła ulegnięcia mu.

Drugi palec wsunął się do jej wnętrza z łatwością. Skrzywiła się lekko na tą inwazję. Nie kłamała, kiedy powiedziała mu ile czasu upłynęło od jej ostatniego razu. Uprawianie seksu nigdy nie było dla niej przyjemnością. Wiedziała jednak, że Devil wybije jej z głowy wszystkie dotychczasowe myśli na ten temat.

Liząc swoje wargi, spojrzała w górę na niego.

- A co powiesz na to? - zapytał, wpychając głęboko w jej cipkę trzeci palec. Starła się zacisnąć swoje nogi, ale z łatwością utrzymywał je rozwarte swoimi rozstawionymi stopami. Mężczyzna był zbyt silny, aby go powstrzymać.

*Nie chcę go powstrzymywać.*

- Trochę za ciasno dla ciebie, dziecino? - Jego trzy palce pompowały w niej. - Desperacko pragniesz dojść?

Wciąż go ignorowała, nie chcąc przyznawać się do tego czego potrzebowała.

- Wczorajszej nocy wyszłaś, zanim mogłem dać ci to, czego tak wyraźnie potrzebuje twoje ciało. - Wyciągnął z jej wnętrza palce i zaczął nimi pocierać jej lechtaczkę.

Krzyknęła, chwytając mocno jego ramiona. Całe jej skupienie wyleciało przez okno.

- Powiedz mi czego chcesz, Lexie. Mogę podarować ci świat, musisz jedynie powiedzieć mi prawdę.

Przygryzając dolną wargę, próbowała walczyć ze swoją reakcją na niego. Im mocniej ją



pocierał, tym trudniej było mu odmówić.

Pochylił się, żądając od niej pocałunku. Devil zassał jej dolną wargę w swoje usta, zanim wsunął swój język do środka.

Rozpadając się pod wpływem jego starań, Lexie wiedziała, że nie może z nim walczyć. Devil wiedział dokładnie, które guziki dotknąć, by uczynić ją jego.

Pieścił jej łechtaczkę, gdy zaczęła dochodzić. Przez cały czas trzymała się jego. To był jej drugi prawdziwy orgazm, który roztrzaskał cały jej świat.

Nagle poczuła potrzebę posiadania mężczyzny, właściwego mężczyzny. Jej chłopak był samolubnym fiutem, zainteresowanym tylko swoją własną przyjemnością i potrzebą. Ona chciała więcej, piekielnie dużo więcej.

Gdy nie mogła już tego wytrzymać, chwyciła jego rękę, powstrzymując go od dalszych działań.

Biorąc kilka głębokich wdechów, utrzymywała swoje spojrzenie na nim.

- Masz rację - powiedziała.

- W czym?

Zaciskając zęby, powstrzymała się przed uderzeniem go w twarz.

- Pragnę cię.

- To za mało.

- Czego ty właściwie ode mnie chcesz? - zapytała, podnosząc głos i tracąc panowanie nad sobą.

Przesunął swoje palce z łechtaczki do jej wnętrza, wsuwając je głęboko. Krzyknęła z całych sił.



Lexie poczuła również jak wypływają z niej soki. Nigdy wcześniej nie była taka mokra.

- Może powiesz mi, jak bardzo chcesz mojego kutasa w sobie? Pragnę cię, Lexie. Pragnę cię na pieprzonych kolanach, byś ssała mojego fiuta. Chcę kontrolować to jak głęboko go weźmiesz z moimi palcami w twoich włosach. - Dłoń wokół jej szyi poruszyła się, chwyciła jej włosy, pokazując jej dokładnie w jaki sposób chciałby ją trzymać. - Chcę dojść w twoich ustach i obserwować jak przelżykasz każdą pieprzoną kroplę. - W następnej chwili zaatakował jej usta i wepchał do środka swój język.

Przejął kontrolę nad wszystkim.

- Chcę zgiąć cię nad pieprzonym stołem przed wszystkimi moimi chłopcami, by widzieli jak pieprzę twoją cipkę. Będą wiedzieli kto cię posiada. Chcę mojego pieprzonego znaku na twoim tyłku, żeby wszyscy mogli go zobaczyć.

- Nie jestem jakimś bydłem - powiedziałam, wyszeptując słowa.

Tym co wstrząsnęło nią najbardziej z jego oświadczenia było, jak podniecona się czuła, kiedy to mówił. Jakby to było, gdyby cały pokój mężczyzn obserwował to, jak Devil ją pieprzy? Zatwierdza jako swoją?

*Pieprzenie zła rzecz żeby na jej temat się podniecać.*

- Taak, czuję jak tego chcesz, kochanie. Moi ludzie pieprzyliby swoje pięści, życząc sobie żeby to ich fiuty były w tobie, podczas gdy ja bym cię zatwierdzał, dziecinko.

- Przestań - powiedziała.

- Nie. Nie zamierzam, kurwa, przestawać. Musisz zrozumieć, gdzie w tym wszystkim jest twoje miejsce. Nigdzie nie pójdziesz.

- To jest porwanie. - Nie wierzyła w słowa, które wypowiedziała.

- Nie. Możesz odejść w każdej chwili, Lexie. Ale coś ci powiem. Wyjdiesz przez te drzwi, zostawisz za sobą Simona, i nie będziesz miała tu pieprzonego powrotu.

Lexie wiedziała, że nie żartował. Miała dwa wyjścia, zostanie z nim i bycie z Simonem, albo odejście, i pozostanie samotną.

*Nie chcę odejść.*

Brzydka prawda była faktem, że pragnęła Devila bardziej niż chciała czegoś innego.

- Nie chcę być dzielona między twoich ludzi - powiedziała.

Odchylił jej głowę do tyłu. Jedna z jego dłoni wciąż poruszała się przy jej centrum.

- Czy mówiłem cokolwiek o dzieleniu się? Powiedziałem, że chciałbym żeby mężczyźni patrzyli jak cię pieprzę. Będą wiedzieli do kogo należysz. Najwyższy czas żebyś ty też sobie to uzmysłowiła.

Devil posiadał jej usta, usuwając rękę z jej dzinsów. Walenie w drzwi w końcu przywróciło ją do rzeczywistości. Przez ostatnie kilku minut wszystko było zablokowane, poza Devilem.

Patrzyła jak wkładał swoje palce do ust. Lśniły od jej śmietanki.

Lexie czuła jak jej policzki rozgrzewają się na ten widok.

- Tak kurewsko smaczne. - Jak tylko skończył, pochwycił jej dłoń i podszedł do drzwi. - Czego do kurwy chcesz? - zapytał Devil. Agent patrzył zaskoczony.

Utrzymując spojrzenie na najbliższej ścianie, Lexie pomyślała o tym, jak szybko zmieniło się jej życie.

Naprawdę nie było dla niej już powrotu.

\* \* \* \*

Devil kupił klub i upewnił się, że agent wie, że wprowadza się natychmiast. To nie było najlepsze miejsce dla dziecka, ale na pewno było lepsze niż pieprzony lokal ze striptizem. Vincent pomógł mu przenieść to, co miała Lexie posiadała w klubie. Zabawią w tym miejscu z Lexie do czasu, aż znajdzie im dom. Myślał nad zakupem największego domu w bogatej części miasta. Devil kochał nakręcać ludzi. Mógł już sobie ich wyobrazić jak wychodzą do pracy w swoich dopasowanych garniturach, podczas gdy on wyszedłby w swoich skórkach, zmierzając do klubu na motorze.

Zainwestował sporo swoich pieniędzy i dostał niezły zwrot z rynków. Devil mógł spędzić wiele lat w drodze, ale nie oznaczało to, że nie wiedział jak zająć się swoimi pieniędzmi. Teraz to klub był najważniejszy, i nic tego nie zmieni.

- To miejsce będzie wymagało generalnego sprzątnia. Mogę skrzyknąć dziewczyny do pomocy i doprowadzić to miejsce do porządku - powiedziała Phoebe, stając obok niego.

- Byłoby niezłe. - Obejrzał główny pokój i wiedział, że zamierza założyć bar wzdłuż tylnej ściany. Było tutaj kilka stołów na różnym etapie rozkładu. - Nie mogę pozwolić Lexie i Simonowi zostać tu dziś na noc.

- Zawsze jesteście mile widziani u nas, ale musicie się zachowywać cicho. Chłopcy chichoczą, gdy próbujesz pieprzyć.

Devil zaczął się śmiać.

- Będziemy się pieprzyć po cichu. Jesteś pewna, że nie masz nic przeciwko? - zapytał Devil. Spiał się, gdy zobaczył, jak Lexie weszła z jego synem na biodrze. Była tak cholernie piękna i sprawiała, że jego fiut bolał z potrzeby.

Potrzebowali trochę czasu na osobności.





- Co powiesz na to, że zabiorę Simona na noc, a wy zatrzymacie się w naszym domku przy basenie. Chłopcy nie będą wam tam przeszkadzać, więc będziecie mieli trochę prywatności - powiedziała Phoebe.

- Czy wspominałem już, jak bardzo cię ubóstwiam? - zapytał, całując ją w głowę.

- Hej, należę do Vincenta, ale wiem jak to jest w pierwszych dniach. Masz dziecko z inną kobietą. Mógłbyś przynajmniej dać jej trochę miłości, żeby wkupić się w jej łaski.

- Wiesz, że nie pozwolę jej odejść. Myślisz, że powinienem? - zapytał. Phoebe utrzymywała Vincenta z dala od kłopotów. Gdy Devil nie był w stanie pohamować swojego człowieka, Phoebe przyszła z pomocą dając mu cel i dom. Vincent był dobrym człowiekiem, ale nawet najlepszym ludziom zdarza się zbaczać z obranej drogi.

- Niece, potrzebuje kogoś, kto przejmie kontrolę. Przeszła zbyt wiele, można zobaczyć to w jej oczach. Vincent bardzo ją polubił. Cały czas o niej mówił. Był pod wrażeniem, że zaopiekowała się dzieckiem, które tak właściwie nie było jej. - Phoebe chwyciła jego ramiona. - Cokolwiek zdecydujesz, to twój wybór. Myślę, że nie zrezygnuje z tego chłopca tak łatwo, a ty?

Nie zaczekała na jego odpowiedź i ruszyła w przeciwnym kierunku.

Spojrząwszy na Lexie, poczuł się tak, jakby został kopnięty w bebechy. Był wystarczająco stary, żeby być jej ojcem, jednak pożądał jej tak, jakby był pewnego rodzaju pieprzonym nastolatkiem.

- Co tam, Szefie? - zapytał Ripper, zbliżając się do niego.

- Nic. Nie będzie mnie tutaj dzisiejszej nocy. Ty i chłopcy musicie uprzątnąć to gównno w lokalu ze striptizem. Chcę go otworzyć dla klientów. Musimy przygotować swoje



stanowisko. Żadnych narkotyków, ani sprzeczek. Nie zarządzam przedszkolem - powiedział Devil.

- Powiem Curse'owi, żeby wydał rozkaz.

- Zrób tak.

- Ona zostaje w pobliżu? - zapytał Ripper, kiwając głową w stronę Lexie.

- Zostaje i jest moja. Nie myśl nawet o próbie jej zabrania. Najpierw cię zabiję.

- Jesteś pieprzonym szczęściarzem. Jest seksowna jak diabli, założę się, że nie wielu mężczyzn było między jej nogami.

Myśl, że jakiś mężczyzna wie jaka jest w łóżku rozwścieczała go.

- Przymknij się, Ripper.

Zostawił swoich chłopców w spokoju, by podejść i stanąć obok Lexie. Jej włosy spływały na jej plecy, błagając by je pociągnąć.

Stojąc przy niej, zobaczył, że wygląda przez okno, zwracając Simonowi uwagę na różne rzeczy.

- Nie zostaniemy tutaj dzisiaj.

- Dzięki bogu, myślałam już, że nie masz zielonego pojęcia, jakie jest właściwe środowisko dla dziecka.

Głaszcząc jej włosy, pocałował główkę Simona.

- On zostanie z Phoebe i Vincentem. My przeniesiemy się na noc do ich domku przy basenie. - Otworzyła szeroko oczy, ale nie zakwestionowała niczego. - Masz jakieś pytania?

- zapytał.

- Nie, ty jesteś szefem.



Po spędzeniu kilku godzin na spisaniu rzeczy, których będzie potrzebował i które nogą się przydać, Devil zostawił sprzątanie w rękach Phoebe, która zdążyła już zgromadzić zespół. Jazda powrotna do domu Vincenta była powolna.

Phoebe i Lexie przygotowały kolację, podczas gdy on grał w kosza z Vincentem i chłopcami. Gdy chłopcy zaczęli walczyć, Vincent zaczął mówić.

- Czujesz coś do Lexie, prawda? - zapytał Vincent.

- Co sprawia, że tak myślisz? - Devil złapał piłkę od swojego przyjaciela i rzucił do kosza, trafiając prosto w środek obręczy. Ukłonił się, kiedy chłopcy zapiszczeili z radości.

Zrobili sobie przerwę, gdy ci zaczęli się bawili, próbując zdobyć punkty za wrzucenie piłki do kosza.

- Jest dobrą dziewczyną.

- I striptizerką - powiedział Devil.

- Została striptizerką żeby zaopiekować się twoim dzieckiem. Nie mogę uwierzyć, że trzymałem tego chłopca, podczas gdy ty nawet go nie widziałeś.

Devil spał się.

- Zrobiłeś test żeby upewnić się, że ma ciało dobre do tańca?

- Taak, jak każdej innej dziewczynie. Nie dotknąłem jej.

Nie mógł być zły na swojego człowieka za prowadzenie interesów.

- Nie jest już tancerką, słyszysz mnie? - Zapytał Devil.

- Taak, zdążyłem się tego domyślić. Zarabiała sporo kasy.

- Nie ważne. Znajdziemy inne dziewczyny, które mogą zarobić takie pieniądze. - Devil wpatrywał się w dom, zastanawiając się jakie gówno mogła w tej chwili opowiadać Phoebe.



- Cieszę się, że zamierzasz postąpić z nią słusznie. Zasługuje na to.

- Ledwie ją znasz. Skąd wiesz, że nie przekazywała go innym, żeby się nim zajmowali? - zapytał.

Vincent zachichotał.

- Mówiła o nim przez cały czas. Był jedynym powodem, dla którego tańczyła. Zapytałem ją o to, i powiedziała mi, że gdyby pojawiła się szansa na inną pracę, przyjęła by ją natychmiast, nawet gdyby chodziło o sprzątanie toalet. Dziewczyna ma słabość do tego chłopca. Zrobiłaby dla niego wszystko. - Vincent westchnął. - Co się wydarzyło pomiędzy tobą, a jej siostrą?

- Była kobietą w drodze. Nie dawała mi żadnego gówna i oferowała wszystko co chciałem, szybkie i łatwe pieprzenie. Prezerwatywa pękła i zaszła w ciążę. - Devil wzruszył ramionami. Nie mógł cofnąć tego co się stało. To był po prostu pieprzony pech, że prezerwatywa pękła, a dziewczyna zaciążyła.

- Co zamierzasz zrobić z tą dziewczyną?

- Nie wiem. Kiedy się pojawi, okaże się czy jestem w nastroju do wybaczenia.

- Kolacja jest gotowa - powiedziała Lexie, pojawiając się w drzwiach. Chłopcy prawie zwalili ją z nóg, próbując dotrzeć do jedzenia.

- Gdzie wasze pieprzone maniery? - zapytał Vincent, podążając za oddziałem swoich chłopców.

Lexie zachichotała, a później uśmiechnęła się w górę do niego. Devil został uderzony tym, jak młoda była. Sięgając, chwyciła go za rękę, więc przyciągnął ją do siebie.

- Z czego się śmiejesz? - zapytał.

- Z niczego.

Uniósł brew, czekając aż ustąpi.

- Okay, to jest coś, czego zawsze chciałam.

- Co masz na myśli?

- Nie śmieć się ze mnie, ale wyobrażałam sobie posiadanie domu takiego jak ten, i wzywianie na kolację swojego mężczyzny z dziećmi. - Wzruszyła ramionami, jej policzki były w miłym odcieniu różu. - Czy brzmię na szaloną? - zapytała.

- Nie, brzmisz jak kobieta z planem. Nigdy nie mieszkałeś w takim domu?

Potrząsnęła swoją głową.

- Mama mieszkała w maleńkim mieszkaniu, a kiedy nie mogła pozwolić sobie na opłacanie czynszu, przenieśliśmy się do przyczepy. - Wzruszyła ramionami. - Nie było tam za wiele miejsca na dorastanie.

Odsuwając jej włosy na bok, zobaczył ślady swoich ust.

- Dobrze jest mieć marzenia.

Miał zamiar sprawić, że jej marzenia się ziszczą.

- Nie zamierzasz mi dokuczać?

- Nie, zamierzam kazać ci się trzymać tych marzeń. Mogą się spełnić. - Pochylił się, by zawładnąć jej ustami.

- Kim jesteś? Moim aniołem stróżem? - zapytała, pomiędzy pocałunkami.

- Nie ma we mnie nic anielskiego, kochanie. Nie myl mnie z niczym dobrym. - Chwyił ją za rękę i przycisnął ją do swojego kutasa. - Wszystko, czego kiedykolwiek chciałem, to być złym. - Pocierając o nią, poczuł jej dreszcz.

- Dzieci, kolacja stygnie - powiedziała Phoebe, przerywając ich moment. Stawał się cholernie zły na ludzi powstrzymujących go przed zabraniem tego czego chciał.

Lexie oderwała się od niego. Zaskoczyła go, gdy poprowadziła go do stołu w jadalni.

- Twoja kobieta posiada umiejętności - powiedziała Phoebe. - Potrafi gotować, więc masz szczęście.



# ROZDZIAŁ SZÓSTY

Po kolacji Lexie pomogła przy zmywaniu naczyń, potem jednak nie było już nic więcej do zrobienia. Phoebe prawie wypchała ją przez tylne drzwi. Devil stał przy sadzawce, paląc papierosa i patrząc w niebo.

Odchrząknęła i patrzyła, jak się odwraca.

- Pójdę pod prysznic.

- Okej, przyjdę wkrótce.

Skinęła głową, mijając go, by wejść do domu przy basenie. Lexie nie była głupia. Wiedziała, co nadchodzi, i część jej naprawdę nie mogła się tego doczekać. Czy znudzi się nią, kiedy dostanie to, czego chciał?

Spoglądając w tył zobaczyła, jak stał z Vincentem. Dwóch mężczyzn było pogrążonych w rozmowie. Otworzyła drzwi i zapaliła wewnątrz światło. Phoebe powiedziała jej, gdzie ma szukać przełącznika. Domek przy basenie był miły i ciepły. Chwyciła kabel, pociągnęła go i uruchomiła klimatyzację. Rozejrzała się po dużym pokoju, po czym skierowała się na tyły, gdzie znajdowała się sypialnia i łazienka.

Zamykając drzwi, zablokowała je, by zyskać trochę prywatności. Przez ponad trzy lata nie uprawiała seksu. Chłopak, z którym była, nie umiał nawet dać jej orgazmu.

Lexie włączyła prysznic i zdjęła ubrania, po czym spojrzała w lustro na swoje odbicie. Jej włosy były niezłym bałaganem po całym dniu pakowania, ale to, co przykuło jej uwagę, to jej oczy.

Zeszłej nocy wpatrywała się w te same oczy w lustrze, w klubie ze striptizem i już była różnica. Dwadzieścia cztery godziny temu były martwe z powodu tego, co zamierzała



zrobić, a teraz wyglądały na żywe. Nagle poczuła się dużo starsza niż swoje dwadzieścia jeden lat. Żyjąc życiem, które dzieliła z pijakami i puszczalską matką, Lexie musiała dorosnąć naprawdę szybko. W wieku ośmiu lat sama zajmowała się kuchnią, gotując dla swojej małej rodziny. Kayla wychodziła, prowokować chłopców, a kiedy została nastolatką, jej czyny przybrały na sile. Jej siostra zyskała straszną reputację dziwki. Lexie zawsze pamiętała prymitywne szeptki, kiedy mijala ludzi w szkole. Niektórzy chłopcy sądzili nawet, że jej matka była lepsza od Kayli, ponieważ ona przynajmniej zmuszała mężczyzn do płacenia. Kayla oddawała wszystko za darmo.

Od tak dawna radziła sobie ze wszystkim, co życie rzuciło w jej stronę, że nie miała czasu myśleć o tym, czego pragnęła. Wydostanie się z przyczepy do mieszkania było pierwszą rzeczą, którą osiągnęła. Nie stać się dziwką, drugą.

Cholera, naprawdę nie wiedziała, czego chce od życia. Jej oceny w szkole były dobre, ale nie genialne.

Musiała tym razem poświęcić czas na przemyślenie spraw z Devilem.

Jedynie, czego w głębi duszy chciała, to dać Simonowi naprawdę dobry dom.

- Teraz jest bezpieczny. - Zamykając oczy, policzyła do dziesięciu, a potem je otworzyła.

Wszystko wyglądało tak samo, więc podeszła do prysznicza. Woda była gorąca i stanowiła miłą odmianę od zimnych pryszniców, do których przywykła w mieszkaniu.

Starala się nie myśleć o Devilu, klubie, albo gównie, które zrzuciła na nią Kayla. Jej siostra nigdy nie była osobą, która podejmowała dobre decyzje. Czy posiadanie Simona i bycie z Devilem to naprawdę zła decyzja?

Odchylając głowę do tyłu, zamknęła oczy, podczas gdy woda spływała po jej ciele.



Powoli, z minuty na minutę czuła, jak napięcie zaczyna ją opuszczać.

*Jesteśmy bezpieczni.*

- Myślisz, że zamknięte drzwi mnie powstrzymają? - zapytał Devil. Była tak zatracona w myślach, że nie usłyszała, jak wszedł do środka i się rozebrał. Odwracając się zobaczyła jego goły tyłek. Noc wcześniej w jej mieszkaniu było zbyt ciemno, by podziwiać jego męską budowę ciała, ale cholera, Devil był niesamowicie zbudowany.

W odpowiedzi, między jej udami zaczęło pulsować. Krzyżując nogi zaczęła się w niego wpatrywać, wiedząc w głębi serca, że to nie doprowadzi do niczego dobrego.

- Możemy to zrobić na dwa sposoby - powiedział, przyszpilając ją do chłodnej, wyłożonej kafelkami ściany, swoim twardym ciałem. Jego dłonie spoczywały po obu stronach jej głowy. Zanim powiedział coś jeszcze, wziął w posiadanie jej usta, zanurzając język w jej ustach. Nie miała złudzeń co do tego, kto był jej właścicielem w tych cennych sekundach. - Możesz ze mną walczyć, udając, że tego nie chcesz i zmusić mnie do pokazania ci, że jest inaczej. - Ujął jej dłoń, przyciskając ją do płytek obok jej głowy. Potem zrobił to samo z drugą dłonią.

- A jaka jest druga opcja? - zapytała.

Sposób, w jaki trzymał jej dłonie sprawiał, że jej piersi uniosły się do góry. Jego wzrok powędrował do nich i widać było jak pożądanie narastało w jego oczach.

- Przystajesz udawać i oddajesz mi siebie bez zbędnych pytań. Będziesz moja, i dam ci niezliczoną ilość orgazmów, poczynawszy od tego, którego sprezentuję ci dzisiaj.

Wpatrywała się w niego, chcąc dać mu coś więcej niż siebie. Oblizwała usta i toczyła ze sobą maleńką wojnę przeciw temu mężczyźnie. Lexie wiedziała, że to bezsensu. Po co



walczyć z czymś, czego chciała?

Jej jedyne doświadczenie seksualne dotyczyło licealisty w jej wieku, i było to totalną katastrofą.

- Więc jak będzie, księżniczko? - zapytał.

Żadne z nich nie powiedziało ani słowa.

- Nic nie powiesz, co? W porządku, pozwól, że dam ci małą próbkę tego co oferuję. - Uniósł jej ręce w górę, i przytrzymał je nad jej głową swoją jedną ręką. Nie walczyła z nim. Siła jego ramion dała jej do zrozumienia, że taka walka będzie daremna. - To jest to, czego pragniesz, kochanie? - Zapytał, pochylając się w dół by pocałować jej biust.

Słowa ją zawiodły. Nie wychodziły z jej ust, a ona patrzyła na niego wypełniona pożądaniem, gdy całował jej piersi. Wciągnął jeden sutek do ust i przez cały ten czas nie odrywała od niego wzroku, nawet wtedy, gdy krzyczała z rozkoszy.

Ręką, którą miał wolną, pieściła wnętrze jej uda. Woda spływała wokół nich, a kropelki odbijały się od ich skóry. Nawet zmoczony, Devil wyglądał jak pieprzony, mokry sen. To była czysta tortura. Każdy ruch, każda pieszczota i wszystkie słowa, które wypowiedział, działały na nią bardziej, niż cokolwiek innego, kiedykolwiek w jej życiu.

- Co masz nadzieję zyskać, milcząc? - zapytał. Jego palce były tak blisko jej cipki. Przygryzając wargę, spojrzała mu w oczy, czekając, aż zrobi następny ruch. - Igrasz z niebezpieczeństwem, kochanie.

Chciała tego niebezpieczeństwa bardziej niż cokolwiek innego.

*Co do diabła jest ze mną nie tak?*

- Nie mogę grać w tą grę przez cały dzień, Lexie. Nie ukryjesz niczego przede mną.



Palcami otworzył jej szczelinę, głaszcząc ją, aż uderzył w jej łechtaczkę. Krzyknęła, gdy Devil zwiększył nacisk wokół jej nadgarstków, utrzymując ją w miejscu. Po chwili pieszczot wepchnął w nią palec. Jego kciuk przycisnął się do jej łechtaczki.

- Czuję, jak twoja cipka zaciska się wokół mojego palca. Chcesz mojego kutasa, Lex. Obiecuję ci, jestem o wiele większy niż mój pieprzony palec.

Zamykając oczy, próbowała walczyć z potrzebą płynącą w jej ciele.

- Poddaj się temu.

Otworzyła oczy i wpatrzyła się ciemną głębię jego oczu.

- Poddaj się temu - powiedział znowu.

*Poddaj się. Poddaj się.*

Z czym właściwie ona walczyła? Pragnęła go, i tak długo nie wiedziała, czym naprawdę jest prawdziwa pasja. Doświadczenie, które miała, gdy była młodsza, nie przypominało niczego, co oferował jej Devil.

Drugi palec wsunął się w nią, dołączając do pierwszego. Przygryzł jej sutek, wyciągając z niej okrzyk.

- Poddaj się temu, Lex. Dam ci wszystko czego potrzebujesz.

Już się poddała. Lexie już nie walczyła z nim. Jej ciało zdradziło ją pierwszej nocy, kiedy przytrzymał ją w klubie ze striptizem. To i tak by się wydarzyło, a walka z tym sprawiłaby jej tylko większy ból.

Jej ciało płonęło od środka.

Nie było dla niej innego wyjścia. W wieku dwudziestu jeden lat doświadczyła tylko dwóch orgazmów, i oba były z rąk Devila.

Przycisnął swoje usta do jej, powstrzymując ją przed wypowiedzeniem słowa. Jego język splądrował jej usta, połączywszy się z jej.

Rozpłynęła się przy nim, jego ciało zakrywało jej.

- Powiedz mi, Lex.

Spoglądając na niego, dostrzegła wspaniałe mięśnie i ogromne połacie atramentu wijące się w górę i dół jego ciała. Nie zauważyła nawet jak wiele miał różnych tatuaży, kiedy wszedł pod prysznic.

- Jesteś starszy ode mnie - powiedziała, zaskakując tymi słowami samą siebie.

- Naprawdę się tym przejmujesz? - zapytał.

Nie, nie przejmowała się tym.

- Nie.

- Pragniesz mnie.

- Tak - powiedziała, przyznając mu rację. Naprawdę go pragnęła. Nie było sensu temu zaprzeczać.

- Powiedz mi, żebym cię pieprzył. Obiecuję ci, Lex, nie będziesz tego żałowała.

- Pieprz mnie, Devil.

Poddała mu się, i opuścił jej rękę.

- Dobrze, najpierw się umyjemy, a potem twój tyłek będzie mój.

\* \* \* \*

Devil skończył splukiwać szampon z jej włosów. Lexie milczała, kiedy mył jej ciało. Nie walczyła z nim, ale wciąż się w niego wpatrywała, gdy wykonywał wszystkie czynności.



Kiedy skończył, wyłączył wodę i podał jej ręcznik. Owinąwszy się ręcznikiem wokół talii, wszedł do sypialni, czekając, aż pójdzie za nim. Usiadłszy, osuszał włosy, gdy weszła do pokoju. Jej włosy były prawie suche, gdy pocierała je ręcznikiem.

- Chodź tutaj - powiedział.

Podeszła do niego. Widział wahanie w jej oczach, kiedy stanęła między jego udami. Jego kutas pogrubiał się i wiedział, że nie wytrzyma długo, gdy będzie w niej po raz pierwszy.

Pociągając ręcznik, patrzył, jak spada na podłogę. Jej ciało było wilgotne.

Sięgając dookoła, przysunął ją bliżej, ściskając jej tyłek. Wyciskał pocałunki na jej brzuchu, obserwując, jak zamyka oczy.

- Czy czułaś się tak kiedykolwiek wcześniej? - zapytał. Jej brzuch wyraźnie drżał, gdy patrzyła na niego. Jej oczy były prawie czarne, z rozszerzonymi źrenicami z podniecenia.

- Nie, nigdy.

- Jak wielu mężczyzn cię pieprzyło? - Rozdzielając jej nogi, poczuł jej podniecenie.

- Jeden.

- Ponad trzy lata temu? - Nakrywając jej wzgórek, poczuł jej wilgoć na swoich palcach.

Była tak kurewsko mokra dla niego.

- Tak. Był moim pierwszym chłopakiem i nie miał zielonego pojęcia co robić.

Uśmiechnął się.

- Wspiał się i szukał własnego uwolnienia? - Devil znał ten typ. Niektórzy mężczyźni naprawdę nie wiedzieli, jak pobudzić seksualnie kobietę. Od najmłodszych lat wiedział, że aby dostać kobietę, którą chciał mieć w łóżku, najpierw musiał spędzić czas, wypracowując



w niej szaleńczą potrzebę. Devil lubił też, gdy kobiety były otwarte w sypialni. Nie można tego zrobić z kimś, kto boi się chcieć pieprzyć.

Nie tracił czasu na kobiety, które były niechętne, by mu się poświęcić. Nie lubił kobiet, które były niechętne, i od razu ze wszystkim walczyły.

Lexie go pragnęła, i walczyła tylko i wyłącznie ze swoimi potrzebami. Teraz widział, że mu się poddawała.

- Taak, był naprawdę ciężkim przypadkiem. W zasadzie to go nie lubiłam, i nasze drogi rozeszły się jakiś czas temu.

I dobrze, bo spuściłby łomot każdemu, kto rościłby sobie do niej jakieś prawa.

- Usiądź na mnie okrakiem.

Wspięła się na jego kolana, zawijając nogi wokół jego pasa. Zawładnął jej ustami, smakując ją, gdy jej ciało ocierało się o jego. Jej nagie piersi napierały na jego klatkę piersiową, i naprawdę były prawdziwe.

Odwrócił się i wsunął między jej nogi, gdy go całowała. Pościel pod nimi była pomarszczona. Ręcznik, który miał na sobie, zsunął się, a on wsunął kutasa między jej szczelinę. Jej soki pokryły jego wał. Bez pośpiechu ocierał się o jej lechtaczkę, czując, jak odpręża się pod nim.

Kiedy nie mógł już dłużej tego znieść, przerwał pocałunek i zaczął ssać jej sutki. Wygięła się pod nim. Chwyając jej biodra, zjechał w dół, wsuwając język do jej pępka, a potem zszedł jeszcze niżej. Szeroko rozpościerając uda, wpatrywał się w jej spuchniętą, czerwoną szczelinę. Używając kciuków odsłonił jej spuchniętą lechtaczkę i wejście do jej cipki.

Zamykając dystans, wciągnął jej lechtaczkę do ust, podobnie jak zrobił to z jej sutkami.

Przesuwając językiem po jej płci, sunął w dół, aby wypieprzyć jej cipkę. Krzyknęła. Spojrzał w górę i zobaczył jak wyginała się na łóżku.

- Proszę, tak, och, proszę - mówiła, jęcząc.

Uwielbiał słyszeć odgłosy jej błagania. Wracając na górę, zahaczył o jej lechtaczkę, pragnąc jej orgazmu, zanim się w nią zanurzy.

Sapnęła, a on wciąż wykonywał swoją pracę, chcąc, by się rozpadła. Jego kutas był tak cholernie ciężki, że to aż bolało.

Minęło kurewsko dużo czasu od kiedy pieprzył kobietę. Lexie doprowadzała go do szaleństwa, wiedział, że jeżeli wkrótce nie znajdzie się w niej, nabawi się poważnego przypadku sinych jaj.

- Dojdz dla mnie - powiedział, mamrocząc słowa przy jej lechtaczce.

Wsuwał w nią palec, liżąc jednocześnie jej lechtaczkę.

Kilka sekund później krzyknęła osiągając orgazm. Uśmiechając się, kontynuował pieszczoty, podczas gdy ona krzyczała, potem wzdrygnęła się i szarpnęła pod jego dotykem. Dopiero gdy był usatysfakcjonowany, odsunął się, ocierając jej uwolnienie z ust i twarzy.

- Jestem czysty, a ty? - zapytał.

- Tak, ale nie zabezpieczam się - powiedziała bez tchu. Przeklął. Wstał z łóżka, wyjął z szuflady prezerwatywę, szybko rozrywając folię, by zakryć swojego kutasa lateksem.

Lexie pozostała na swoim miejscu. Przesunął się między jej uda, przesuwając zakrytym kutasem po jej szczelinie. To nie było wystarczająco dobre, ale dopóki nie zażywała pigułek, musiał używać gumek. Nie był jeszcze gotowy, by dać jej dziecko. Kiedy będzie, nikt go nie

powstrzyma przed tym, by dać jej to czego zechce.

- Jesteś na to gotowa? - zapytał.

- Tak.

Pchając czubek w jej cipkę, chwycił ją za biodra i uderzył w nią. Krzyknęła. Jej cipka była tak cholernie ciasna. Jęcząc, oparł głowę o jej, gdy przyzwyczajała się do jego długości wewnątrz siebie.

- Jesteś, erm, jesteś trochę za duży.

Zachichotał.

- Kochanie, wiesz co powiedzieć, żeby mężczyzna cię pożądał. - Całując jej usta, dał jej kilka minut, zanim wysunął się z jej ciasnego wnętrza, by zaraz potem pchnąć do środka. Nagłe szarpnięcie sprawiło, że jej piersi podskoczyły. Pchając w nią, obserwował jej cycki, czując jak otaczały go jej ciasne, gorące ścianki.

Sam ten widok sprawiał, że zaciskały mu się jaja. Zaciskając zęby, zamknął oczy, kiedy nasilała się w nim przyjemność. Znieruchomiał w niej. Jeśli się poruszy, Devil wiedział, że przepadnie. Był tak blisko osiągnięcia orgazmu. Kontrola, którą posiadał była na wykończeniu. Nie było mowy, żeby się stał kolejnym takim mężczyzną w jej życiu.

Pieprzył od tak dawna, że wiedział co zrobić, by powstrzymać swoje emocje. Jej ciało uzależniało. Ciężko mu było nie pompować w nią, dopóki by nie doszedł.

Unosząc ręce w górę jej ciała, ujął jej piersi, ściskając sutki.

- Dlaczego się zatrzymałeś? - zapytała.

- Nie jestem gotowy, żeby to zakończyć. - Przygryzając jej sutki, uniósł jej nogi, by okrążyła nimi jego talię.





Jednym szybkim ruchem podciągnął ją do góry, obrócił się, aż znalazła się na szczycie, a on usiadł. Jej ramiona owinięły się wokół jego szyi, trzymając się go.

Chwytając jej tyłek, unosił ją w górę i w dół. Jęknęła, poruszając biodrami, wychodząc naprzeciw jego pchnięć.

- Jesteś kurewsko seksowna - powiedział. Sięgając w dół, dotknął jej łechtaczki, obserwując jak się wije, błagając o więcej. - Dojdz dla mnie, dziecinko.

- Nie mogę - powiedziała.

- Tak, możesz, i nie dojdę dopóki, kurwa, nie dasz mi tego, czego chcę. - Uderzał w nią coraz głębiej, aż zaczęła krzyczeć. Wyraz jej twarzy był mieszaniną przyjemności i bólu. - To dopiero początek, Lex. Mamy całą noc i resztę naszego życia.

Sapnęła. Jej cipka zacisnęła się jeszcze bardziej wokół jego kutasa.

- Nie mogę.

- Daj mi to. - Pieszcząc jej łechtaczkę wiedział, że to jest tylko kwestia sekund zanim dotrze na szczyt. Jej ręce zacisnęły się na jego ramionach. Jej oddech stał się głębszy, więc dodał kolejny palec, by pocierał jej łechtaczkę. Zadrżała, a jej całe ciało przykryła warstwa potu. - Dalej, skarbie. Poddaj się mi.

Krzyknęła, i wziął w posiadanie jej usta w tym samym czasie, gdy szarpnął się w niej.

Wystarczyły dwa pchnięcia, by osiągnął orgazm. Warcząc, przytulił ją do siebie, wgryzając się w jej ciało, a przyjemność sprawiła mu niezłą jazdę.

Wiedział, że bez prezerwatywy poczuje wszystko dużo wyraźniej. Devil musiał mieć ją na tabletkę, tak by mógł wziąć czego chce.

- Devil - powiedziała, jęcząc.

Doszli razem, a on gładził jej włosy, kochając dotyk jedwabnych pasm wokół nich. Włosy miała długie, prawie dotykały jej pośladków. Pocałował ją w usta, uniósł dłoń i zlizął jej krem z palców.

Smakowała tak słodko.

- Naprawdę jesteś diabłem.

Zachichotał.

- Jeśli ja jestem diabłem, to kim w takim razie jesteś ty? - zapytał.

- Nie wiem. Nie mogę uwierzyć, że to robię.

- Dlaczego? - zapytał, czując, że jej cipka wciąż faluje wokół niego. Skomlała.

- W ogóle cię nie znam. Nic nie ma sensu, kiedy jestem przy tobie. - Jej palce muskały jego kręgosłup.

- Nie wyjeżdżaj mi, kurwa, z tym jak długo się znamy. Chcesz być tutaj ze mną, więc, kurwa, bądź. Nie analizuj przesadnie wszystkiego. Zmarnujesz tylko swoje życie, próbując zachowywać się tak, jak inni myślą, że powinnaś.

Chwytając jej tyłek, zacisnął dłonie na jej pulchnym ciele. Jej ciało naprawdę było pieprzonym snem.

- Więc powinnam przestać walczyć z tym, co wiem? - zapytała, uśmiechając się.

- Taak, nie zamierzam cię oceniać za dobre zachowanie, księżniczko.

- Za co więc będziesz mnie oceniał?

Drażniła się z nim.

Zaśmiał się, kochając tą nagłą zmianę w niej.

- Ocenę cię, za bycie kurewską złą.

# ROZDZIAŁ SIÓDMY

Trochę po północy Devil zaniósł ją, nagą, nad basen. Nie było go widać z głównego budynku, więc nikt nie widział, jak pływają. Wpatrywała się w niego, gdy stał na skraju basenu, gotowy by do niego wskoczyć. Tatuaże wyraźnie odcinały się na jego opalanej skórze.

- Wiesz, jak na starego faceta, jesteś w całkiem niezłej formie - powiedziała, uśmiechając się.

- Stary facet? - zapytał, unosząc brew. - Czy tam wydawałem ci się stary?

Nie mogła uwierzyć w wytrzymałość tego mężczyzny. Po ich pierwszym razie myślała, że to będzie już wszystko, że pójda spać, żeby obudzić się rano. Ale nie z Devil'em. Po tym, jak zdjął prezerwatywę i wyrzucił ją do kosza, wyszedł zapalić, a potem znów był na niej. Nie mogła narzekać. Zawsze upewniał się, że znalazła uwolnienie, zanim sam sobie na to pozwalał.

- Czy wyglądam jakby mnie to obchodziło? - zapytała, stając w wodzie, by zaprezentować swoje piersi. Podeszła do brzegu basenu. Usiadł na jego krawędzi, więc pogładziła jego długość. - Dołączysz do mnie?

- Lubię tę twoją stronę - powiedział. Pracowała na jego długości, czując, jak rośnie w jej dłoni.

- Lubisz? - Używając jego nóg jako dźwigni, pocałowała go w usta.

Odwzajemnił jej pocałunek, a potem odpłynęła od krawędzi.

- Tak więc, kim dla ciebie jest Kayla? - zapytał, wskakując do wody. Nagła zmiana



tematu zaskoczyła ją. Pływając dookoła basenu pomyślała o siostrze.

- Jesteśmy przyrodnimi siostrami. Urodziła się kilka lat przede mną - Odwróciła się, obserwując go w wodzie. Nie zbliżał się do niej, a ona przestała pływać, żeby na niego popatrzeć.

Nawet w słabym świetle przy basenie, wyglądał tak potężnie i niesamowicie. Wcale jej nie przerażał. Nie, sprawiał tylko, że była obolała.

- Byłyście blisko? - zapytał.

- Nie. Nasza mama lubiła ją bardziej niż mnie, ponieważ była blondynką, była piękna i perfekcyjna. Cóż, biorąc pod uwagę standardy naszej matki, była taka. - Lexie odgarnęła włosy z twarzy, wpatrując się w niego. - Miała w zwyczaju okradać każdego. Nikt nie mógł przewidzieć, że ta płacząca, blond dziewczynka odstawiała taką szopkę. Mama myślała, że to zabawne, więc Kayla kradła, dopóki nie zainteresowali ją faceci.

- A co ty robiłaś? - zapytał.

- Schodziłam im z drogi. Jest pewien limit bycia policzkowanym, zanim zdajesz sobie sprawę, że lepiej być samemu w ciemności niż z nimi w domu.

Widziała, że jest wyraźnie spięty.

- Zanim Kayla stała się nastolatką, miała więcej mężczyzn, niż mógłbyś zliczyć na palcach obu rąk. Uwielbiała tę uwagę, a przy jej wyglądzie i sylwetce, wszyscy mężczyźni jedli jej z ręki. To był jedyny czas, w którym mama ją nienawidziła.

- Dlaczego?

- Kayla nie zarabiała na tym. Ja byłam bezużyteczna. Miałam tylko tyle pieniędzy ile zarobiłam jako kelnerka albo sprzątaczką w domach bogatych ludzi.

Żadne z nich się nie poruszyło. Lexie zastanawiała się, co do diabła wydarzyło się



między tą dwójką.

- Gdzie ją poznałeś? - zapytała Lexie, uderzona przez zazdrość.

- W drodze. Była w barze pewnej nocy, szukając trochę zabawy. Potrzebowałem jakiejś ulgi. Była tam i nie robiła wokół siebie żadnego szumu.

- W jaki sposób zdołała ukraść ponad dziesięć tysięcy dolarów? - zapytała.

Ruszył ku niej. Dopiero gdy był o kilka kroków od niej, próbowała odpłynąć.

Złapał ją w pasie, przyciągając do siebie plecami. Jego ręce były na jej brzuchu, jej plecy dotykały jego klatki piersiowej. Devil ukrył twarz w jej szyi, wdychając jej zapach.

Jej ciało było pokryte śladami jego brutalnego posiadania. Znaki te jednak jej nie przerażały. Sprawiały, że pragnęła go jeszcze bardziej. Pragnęła jego surowego traktowania. Jej ciało płonęło od jego dotyku.

- Nie jestem dobrym mężczyzną, Lex. Łamałem prawo, żeby zdobyć pieniądze. Te dziesięć kawałków pochodziło od przyjaciela za przemycenie dla niego narkotyków. Pieniądze zazwyczaj trafiały na fundusz, którym opiekuje się Vincent. Nikt nie patrzył na gotówkę ukrytą w sejfie. - Pocałował jej szyję, wdychając ją.

- Dlaczego nigdy wcześniej cię tutaj nie widziałam? - zapytała.

- Minęło sporo czasu odkąd byłem tu ostatnio, poza tym nigdy się wtedy nie wychylaliśmy. Vincent zakochał się w Phoebe, i nie zamierzałem mu tego spieszyć, tym bardziej, że wiedziałem, że nie zostanę w pobliżu. - Jedna z jego rąk powędrowała do jej piersi. - Byłaś tutaj przez całe swoje życie?

- Tak. Nigdy o tobie nie słyszałam.

- Wątpię, żeby Kayla wiedziała kim byłem. Szalona suka nauczy się, że nie kradnie się ode mnie pieniędzy i nie ucieka. - Znowu pocałował jej szyję. - Twoja siostra już jest martwa.



Te słowa ją zszokowały. Obróciła się w jego ramionach i spojrzała mu w oczy.

- O czym ty mówisz? - zapytała.

- Nikt mnie nie okrada. Nie jestem pieprzoną instytucją charytatywną. Wzięła je nie pytając mnie o zgodę. Dziwka ukradła moje pieniądze i mojego dzieciaka. Zapłaci za to.

Serce tłukło się w jej klatce piersiowej

- A co ze mną? Wzięłam Simona i pieniądze. Co zamierzasz zrobić ze mną?

Devil wypuścił ją, chwycił jej głowę i odchylił ją do tyłu.

- Nie zamierzam cię zabijać. To co zrobiła Kayla było kurewsko głupie, ale wiedziała, że zamierzam ruszyć w pościg za nią. Założę się, że liczyła, że zajmiesz jej miejsce, proste.

Lexie żałowała, że nie mogła temu zaprzeczyć.

- Myślisz, że chciała, żebyś mnie zabił?

- Kayla nie jest pieprzoną świętą, Lex. Miała nadzieję, że będę tak cholernie wkurzony, że wyładuję to na twoim tyłku. - Devil uśmiechnął się. - To po prostu pokazuje, że suka w ogóle mnie nie zna.

- O czym ty mówisz?

- Nie przenoszę spłaty długów na członków rodziny, którzy nie są zaangażowani w sprawę. Mój problem z Kaylą, zostanie z nią rozstrzygnięty.

Spojrzała w dół na wodę. Lexie nie była przestraszona ani nawet zmartwiona jego słowami. Ona i Kayla nigdy nie były ze sobą zbyt blisko. Zajęcie się Simonem było najbliższe siostrzanej miłości, jaką Lexie czuła względem niej. Nie żeby miała jakieś wyjście. Kayla po prostu zostawiła dziecko na jego progu. Devil wyjaśnił też skąd te dziesięć tysięcy.

- Boisz się mnie? - zapytał, podchodząc bliżej.

Lexie pokręciła głową. W tym momencie nie ufała swojemu głosowi. Jak straszne było to, że nadal pragnęła mężczyzny, który zagrażał jej siostrze?

- Dobrze. - Otoczył ją ramionami i przesunął ją bliżej ściany basenu. - Trzymaj się tutaj.  
- Położył jej ręce na krawędzi.

Chwytając półkę zastanawiała się, co zamierza zrobić. Odsunął włosy z jej jednego ramienia, zostawiając je z boku. Łagodny sposób, w jaki ją dotknął, zaskoczył ją. Zaczęła już wierzyć, że nie wie, jak być z nią delikatnym i czułym.

- Nie puszczaj.

- Nie puszczę. - Powietrze między nimi się zmieniło. Nie wiedziała dlaczego się tak stało.

Devil położył usta na jej skroni, całując ją. Zamykając oczy, starała się nie dać wciągnąć w sieć uwodzenia, którą kreował. Mężczyzna za nią był niebezpieczny.

Oblizując usta, próbowała skupić się na własnych pragnieniach. Choć jeden raz chciała być samolubna, nie musząc myśleć o niczym więcej, tylko o sobie.

- Ta rzecz między nami - powiedział. - Będzie trwała przez długi czas. Lepiej zrozum, że to się wydarzy.

- Dlaczego mi więc tego nie powiesz? Nie wymawiasz żadnych słów miłosnych.

- Nie kocham nikogo, skarbie.

Słowa te nie bolały, bo wiedziała co chce nimi przekazać. Między nimi może nigdy nie być żadnych miłosnych słów. Taka była rzeczywistość tego co razem robili. Co się jednak stanie, gdy minie ta chemia między nimi?

*Nie myśl. Czuj.*



Jego usta otarły się o jej szyję, drasnął zębami jej skórę. Przechylając głowę w bok, dała mu lepszy dostęp. Jego ręce pieściły jej ciało, chwytając jej cycki i szczypiąc sutki. Mimo to trzymała się półki, trzymając zamknięte oczy. Wszystko inne zniknęło. W ciemności była tylko ich dwójka. Ciepłe powietrze owiało jej ramiona, zadrżała, gdy przesunął rękę i dotknął jej cipki. Pieścił jej szczelinę, głaszcząc ją, zwiększając jej pobudzenie do momentu, który miał nadejść.

- Trzymam cię, Lex.

Czuła się chroniona. Devil nie pozwoliłby, by cokolwiek się jej stało, pod warunkiem, że go nie zdradzi.

Klub mógłby stać się dla niej rodziną. Odpowiedzi, których brakowało jej przez długi czas, przyszły do niej, gdy dotknął jej ciała. Wiedziała, że się powstrzymuje. Devil był złożoną postacią i tym razem pokazał jej inną część siebie.

Otwierając jej nogi, krzyknęła, gdy wcisnął w nią dwa palce. Jego kutas był ogromny, znacznie większy niż te palce, ale czuła się wrażliwsza od wszystkiego, co z nią robił.

- Nie proszę o miłość. - Widząc, co działo się na ulicach z żonatymi mężczyznami szukającymi nocy uwolnienia, Lexie dawno już zrezygnowała z marzenia o znalezieniu miłości.

Miłość była dla księżniczek z bajek. A ona przestała w nie wierzyć już bardzo dawno temu.

Bajkami nie zapłacisz rachunków, ani nie powstrzymasz złych mężczyzn przed nadejściem w nocy.

- Będziesz moja - powiedział Devil.





- W jaki sposób? - Czują, jak atakuje jej ciało. Jego kutas zatrzymał się przy jej wejściu.

- Będiesz moją kobietą. Żaden inny mężczyzna cię nie dotknie. Będiesz na mnie czekała, każdej nocy. - Wsunął się w nią, boleśnie wolno. - Nigdy mi nie odmówisz. -

Przygryzł jej szyję. Znaki pozostaną tam na zawsze. - Przystaniesz się rozbierać i będziesz to robiła tylko wtedy, kiedy ja tak powiem.

Chwyił jej biodra, zanurzając się w niej, aż do ostatniego cala. Obydwoje krzyknęli. Trzymając półkę, Lexie otworzyła oczy. Wydawał się taki ogromny za nią i wewnątrz niej. Jego ręce ugniatały jej pełne biodra.

- Wszystko, co muszę zrobić, to się zgodzić? - zapytała.

- Tak.

- Myślałam, że zgodziłam się w klubie? Nie wyszłam za drzwi.

- Zgodziłaś się nie upuścić Simona. Nie zgodziłaś się być moją kobietą. - Wysunął się z niej tylko po to, by znów się w niej zanurzyć.

Jęknęła, kochając każde głębokie pchnięcie. Wspomnienie o Simonie przywróciło ją do rzeczywistości.

Byli na basenie, jego kutas był wewnątrz niej, jego bardzo nagi kutas był wewnątrz niej.

- Musisz przestać - powiedziała, spanikowana.

- Nie.

- Niczego nie masz na sobie. Mogę zajść w ciążę. - Przerwał. Ich ciężki oddech był jedynym dźwiękiem, jaki można było usłyszeć w tą spokojną noc.

- Chuj mnie to obchodzi. - Wyszedł się z niej powoli, po czym pchnął gwałtownie, wsunął między jej nogi rękę i zaczął bawić się jej lechtaczką. Cała myśl o odmowie lub



zaprzestaniu seksu wyleciała przez okno.

Przy brzegu basenu, rozpadła się w jego ramionach, kiedy pieprzył ją ostro. Nie było niczego między nimi. Devil wiedział co zrobiła Kayla, w rezultacie tego, ona stała się jego kobietą.

Jego usta śledziły ogień w dół jej szyi, sprawiając, że rozpalila się jeszcze bardziej. Pchnięcia Devila stały się nieobliczalne, jego palce pomagały jej w osiągnięciu kolejnego orgazmu. Sekundy po jej uwolnieniu, usłyszała jak warczy, kiedy jego kutas szarpnął w niej.

Ich losy zostały właśnie przypieczętowane.

\* \* \* \*

Następnego dnia rano Devil wpatrywał się w ciało Lexie. Obudził ją wczesnym rankiem, pieprząc ją. Ich czas w basenie nie ustał. Kiedy osiągnął szczyt, bez gumy w niej, wziął ją do środka, położył na łóżku i pieprzył ją jeszcze dwa razy. Od najmłodszych lat zawsze miał wysokie libido. W ogóle nie pospała tej nocy.

Podziwiał jej odsłonięte krzywizny, ponieważ większa część koca była zsunięta z jej ciała.

Jej twarz zwrócona była ku niemu. Wyglądała na tak rozluźnioną we śnie. Devil uwielbiał na nią patrzeć. Przypomnił sobie czucie jej krągłego tyłka spoczywającego na nim, kiedy pieprzył ją mocno.

Devil przebiegł dłonią wzdłuż jej ciała. Wymamrotała coś, tuląc się do łóżka.

Zapalił papierosa, wygramolił się z łóżka i wyszedł z sypialni w stronę drzwi. Otworzył je i zobaczył Vincenta zmierzającego w jego stronę. Chwyciwszy kurtkę, położył ją na jej



tyłku i szybko podciągnął dżinsy, gdy Vincent podszedł do drzwi. Z miejsca w którym stał Vincent, mógł zobaczyć wnętrze pokoju. Okrył swoją kobietę, nie będąc gotowym na podzielenie się nią z nikim. Pozwolenie swoim chłopakom na pieprzenie jej wzrokiem w klubie było zupełnie czymś innym, niż dzielenie się nią.

- Miałaś udaną noc? - zapytał Vincent, zajmując miejsce.

- Bardzo. Co cię tu sprowadza tak cholernie wcześniej? - zapytał Devil, niosąc do kosza kilka butelek piwa, które wypili.

- Phoebe radzi sobie z dziećmi i lubię trzymać się z dala od tego chaosu. Organizuje ekipę porządkową dla klubu. Będą tam za godzinę, żeby zacząć patroszyć to miejsce. - Vincent oparł się wygodnie w krześle. - Jest twoją Starą?

- Jest moją kobietą. Zgaduję, że będzie uznawana za moją Starą. - Siadając, Devil zaciągnął się papierosem i spojrzał na przyjaciela.

- Chodzą słychy, że Rob się posikał z twojego powodu.

Devil się zaśmiał.

- Coś poza tym? - zapytał, chcąc odgonić myśli od nagiego tyłka swojej kobiety. Nie miał jeszcze okazji go pieprzyć, ale to tylko kwestia czasu.

- Zmiażdżyłeś mu dłoń. Próbował zmobilizować kilku innych alfonsów i klientów, by utrudnić ci życie.

- Może to zrobić? - zapytał Devil.

- Jego klientami są jedni z najbogatszych ludzi w kraju. Wątpię, żeby próbowali zabrudzić sobie ręce znajomością z alfonsiem. Jego dziewczyny są nieletnie - powiedział Vincent.



- Nie mogę uwierzyć w to całe cholerne gówno. Jak radzi sobie Judi? - zapytał Devil.

- Curse i chłopaki znaleźli jej jakąś robotę w klubie. Sprząta pokoje, a Phoebe próbuje zapisać ją do szkoły. Nie wiem jak sobie poradzi z tym wszystkim, ale zajmiemy się tym problemem jak już się pojawi.

Devil czekał, aż zacznie kontynuować.

- Co zamierzasz zrobić? Zamierzasz zatrzymać ich w klubie, czy naprawdę zamierzasz się ustatkować i zrobić to, co zrobił Tiny? - spytał Vincent.

- Osiadam tutaj. Nadal będę jeździł, ale rozejrzę się za domem.

Vincent zachichotał, wyciągając jakiś kawałek papieru z kieszeni swoich dżinsów.

- Moja kobieta zna cię lepiej niż ja.

Wręczył mu kartkę. Devil zabrał ją od niego, i zerknął w nią.

- Co to jest?

- Dom. Jest w zamożnej okolicy. Phoebe wie, jak lubisz wkurzać ludzi, i domyśla się, że będzie wystarczająco duży dla ciebie i Lexie. Jak również dla każdego z klubu, kto zechce się tam zakręcić, i jeśli spojrzysz tutaj - Vincent wskazał na ogród - jest wystarczająco dużo miejsca na imprezy z grillem, które będzie chciała urządzać.

- Twoja kobieta ma wszystko zaplanowane, co? - zapytał Devil. Phoebe zawsze była przygotowana, co było jedną z rzeczy, którą w niej lubił.

Przeglądając dokumentację, usłyszał jęk Lexie. Przewróciła się na łóżku i westchnęła.

- Jesteśmy tutaj, skarbie.

Kilka minut później weszła do pokoju ubrana w szorty i podkoszulek.

- Znalazłam to w szufladzie - powiedziała, idąc do zlewu. Lexie uśmiechnęła się do Vincenta. - Dzień dobry.



- Dobry. Nie musisz się wstydzić, Lex. Nie mam problemu z tym, że tutaj jesteś.

- Okej.

Devil obejrzał papiery, wiedząc, że będzie musiał zobaczyć dom, zanim pomyśli o jego kupnie.

- Chcę go obejrzeć.

- Poproszę Phoebe, żeby to zorganizowała. - Vincent wstał i zostawił ich samych.

- O co chodziło? - spytała Lexie. Naląła im kawy.

- Piję z cukrem i śmietanką - powiedział.

Podobał mu się sposób, w jaki realizowała jego polecenia, dodając to, o co prosił. Devil obserwował ją, lubiąc wewnętrzne uczucie, które w niego tchnęła. Zatrzymał się w jednym miejscu, zajmując się tylko niezbędnymi rzeczami i mógł tak mieć do końca życia. Po spędzeniu czasu w basenie nawet nie zawracał sobie głowy prezerwatywą. W każdym razie były stratą czasu.

*Kłamca, po prostu lubisz czuć ją nagą na sobie.*

- Czy chcesz, żebym dziś poszła do apteki? - zapytała, siadając na krześle, które zwolnił Vincent.

- Po co? - Nie miała na sobie biustonosza, i trochę go rozpraszały jej nagie piersi, które odznaczały się pod cienką podkoszulką.

- Po pigułkę dzień po?

- Nie, nie potrzebujesz jej. Poradzimy sobie z tym, cokolwiek się wydarzy.

- Nie chcę jeszcze dzieci - powiedziała, dmuchając w kawę.

Wiedział, że jest rozsądna, podczas gdy on nie czuł się w najmniejszej części rozsądny.



- Będę używał gumek, ale nie weźmiesz tej pigułki. To nie podlega dyskusji. - Wstał, wchodząc do sypialni złapać swoją kurtkę. - Wybierzemy się dzisiaj oglądnąć dom. Będę w głównym domu. Przyjdź do mnie, kiedy będziesz gotowa.

Opuścił dom przy basenie i ruszył w kierunku głównego budynku. Phoebe pakowała dzieci do samochodu, gdy się zbliżał. Uśmiechnęła się do niego.

- Gdzie twoja druga połówka?

- Wkurwiła mnie. Vincent jest w środku? - zapytał.

- Taak, umówiłam cię na oglądanie na dziesiątą. Upewnij się, że tam będziesz.

Zabieram Simona na przejażdżkę. Wrócimy później.

We wnętrzu znalazł Vincenta, który przeglądał papiery.

- Co się dzieje?

- Nic, właśnie robię papierkową robotę dla klubu. Tutaj, sprawdź to.

Devil wziął teczkę i sprawdził liczby. Nie widział niczego złego.

- Biznes idzie dobrze?

- Tak, obecnie martwię się o Rob'a. To młody, pieprzony punk, który nie wie, kiedy odpuścić. - Vincent zdjął okulary, które nosił.

Myślenie o Rob'ie sprawiło wzrost gniewu w Devilu. Wystarczająco już się nasłuchał o pieprzonym draniu, który wykorzystywał młode dziewczęta.

- To kurewsko złe, to co robił - powiedział Devil. - Umieszczę bydlaka w pieprzonej ziemi.

- Miałem telefon. Jerry chce się z tobą spotkać - powiedział Vincent.

- Kto to do kurwy jest Jerry? - Devil był już zmęczony tymi wszystkimi imionami. Czy



to właśnie Tiny musiał znosić? Był w mieście tylko jeden dzień i już miał na pieńku z alfonseem, a drugi chciał spotkania.

- Jest alfonseem, ale jednym z tych dobrych. Jest właścicielem prywatnego klubu, który jest domem dziwek.

- Jaka jest różnica między tym skurwielem a Rob'em? - zapytał Devil.

- Jerry chroni swoje dziewczyny. Żadna z nich nie była na ulicy, i jest jedną z większych lig. Jest właścicielem domu, który stoi niedaleko tego, który zamierzasz oglądać. Ma żonę i kilka dzieciaków. Również kochankę. - Vincent stuknął ręką w stół. - Lepiej będzie jeśli się z nim spotkasz.

- Dobra. Jedziesz ze mną oglądnąć dom?

- Mogę, jeśli chcesz mnie tam - powiedział Vincent.

- Tak, chcę cię tam. - Na dźwięk otwieranych tylnych drzwi, powiedział krótko. - Ona nie musi wiedzieć o czym będziemy rozmawiali na tym spotkaniu.

Lexie wyszła zza rogu, uśmiechając się do nich.

Kurwa, uśmiech na jej twarzy był jak pieprzony kopniak w brzuch. Devil wiedział, że czuł do niej coś więcej niż sympatie. Nie ma pieprzonej mowy, żeby zakochał się w Lexie. Nie zakochał się i przez długi czas odcinał się od wszelkich takich emocji. Mając przyciśnięty pistolet do głowy, wiedział, że musi trzymać miłość z daleka.

- Dalej, zbierajmy się - powiedział, wychodząc z domu.

Nie odezwała się ani słowem, po prostu wspięła się na tył samochodu, gdy ruszył obejrzeć dom.

Trzy godziny później, Devil złożył podpis wzdłuż przerywanej linii. Uwielbiał wygląd i



styl tego miejsca. Było tu pięć sypialni, basen i duża przestrzeń ogrodowa, gdzie będzie można było zorganizować kilka grillów. Jego życie nabierało pędu.

Spoglądając w dół na swoją komórkę, nie zauważył niczego nowego od Tiny'ego. To była tylko kwestia czasu, zanim jego przyjaciel się z nim skontaktuje. Czuł to we krwi.

Zabrał Lexie ze sobą do domu Jerry'ego i zobaczył, że ten drań był naprawdę nadziany. Przez następną godzinę rozmawiał o interesach z największym alfonsem okręgu Piston. Chociaż skurwysyn sprzedawał kobiety, żeby zarobić na życie, Devil nie mógł nic na to poradzić, ale polubił gościa.

Życie zaczęło wyglądać interesująco. Największy problem, jaki miał, dotyczył Lexie. Suka dostała się po jego skórę, a przecież nie znali się długo.



# ROZDZIAŁ ÓSMY

Tydzień później Lexie stała w kuchni, w nowym domu Devila. Większość jego ludzi znajdowała się na zewnątrz w ogrodzie, delektując się piwem, podczas gdy on przyrządzał jedzenie na grillu. Była zdumiona tym, co ten człowiek osiągnął w ciągu tygodnia. Kupił ten luksusowy dom, zreorganizował prace budowlane w swoim klubie i uporządkował klub ze striptizem. Ten człowiek był maszyną.

W nocy dołączał do niej w łóżku, budząc jej ciało w sposób, w jaki tylko on potrafił to zrobić.

- O czym rozmyślasz? - zapytał Devil, pojawiając się za nią. Byli w kuchni tylko we dwoje. Rzucając okiem w kierunku grilla, zobaczyła Rippera przerzucającego hamburgery.

- O niczym ważnym.

- Daj spokój, powiedz mi. Nie mieliśmy okazji porozmawiać przez cały tydzień. - Objął ją ręką w tali i przyciągnął do siebie.

Judi wprowadziła się do nich w tym samym tygodniu. Devil chciał, żeby ukończyła szkołę i za każdym razem, gdy Lexie myślała, że częściowo go nie znosi, zawsze robił coś, co czyniło, że lubiła go troszkę bardziej. Młoda dziewczyna była zmuszona zbyt szybko dorosnąć. Lexie znała to uczucie, ale wiedziała też, że nie przeszła przez to, co Judi.

Dziewczyna była silna i patrząc na ogród, Lexie zobaczyła, że czytała jeden z podręczników, które zostały wysłane jej przez szkołę. Judi musiała zdać egzaminy, by wrócić do szkoły, aby ukończyć ostatnie dwa lata.

- Nie jesteś tym, za kogo cię uważałam.

- Skarbie, nie bądź dla mnie sentymentalna. Jestem cholernie niebezpieczny, a w chwili, w której pomyślisz inaczej, popełnisz błąd. - Obrócił ją, i posadził na blacie kuchennym.

Jego wargi opadły na jej, zajęczała, gdy jego dłonie wędrowały po jej ciele.

- Pieprz mnie, nie mogę się tobą nasycić.

Bez mówienia czegokolwiek do swoich ludzi, wziął ją w ramiona i zabrał na schody.

- Szefie, jedzenie gotowe - powiedział Curse.

- W takim razie zajmijcie się żarciem i sobą.

Wtulając się w niego, jęknęła z powodu znaczącego wyrazu oczu Curse'a.

- Dobrej zabawy.

Jęcząc, przyłgnęła mocniej do jego szyi.

- Nie jesteś fair. Jak ja ponownie stawię im czoła?

- Z uśmiechem na twarzy, wiedząc, że dobrze cię wypieprzyłem. - Kopnął drzwi i zatrzasnął je za sobą. Zachichotała, kiedy opuścił ją na podłogę.

Rozpuścił jej włosy. Następnie wsunął w nie palce, chwycił je w dłoń i pociągnął. Syknęła z powodu bólu, który wywołał tym ruchem.

Jego usta opadły na jej, a jej cipka zacisnęła się. Skrzyżowała nogi, wiedząc, że bardzo go pragnęła.

Devil przerwał pocałunek, uwalniając ją.

- Zatańczysz dla mnie - powiedział.

- Co?

Patrzyła, jak idzie w kierunku stereo, po czym rozbrzmiała powolna melodia.



- Nie ma tu nikogo więcej. Widziałem twój taniec. Nie chciałaś tam żadnego z mężczyzn. Gdyby któryś cię dotknął, wiem, że byś tego nie zniosła. - Usiadł na skraju łóżka.

Zdjął skórzane cięcia, pokazujące przynależność do Chaos Bleeds MC.

- Tym razem chcę, żebyś tańczyła dla mnie, wiedząc, że to ja będę tym, który cię wypieprzy na końcu.

Serce waliło jej w klatce piersiowej. Nigdy w życiu nie tańczyła dla nikogo. Muzyka płynęła wokół nich.

- Zatańcz dla mnie.

To nie była prośba, ale poczuła potrzebę, by sprawić mu przyjemność, stworzyć coś między nimi. Żaden z mężczyzn nigdy nie zobaczy już jej tańca.

Kiwając głową, cofnęła się o krok, odwracając się od niego. Nie myślała o pieniądzach ani o Simonie, tylko o potrzebie poczucia, jak jego twardy kutas wślizguje się w nią. Byli wystarczająco daleko od ogrodu, że nawet nie słyszała rozmów na zewnątrz.

*Możesz to zrobić.*

Pozwoliła, by wszystkie jej pragnienia i podniecenie wpłynęły na jej ruchy. Najpierw poruszała biodrami, wiedząc, co kocha w jej ciele. Dżinsy, które miała na sobie, zjechały nisko na biodrach, pozostawiając lekko zaokrąglony brzuch na wierzchu. Koszulka bez rękawów była naciągnięta na jej dużych piersiach. Devil lubił patrzeć na jej krzywizny i nie pozwalał jej nosić niczego, co zasłaniało mu widok jej ciała. Część jej była zachwycona tym, jak reagował na jej ciało. Druga część nienawidziła być tak odsłoniętą.

Lata powtarzania jej, że jest gruba, brzydka i odrażająca mogły się do tego przyczynić. Jej matka i Kayla od najmłodszych lat niszczyły jej poczucie własnej wartości. Taniec nie



odbudował jej, ale zaczynała myśleć, że Devil był zdeterminowany, żeby to uczynić.

Odwróciła się, wsunęła palce we włosy i zaczęła tańczyć, wpatrując się w niego. Spojrzenie Devila wędrowało w górę i w dół jej ciała, lądując w końcu na jej piersiach. Naprawdę lubiła ich pełnię, szczególnie gdy uwielbiał się nimi bawić.

Potrafił gładzić jej piersi przez cały czas trwania filmu, kiedy siedziała między jego nogami. Doprowadzał ją tym do szaleństwa, podczas gdy on cieszył się tylko z trzymania tego, co było jego.

Rozpięła dżinsy, odwracając się do niego tyłem, ukazując swój tyłek. Lexie usłyszała, jak jęczy, gdy wyszła z dżinsów, po czym odrzuciła je na bok. Nosila koronkowe majtki.

Cofając się do tyłu, pozwoliła mu dotknąć swojego tyłka. Chwyliła go za ręce i przejechała nimi po swoim ciele. To nie był taniec na scenie i potrzebowała jego dotyku, by utrzymać się w miejscu.

Kiedy dotknął jej piersi, zatrzymała go, odsuwając się i potrząsając głową.

- To był kurewsko zły pomysł - powiedział, mamrocząc.

Uśmiechając się, pokręciła głową, tańcząc już do następnej piosenki. Kilka sekund później, podciągnęła koszulkę, dając mu widok na koronkowy stanik, który miała na sobie. Jej sutki z łatwością będą dostrzegalne przez cienką tkaninę.

Spoglądając w dół, dostrzegła wyraźny dowód jego podniecenia.

Przeciągnęła koszulkę przez głowę, jednocześnie ukrywając przed jego wzrokiem swoją klatkę piersiową.

- Cholerna kokietka - powiedział.

- Tego właśnie chciałeś. - zauważyła. Lexie w ogóle nie zasługiwała na żadne drwiny. Po



prostu wykonywała jego rozkazy. Nie dał jej wielkiego wyboru.

Nie mogła jednak odmówić podniecenia, które czuła tańcząc tylko dla niego.

Podchodząc bliżej, sięgnęła za siebie, odpinając stanik. Odsunęła jego dłonie, opadła na niego, wypinając piersi w jego stronę.

- Ja pierdołę, jesteś kimś zupełnie innym. - Zassał jej sutek, a ona krzyknęła, czując jego język na swojej bardzo wrażliwej skórze.

Wygięła plecy w łuk, poczuła jak jego ręce chwytają jej tyłek, zaczęła się więc ocierać o jego kutasa. Był gruby, twardy i pulsujący.

Pragnąc zrobić coś innego, zeszła z jego kolan.

- Taniec się skończył.

Osunęła się na kolana i sięgnęła do guzika jego skórzanych spodni. Razem pracowali, by wyciągnąć jego kutasa na zewnątrz. Był długi i gruby. Na jego czubku było widać wyciekający preejakulat.

Uśmiechając się do niego, zassała końcówkę w ten sam sposób, w jaki on to zrobił z jej sutkami.

- Kurwa. - Zaklął, zatapiając palce w jej włosach, podczas gdy ona kontynuowała zlizywanie wydzieliny z maleńkiej szczeliny na czubku jego penisa. Nie wbił się w jej usta. Devil cierpliwie czekał, aż sama weźmie go do ust.

Jego palce były kojące, kiedy lizała go wzdłuż grubej żyły pulsującej krwią. Piosenka się zmieniła, ale ona to zignorowała. Dalej klęczała na podłodze, biorąc jego kutasa do ust. Na początku zassała tylko czubek, ale pracowała na nim cierpliwie, aż miała w buzi więcej niż połowę jego długości.

Był dla niej za duży, by od razu wziąć go całego. Devil przejął kontrolę, zaciskając w pięść jej włosy, odciągając ją i wsuwając się z powrotem w jej usta. Jego kutas był pokryty śliną, co wcale mu nie przeszkadzało.

Trzymała usta otwarte, gdy mocno je pieprzył. Pchnięcia były głębokie, ale nie aż tak, żeby ją zakrztusił.

Wpatrując się w niego, zobaczyła przyjemność płynącą z jego oczu.

- Nie, nie chcę dojść w twoich pieprzonych ustach. - Odciągnął ją od swojego kutasa i przyciągnął do pocałunku. Jęknęła, kiedy wepchnął swój język do jej ust.

Szybkimi, łatwymi ruchami umieścił ją na łóżku, ustawiając ją na kolanach.

- W ten sposób chcę spędzić moje dni.

Lexie westchnęła. Palcami badał jej cipkę, ślizgając nimi między jej fałdkami, pokrywając je sokami przed pieszczaniem jej pączka. Dokładnie wiedział jak jej dotknąć, by dostać to, czego chciał.

Zamykając oczy, jęknęła, gdy jego druga ręka pieściła jej tyłek.

Wykonując różne ruchy, dotykał palcami jej cipki, jednocześnie przeciągając część wilgoci do jej tylnej dziurki. Napięła się, ale docisnął palce do jej łechtaczki, sprawiając, że zapomniała o bożym świecie.

- Kurwa, nie mogę czekać.

Jego dotyk zniknął, a potem krzyknęła, gdy jego kutas znalazł się przy jej wejściu i wepchnął się w nią aż po rękojeść. Nie było mowy, żeby w tak krótkim czasie założył prezerwatywę. Oblizwała spierzchnięte wargi, zajęczała, gdy jego kutas wydawał się szarpać, jakby miał w sobie własny umysł.



Chwytając prześcieradła pod jej ciałem, zastanawiała się, jak do licha przetrwa jego surowe pieprzenie. Miał moc, by ją stopić i nic nie mogła zrobić, by powstrzymać ten rodzaj posiadania.

\* \* \* \*

Kurwa, mógł się do tego przyzwyczać. Zamykając oczy, Devil zacisnął zęby, czekając, aż jej cipka zacznie go ścisnąć. Suka zamierzała go zabić w takim tempie. Trzymając się jej bioder, poczuł jak wije się na jego wale.

- Nie ruszaj się - powiedział, klepiąc ją w tyłek.

Czerwień jego odcisku dłoni wyróżniała się na tle jej całego ciała. Czy wszystko co robiła ta kobieta musiało na niego tak działać?

Muzyka rozbrzmiewała w pokoju, tworząc równomierny, pulsujący rytm. Spoglądając na jej plecy, wydawało mu się to bardzo erotyczne, że była całkowicie naga, podczas gdy on był w pełni ubrany. Jego kutas wystawał przez otwór w jego spodniach, teraz schowany bez gumy w jej ciasnej, małej cipce.

Zamierzał nadać jej jakieś niebiańską ksywkę. Devil na pewno czuł się w niej jak w niebie.

Sięgając pod nią, wsunął palce w jej kremową szczelinę, pokrywając je większą ilością soków. Taniec który mu sprezentowała był czystą perfekcją. Uwielbiał patrzeć, jak porusza się jej ciało, jak podskakują jej piersi, jak kołyszą się jej biodra - wszystko to go podniecało. Nie było mowy, żeby pozwolił jej znowu zatańczyć. Tylko on będzie miał przywilej obserwowania jej. Im więcej myślał o tym, co dla niego poświęciła, tym trudniej było mu to lekceważyć. Wszystkie te lata temu, kiedy Snitch przyciskał lufę pistoletu do jego głowy, był



gotowy na śmierć. W rzeczywistości przyjął by ją z zadowoleniem.

Devil wiedział, że jedyną rzeczą, która utrzymała go przy życiu, był fakt, że nie miał nic do stracenia. Na prawdę nie obchodziło go czy będzie żył, czy umrze. Nic nie mogło powstrzymać Snitcha przed zabiciem go, oprócz lęku, że Devil pociągnie za spust, nie dbając o to, czy przy następnym oddechu będzie martwy.

Po tym jak Snitch odsunął od niego broń, śmiejąc się, Devil sięgnął w dół i chwycił dziewczynę. Zabrał ją z Fort Wills, z dala od żalosego życia, które czekało na nią, gdyby tam wróciła. Od czasu do czasu dzwonił do niej, upewniając się, że jest bezpieczna, sprawdzając co u niej słyhać i jak sobie radzi. Podczas ostatniego połączenia odkrył, że jest mężatką z trzema nastoletnimi chłopcami. Podziękowała mu za życie, które jej dał.

Odpychając te myśli na bok, Devil powrócił do chwili obecnej, wpatrując się w swojego kutasa, który zanurzał się w ciele Lexie. Nie poruszyła się po tym, jak dostała od niego klapsa. Pieszcząc jej lechtaczkę, czekał na jej ruch. Nie trwało długo, kiedy znów zaczęła się na niego nabijać. Kiedy zaczęła się poruszać na jego kutasie, przestał myśleć o czymkolwiek.

Jej cipka zaczęła się zaciskać wokół niego, i poczuł, że zaraz wypełni ją swoją spermą. Uczucie to było cholernie wspaniałe.

- Dojdz dla mnie, skarbie - powiedział, pochylając się do przodu i całując jej plecy.

Głaszcząc jej lechtaczkę, powoli wycofał się z jej cipki tylko po to, by wślizgnąć się z powrotem do środka. Za każdym razem czuł, jak czubek uderza jej w szyjkę macicy, sprawiając, że jęczała.

Jego kobieta uwielbiała lekkie ukłucie bólu.





Przyciskając palce do opuchniętej lechtaczki, opóźniał tylko osiągnięcie przez nią orgazmu.

- Proszę, Devil. Nie drażnij mnie.

- Rozmawiasz z diabłem, skarbie. Wszystko, co robię, drażni.

Jednak chciał czegoś więcej niż drażnienia. Przestał ścisnąć jej lechtaczkę, a zaczął ją pieścić.

Prawie szczytowała. Usłyszał jej westchnienia wraz z uczuciem napięcia jej cipki.

Zamykając oczy, posłał ją ponad krawędź, czując, słuchając i rozkoszując się dźwiękami jej orgazmu. Lexie pozwoliła mu mieć to wszystko bez dostawiania czegokolwiek w zamian.

Kiedy skończyła, złapał ją za biodra, wysunął się z jej ciepła, po czym wsunął z powrotem do środka. Był nieustępliwy i pieprzył ją mocno. Przez cały ten czas wpatrywał się w jej ciasną, tylną dziurkę.

Wyciągnął z niej kutasa, wsunął w jej cipkę dwa palce, by były śliskie. Kiedy były już odpowiednio nawilżone, ponownie wbił w nią swojego fiuta.

Przesunął mokre palce na jej tyłek, naciskając na pomarszczoną dziurkę. Napięła się, lecz kontynuował pchnięcia, czekając, aż się rozluźni. Ostatnią rzeczą, jaką chciał zrobić, to ją zranić.

Devil chciał dać jej cały świat. Żadna kobieta, nawet kobieta Lasha, nigdy nie wzbudzała w nim tak dobrych uczuć. Po tak długim czasie, kobiety stały się tylko źródłem pieprzenia. Dawały mu uwolnienie, którego potrzebowało jego ciało, w zamian za co dawał im pieniądze lub dobrą zabawę.

- Devil? - Spojrzała na niego przez ramię.



- Nie martw się o nic, skarbie. Nie zrobię niczego, co mogłoby cię zranić. - Głaszcząc podstawę jej pleców, powrócił spojrzeniem do swojej dłoni. Używając palca wskazującego wśliznął do środka jego czubek, jej mięśnie walczyły by nie wpuścić go do środka.

Wcześniej w tym tygodniu zakupił już lubrykant w sex shopie w pobliżu klubu ze striptizem. Trzymał go w jednej z szuflad obok łóżka. Devil jednak nie był jeszcze w nastroju do opuszczenia jej cipki.

Chęć wypełnienia jej nasieniem była bardzo silna, co było dla niego zaskoczeniem. Nie zawracał sobie głowy kupowaniem jakichkolwiek gumek, a myśl o Lexie, biorącej rano pigułkę po, drażniła go.

Nie było mowy, żeby zabiła jego dziecko. On by tego nie chciał. Devil nie pozwoli jej nawet o tym pomyśleć.

- Czujesz pieczenie, Lex? - zapytał, wchodząc głębiej w jej tyłek. Przerwał pieprzenie jej, chcąc by też tego chciała.

- Tak. - skomlała, ale powoli jej ciało zaczęło się rozluźniać, poddając się temu, czego chciał.

Uśmiechając się tryumfalnie, wepchnął palec w jej tyłek, jednocześnie wracając do pieprzenia jej cipki. W harmonii pracował nad jej obiema dziurkami.

Lexie szybko dołączyła do niego, pchając w jego stronę, błagając o więcej.

Przerwało im pukanie do drzwi.

Devil zatrzymał się, słuchając, jak ktoś próbuje otworzyć drzwi.

- Czego kurwa chcesz? - zapytał.

- Nie ma już burgerów - powiedziała Judi.



Poczuł jak Lexie spięła się słysząc głos Judi.

- Powiedzieli mi, że bym tu przysła i ci o tym powiedziała, ponieważ nie odgryziesz mi głowy, co prawdopodobnie uczyniłbyś z nimi.

Jego ludzie byli pieprzonymi cipkami. Wysłali nastolatkę, aby wykonała pracę mężczyzn.

- Są w zamrażalce - powiedziała Lexie, krzycząc, aby Judi mogła usłyszeć.

- Okej, zostawić wam jakieś? - zapytała Judi.

Przesuwając dłonią po twarzy, Diabeł poczuł, że się rumieni. Z jego kutasem w cipce Lexie i palcem w tyłku, nie mógł uwierzyć, że rozmawiał z dziewczyną przez drzwi sypialni.

Miał nadzieję, że nie słuchała ich zbyt długo.

- Tak, upewnij się też, że żaden z tych dupków nie wyjdzie.

- Zrobi się. Bawcie się dobrze.

Usłyszał, jak Judi odchodzi, nucąc do siebie. Jego kutas pozostał twardy jak skała.

Lexie zachichotała.

- Mam nadzieję, że nic nie usłyszała.

- Ja też. - Masując jej plecy, czekał aż jego serce przestanie walić przez to wtargnięcie. -

Moi chłopcy zrobili to celowo.

- Co zamierzasz zrobisz? - zapytała, rzucając okiem na niego.

- Zamierzam skopać ich chude tyłki.

Zaśmiała się.

- Radzi sobie coraz lepiej.

Pokiwał głową. Devil był pod wrażeniem nastawienia Judi. Żaden z nich nie wiedział,



jak długo pracowała na ulicach, ani jak długo była w łapskach Roba. Devil tak naprawdę nie chciał znać odpowiedzi. Miał wrażenie, że gdy tylko pozna prawdę, nie będzie mógł pozwolić Rob'owi żyć.

W tej chwili musiał zachować spokój. Jerry obiecał mu, że Rob przestanie być tak ważny, teraz, gdy wpadł w to małe gówno.

Wszystko to może poczekać. Wsunął palec z tyłka Lexie, chwycił ją za biodra i zaczął w nią pompować.

- Razem popracujemy nad wymazaniem tego gówna z pamięci Judi - powiedział. - Dzieciak zasługuje na trochę spokoju i szczęścia, a my zadamy o to, żeby tak się stało. - Zamknął oczy, myśląc o Lexie u jego boku. Ten obraz go cholernie wystraszył. - Najpierw, zamierzam cię pieprzyć dopóki nie napełnię cię swoim nasieniem, a potem zejdziemy na dół na grilla.

Wysuwając się z jej cipki, obserwował, jak wślizguje się ponownie w jej wnętrze. Ponownie wsadził palec w jej tyłek, znów pieprząc ją w dwie dziurki, pracując nad jej ciałem, zdobywając ją dla siebie.

Jego jaja zacisnęły się i wiedział, że potrzebuje zaledwie kilka minut, by osiągnąć spełnienie.

Wepchnął do jej tyłka drugi palec, rozciągając ją odrobinę bardziej. Lexie jęknęła, lecz nie walczyła z nim. Przycisnęła się do niego, a Devil nie mógł już się zatrzymać, przytrzymał jej biodro bardziej i zaczął uderzać w nią mocniej niż kiedykolwiek wcześniej.

Raz za razem wpychał w jej wnętrze swojego kutasa. Jej jęki zmieniły się w krzyki, odbijające się echem od ścian. Przyjemność nasilała się z każdą sekundą.



Devil zagłębił się w nią po raz ostatni, gdy osiągnęła swój drugi orgazm. Ich jęki mieszały się, a jej cipka pochłaniała każdą część jego spermy. Kiedy skończyli, oboje błyszczeli od potu na skórze.

Wyciągnął palce z jej tyłka, i poszedł do łazienki je umyć, wracając zabrał ze sobą szmatkę. Lexie leżała zwinięta na łóżku.

- Nie mogę się ruszyć.

- Możesz, skarbie. - Wytarł jej tyłek, ścierając nadmiar spermy, która skapywała z jej cipki.

Ubrali się z powrotem w swoje ubrania i razem ruszyli w stronę grilla. Devil trzymał ją za rękę, nawet gdy chwycił w drugą piwo. Mężczyźni zauważyli, że rości sobie do niej prawa, ale on miał to w dupie. Jednak ich uśmiechy sprawiały mu przyjemność.

Wnioskując z ich min, wiedział, że cieszą się z jego wyborów.

# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Lexie czuła się naprawdę odważna. Nie wiedziała jak mogła pieprzyć się z Devilem, podczas gdy Judi pytała o hamburgery, a następnie zeszła na dół, by stanąć naprzeciw tej dziewczyny. Z Devilem trzymającym ją za rękę, doszła do wniosku, że nie miała zbyt dużego wyboru. Podał jej piwo, które przyjęła. Zaczęła go pić nie chcąc zwracać sobie głowy czymś innym.

Wszyscy mężczyźni dawali jej wszystko wiedzące uśmiechy. Ignorowanie ich było nie możliwe. Potem Devil złapał ją za kark, przyciągnął ją do siebie i wpił się w jej usta.

Słyszała jak mamrotał słowo "stara" do swoich ludzi. Lexie nie była pewna co to oznacza, ale ich przekomarzanie się wyglądało na coś dobrego. Marszcząc brwi, dostrzegła coś podobnego do szacunku w ich oczach.

Ściskając dłoń, opuściła jego bok, aby odnaleźć Judi. Młodsza dziewczyna studiowała swoją książkę, robiąc notatki i popijając trochę soku. Wyglądała tak cholernie młodo. Spojrzała na Lexie. Judi po prostu się do niej uśmiechnęła. W jej spojrzeniu i osądzie nie było potępienia.

- Hej - powiedziała Judi.

- Hej.

- Jedzenie szybko znika. Chłopcy Devila z pewnością umieją zjeść. Następnym razem, powinnaś zamówić dwa razy więcej porcji.

Spoglądając w stronę grilla, zauważyła, że Curse wrzucił na ruszt więcej burgerów. Zmniejszył się również stos bułek na stole. Lexie zanotowała w głowie, żeby zrobić większe

zapasy na następnego grilla.

- Jak się masz? - spytała, zwracając swoją uwagę z powrotem na Judi.

- W porządku. Myślę, że dam sobie radę z historią na moim egzaminie. Jednak matematyka to zupełnie inny temat. Nigdy nie byłam dobra z matmy. - Napila się z kartonu swojego soku.

- Naprawdę przepraszam za to, co usłyszałaś - powiedziała Lexie. Nie było mowy, żeby zostawiła tak te sprawy z Judi. Naprawdę cieszyło ją towarzystwo drugiej dziewczyny.

- Nie usłyszałam niczego złego, Lex.

Zauważyła, że Devil i Judi nazywają ją Lexie lub Lex, w zależności od ich nastroju. Czy ta młoda dziewczyna próbowała ją uspokoić?

- Posłuchaj, naprawdę mi przykro. Wiem, że to musi być dla ciebie trudne po tym wszystkim, co się wydarzyło.

Judi odrzuciła na bok książkę, jej pochmurne spojrzenie padło na Lexie.

- Lubisz Devila?

- Co? - zapytała Lexie.

- Devil, czy go lubisz?

Popatrzyła w stronę, gdzie stał. Simon znajdował się w jego ramionach i rozglądał się po ogrodzie. Było tak, jakby Devil zawsze był przy nim. Simon przyzwyczał się do niego szybciej, niż Lexie była w stanie to zrozumieć. Czy ten mały chłopiec wiedział, że ten mężczyzna był jego ojcem?

- Tak, lubię go.

- Nie wiem wszystkiego, co się stało, ale wiem, że Simon nie jest twoim synem. - Słowa



Judi cięły Lexie głęboko. Wiedziała, że dziewczyna nie chciała być wredna, po prostu mówiła prawdę.

- Jest moim ... to znaczy, jest synem mojej siostry.

- Devilowi na niej nie zależy, Lex. Widzę jak na ciebie patrzy. Jesteście stworzeni dla siebie. Mam nadzieję, że to dostrzegasz.

Szybko obejrzała się i zobaczyła, że Devil ją obserwuje. Podnosząc piwo, zaobserwowała, że uniósł brew i spojrzał w dół na jej ciało. Jego wzrok czuła jak dotyk. Ciepło w głębi jego oczu przypomniało jej, że mniej niż godzinę temu doszedł w niej, dając jej jeden z najbardziej niesamowitych orgazmów, jakie kiedykolwiek miała.

Obracając się do Judi, zobaczyła uśmiech na jej twarzy.

- Widzisz, jest uroczy.

- Myślę, że jesteś jedyną osobą, którą znam, która myśli o nim i całym klubie, że są uroczy. - Zakładając włosy za jej ucho, uśmiechnęła się do młodej dziewczyny.

- Zrobił dla mnie coś, czego nikt inny wcześniej nie zrobił. Walczył dla mnie. Nigdy nie myślałam, że coś takiego mogłoby mi się przydarzyć. - Judi spojrzała w dół na swoje książki. - Myślałam, że moje życie się skończyło. Rob ... - Przestała mówić, żeby przesunąć dłoń wzdłuż grzbietu książki przygotowującej do egzaminów. - Odebrał mi wszystko. Sprawił, że czułam się jak śmieć. - Łzy zalśniły w oczach Judi. - Nie miałam nikogo oprócz niego i bicia, które lubił mi dawać.

Lexie nie знаła prawdy, która się za tym kryła. Zapytała młodą dziewczynę, dlaczego Rob ją bił.

- Zabrał mnie do jednego z domów ... - zatrzymała się, by wskazać na koniec ogrodu.





- Na tej ulicy? - zapytała zszokowana Lexie.

- Tak. Jeden z mężczyzn chciał się trochę zabawić. Kiedy mnie zobaczył, zapytał, ile mam lat. Nie spodobał mu się mój wiek, więc wyrzucił mnie z domu. Z tego, co później zobaczyłam, zaczął uderzać Roba, w żebra, nie w twarz. Powiedział mu żeby mnie stamtąd zabrał, i wrócił, kiedy będzie miał dla niego prawdziwą kobietę. Potem, gdy wróciliśmy do bloku, zostałam wzięta przez trzech różnych mężczyzn w ich samochodach. Każdy chciał czegoś innego, żaden mi jednak nie zapłacił. Rob chciał swoich pieniędzy. Zależało mu tylko na pieniądzach, które zarabiałam.

- Czy kiedykolwiek zobaczyłaś coś z tych pieniędzy? - zapytała Lexie.

- Nie. Zabierał mi wszystko. Każdego tygodnia dostawałam torbę z zakupami. To było wszystko na co mi pozwalano. - Łzy spływały z oczu Judi. - Nie wiedziałam czy zniosę to dłużej. - Przesuwając się w słonecznej altanie, gdzie siedziała Judi, Lexie wciągnęła dziewczynę w ramiona.

- Teraz jesteś z nami, i nie pozwolimy żeby coś ci się stało. - Trzymała ją mocno. Żaden z mężczyzn nie zbliżył się, mimo że obserwowali całą scenę. Devil podszedł trochę bliżej, ale wciąż pozostawiał im przestrzeń.

- Jak mogę wrócić do szkoły? Wszyscy się dowiedzą kim byłam. Mogłam być z ich ojcami. Przyjaciółmi. - Jej szloch stał się głośniejszy.

- Chodź. Wejdziemy do środka, gdzie będziemy miały trochę prywatności. - Wstając, Lexie pomogła Judi wejść do domu. Mężczyźni wpatrywali się w nie. Devil wyglądał na gotowego kogoś zamordować. Naprawdę był wrażliwy, pod warunkiem, że nikt nie wydobywał z niego tej złej strony.



- Nie przeszkadzało mi to, że usłyszałam ciebie i Devila. Brzmiało to tak, jakbyście się dobrze bawili - powiedziała Judi.

Sadzając ją przy kuchennym blacie, Lexie sięgnęła do lodówki po inny owocowy sok. Zatrzymała się, patrząc na drugą kobietę.

- Czy wiesz, jak bardzo chciałam czegoś takiego? Byłam z ponad setką mężczyzn, a nie mam nawet osiemnastu lat.

Lexie nic nie powiedziała. Sama była tylko z dwójką facetów przez całe swoje życie.

- Skąd wiesz ilu ich było? - zapytała Lexie.

- Policzyłam ich.

- Przejdziemy przez to razem, skarbie.

- Każdy kto zaatakuje cię imiennie, będzie musiał sobie poradzić z nami wszystkimi - powiedział Devil, wchodząc do kuchni. - Mężczyźni zrobili to dla ciebie. - Podniósł małą skórzaną kurtkę. Lexie uśmiechnęła się, czytając to, co zostało wydrukowane na odwrocie:

**Księżniczka Chaos Bleeds.** - Jesteś jedną z nas, a my dbamy o to co nasze. Wstań.

Judi podeszła do Devila i założyła kurtkę.

- Proszę, nikt nie będzie z tobą zadzierał. Wkurzę się, jeżeli będzie inaczej. Tylko spójrz. Jesteś członkiem Chaos Bleeds.

Lexie przepadła dla Devila w tej chwili. Lubiła go, ale w tym momencie, kiedy był tak miły dla Judi, prawdziwie się w nim zakochała. Był taki słodki i delikatny.

W niedługim czasie pozostali chłopcy wyciągnęli Judi na zewnątrz. Obserwując ich z nią, Lexie mogła powiedzieć, że naprawdę sprawiali, że czuła się jak księżniczka.

Devil złapał kilka piw z lodówki.



- Co robisz? - zapytała, zmywając naczynia. Przestali grillować już jakiś czas temu, a słońce już prawie zaszło. Niebo przecinały intensywne kolory bursztynu.

- Napiję się z chłopakami. Zostaną tu na noc - powiedział, przyciągając ją do siebie i składając pocałunek na jej ustach. - Będiesz przy mnie. Chodź na zewnątrz.

Simon już spał, a Judi była w swoim pokoju, czytała.

Wychodząc z Devilem, usiadła na jego kolanach, i mężczyźni zaczęli grać w karty.

- Jesteście bandą cipek - powiedział Devil.

Lexie zaśmiała się, wiedząc, że czekał na odpowiedni moment, by powiedzieć swoim ludziom co o nich myśli.

- Co? - zapytał Ripper.

- Wysłać dziewczynę, by odwaliała waszą robotę. Nie zdawałem sobie sprawy, że przez cały czas jeździłem z tchórzami - powiedział Devil.

- Wiedzieliśmy co robimy. Wykastrowałbyś nas, gdybyśmy ci przerwali zabawę. - To wyszło od Curse'a.

Przekomarzali się między sobą, a Lexie myślała o dziewczynie w domu.

- Byłeś wspaniały dzisiaj z Judi - powiedziała, kiedy przestali się kłócić.

- Jest słodkim dzieciakiem. Ten drań zabrał jej zbyt wiele. - Jego palce musnęły jej udo.

Dzins nie powstrzymał przyjemności, której doświadczyła od tego dotyku.

- Słyszałeś, co powiedziała o jednym z mężczyzn, którzy ją chcieli na tej ulicy? - zapytała.

- Tak, słyszałem. Słyszałem też, że nic jej nie zrobił. Facet chciał kobiety, a Rob przyprowadził mu dziewczynkę. Judi przeszła zbyt wiele i wydaje mi się, że nadszedł czas,



aby dowiedziała się, jak to jest być dzieckiem. Nie zamierzam sprawiać jej problemów, ale nie zamierzam zachowywać się tak, jakby to się nie stało. - Jego ręka przesunęła się dalej w górę jej uda. Czubkami palców dotykał jej cipki.

- Jest szczęściarą - powiedziała Lexie, opierając się o niego, kiedy wznowili rozmowę. Przez cały czas trzymał ją mocno.

Przez następną godzinę próbowała nie jęczeć na głos, gdy stał się bardziej odważny, dotykając ją bezwstydnie przed swoimi ludźmi. Żaden z nich tego nie skomentował, ale wiedziała, że patrzą.

- Więc, chłopaki, co myślicie o osiedleniu się w Piston County? - zapytał.

Lexie spięła się, zastanawiając się, czy zaraz usłyszy, jak zaczynają kwestionować swój pobyt tutaj.

- Klub już tu jest. Mogę sobie wyobrazić nas, zapuszczających tu korzenie. Myślę też, że nie powinniśmy przenosić Judi, teraz kiedy jest jedną z nas - powiedział Curse. - Jestem gotowy tu zostać razem z Vincentem.

Kilku innych mężczyzn wyraziło swoje pozytywne opinie. Czują zawroty głowy na ich słowa. Devil zostanie.

*Zakochujesz się.*

Nie, na pewno, kurwa, się nie zakochiwała. Już go kochała.

- W takim razie, zostajemy. - Devil podniósł ją ze swoich kolan i dokończył piwo. Ręką wciąż obejmował ją w talii. - Zachowujcie się cicho, i nie upijcie się za bardzo. Nie chcę, żeby Judi czuła się niekomfortowo.

- Stary, dla ciebie będziemy całkiem cholernie słodcy - powiedział Death.



Nie chciała wiedzieć skąd wzięły się ich przezwiska. Death brzmiał zbyt przerażająco.

- I dobrze. Widzimy się rano. - Devil objął ją ramieniem, gdy zmierzali do domu.

\* \* \* \*

Devil pogłaskał ją po brzuchu, kiedy wchodzili po schodach na górę. Lexie nie odepchnęła go, więc dalej trzymał ją w stanowczym uścisku. Jej ciało było tak delikatne, w przeciwieństwie do jego. Sposób, w jaki radziła sobie z Judi napawał go dumą. To nie ona skrzywdziła tą dziewczynę, ale pocieszała ją i obejmowała jak siostra. Czasem wydawało mu się, że Lexie jest o wiele starsza niż w rzeczywistości. Jedyne sposob, w jaki mógł ją opisać, to była bardzo matczyzna.

Pomiędzy Simonem i Judi, Lexie była naturalna w opiece nad wszystkimi. Patrzył, jak pracowała w kuchni, sprzątała dom i zajmowała się dziećmi. Dom był doskonały, a on sam uspokoił się w sobie i tylko ją obserwował.

Zamknął i zablokował drzwi, po czym obrócił ją w ramionach.

- Czy masz coś przeciwko nam pozostającym w pobliżu? - zapytał. Wyczuł jej napięcie, kiedy zapytał o to chłopaków.

- Nie, w ogóle nie mam z tym z problemu. - Objęła go za szyję, ciągnąc go w dół. - W zasadzie, podoba mi się to. Diabelnie mi się to podoba. - Jej usta opadły na jego usta, i Devil uświadomił sobie, że był to pierwszy raz, kiedy zainicjowała pocałunek między nimi. Trzymając jej pulchny tyłek, otarł kutasem o jej cipkę.

- Co w ciebie wstąpiło? - zapytał.

- Nic. Po prostu zdałam sobie sprawę z tego, że cię lubię. - Pocałowała go w policzek,



potem niżej, aż doszła do szyi. Ściągnął kurtkę, potem pozbył się koszulki. - Uwielbiam twoje tatuaże.

Jej palce przesunęły się po jego klatce piersiowej, potem uniosła ręce, i oplotła je wokół jego szyi. Głaszcząc ją po policzku, przesunął dłonie, by zanurzyć palce w jej włosach. Ich długość spływała jej po plecach. Spoglądając w dół widział, jak oddycha ciężko, i jak rozszerzają się jej oczy.

- Chciałbym mieć wytatuowane swoje imię na tym bujnym, napiętym ciele. - Chwyił jej koszulkę i rozdarł jej materiał.

Zapiszczała.

- Rujnujesz moje ubrania.

- Gdybyśmy nie mieli towarzystwa, kazałbym ci biegać nago przez cały dzień.

Jej usta przylgnęły do jego klatki piersiowej, gdy jej dłonie opadły do jego dzinsów. Uwalniając jej włosy, odpiął biustonosz i uwolnił jej pełne piersi. Devil był uzależniony od jej cycków. Kurwa, był uzależniony od jej ciała. Dojrzałe krzywizny praktycznie błagały o jego dotyk.

Lexie opadła przed nim na kolana. Rozpięła jego dzinsy, zsuwając materiał w dół jego nóg. Wyszedł z nich, i skopał je razem z butami. Devil nigdy nie nosił żadnej bielizny. Nie lubił ograniczać swojego penisa zbędnym materiałem.

Owinęła palce wokół jego długości, a drugą ręką chwyciła jego jaja.

Zaciskając zęby, zmusił się, by jej nie chwycić, rzucić na łóżko i wbić w jej ciasną, gorącą cipkę. Devil miał inne plany. Przez cały dzień podziwiał jej tyłek, a wcześniej tylko napalił się bardziej, żeby poczuć go owiniętego wokół swojego fiuta.



- Co zamierzasz zrobić, kochanie? - zapytał.

- Jesteś taki długi i duży. - Jej palce biegły od nasady do czubka jego penisa. Dotknął długich kosmyków jej włosów, podczas gdy ona wpatrywała się w jego kutasa.

- Zamierzasz wpatrywać się we mnie przez cały dzień, czy w końcu użyjesz tych ust do zrobienia czegoś dobrego.

Jej pięść zacisnęła się wokół jego wału, sprawiając, że jęknął. Uchwyt na jego jajach pozostał taki sam.

Wciąż miała na sobie dzinsy, i jak na jego gust było to zbyt wiele ubrań.

- Cóż, skoro zamierzasz tylko nasycać swój wzrok, myślę, że musimy trochę podkreślić zabawę.

Chwyciwszy ją za ramiona, skierował ją do łóżka i rzucił na pościel. Podskoczyła na nim i zapiszczała, a on zdarł z niej dzinsy, zanim nawet mogła się mu przeciwstawić.

- Jesteś szalony - powiedziała, chichocząc.

Majtki poszły w ślad za spodniami. Unosząc jej biodra w górę, nakrył ustami jej cipkę. Usłyszał jej krzyk. Okrążając ją językiem lechtaczkę, zassał jej pączek do ust. Smak jej wytrysku wybuchnął na jego języku. Jęknął, jednocześnie wbijając w nią palec.

Okrążyła nogami jego szyję, a on ucztował na jej cipce.

- Kurwa, proszę, Devil, pozwól mi dojść.

Pieścił jej lechtaczkę, z każdą chwilą przybliżając ją do orgazmu.

Jej cipka zaciskała się na jego palcach. Obracał nimi, aż znalazł jej punkt G. Krzyknęła, kiedy on w dalszym ciągu ją lizał. Roztrzaskała się w kilka sekund, pokrywając jego palce swoją śmietanką. Kontynuował lizanie jej do czasu, gdy nie mogła znieść już więcej.



Opuściwszy ją na łóżko, opuścił jej bok, aby wziąć lubrykant z szuflady. Umieścił tubkę na szafce, aby mógł w każdej chwili po nią sięgnąć.

Lexie usiadła na łóżku, uśmiechając się do niego. Ten uśmiech był cholernie słodki i uderzał go prosto w serce. Ta kobieta będzie jego zgubą, jeśli nie będzie ostrożny. Jej palec gładził jego klatkę piersiową i zmierzał w kierunku jego kutasa. Czuł, jak krew opuszcza jego mózg, i podąża w kierunku południowym.

Spojrzał w dół i zobaczył tego dowody. Devil był blisko krawędzi.

- Możesz mnie posmakować, skarbie. Pamiętaj, że zawsze ci odplacę.

Zeszła z łóżka i chwyciła go za rękę. Obróciła go i pchnęła do pozycji siedzącej. Rozstawił nogi, dając jej dużo miejsca na przykucnięcie, by dostała to, czego chciała. Jej ręce biegły w górę i w dół po udach, zwiększając jego potrzebę. Głaszcząc jej jedwabiste włosy, czekał, aż go weźmie.

Devil nie musiał długo czekać. Lexie wzięła czubek jego fiuta między usta. Polizła końcówkę, przełykając preejaulat. Wkrótce zaczęła zasysać policzki, wkładając go coraz dalej w usta. Zamknął oczy i poczuł, jak ogarniają go ciepłe, mokre usta.

- Kurwa, co za cudowne uczucie - powiedział.

Wzięła go więcej, aż trafił w tył jej gardła. Mocniej ścisnął jej włosy, ponieważ nie chciał jej zadławić swoją długością. Nie był zainteresowany zranieniem jej. Lexie na szczęście wzięła go tylko tyle ile mogła. Pokryła dłonią podstawę jego trzonu. Jej wargi dotarły tylko tam, gdzie jej dłoń spoczywała na jego trzonku. Pracowała jednocześnie ustami i ręką. Był coraz bliżej orgazmu.

Wiedział, że nie tak skończy się ta noc. Devil miał własne plany i żadna ilość ssania kutasa tego nie zmieni.





Kiedy miał już dość, odciągnął ją od swojej długości i umieścił z powrotem na łóżku, na kolanach.

Zerknęła na niego uśmiechając się.

- Myślę, że masz coś do mojego tyłka.

Devil uderzył w jej zaokrąglone pośladki i usłyszał jej pisk.

- Kocham twoją dupcię, skarbie. Pamiętaj, że obiecałem, że posiadam twoją cipkę, usta i tyłek. Nadszedł właśnie na niego czas.

Otworzył tubkę z lubrykantem, którą położył na szafce. Jego fiut stał prosto, czerwony i pulsujący. Devil pokrył go połową zawartości opakowania. Filmy porno kłamią, pokazując faceta plującego na dłoń, albo kobietę śliniącą swoją dziurkę. Bazując na swoim doświadczeniu, wiedział, że tylko odpowiednie nawilżenie gwarantuje udany seks analny.

Drugą połowę tubki wylał na jej tyłek. Zasapała, gdy poczuła chłód lubrykantu.

- Rozgrzeję to dla ciebie, skarbie. Obiecuję. - Odrzucając puste opakowanie, skoncentrował swoje wysiłki na jej dupci. Przesuwając palcami po szczelinie, pokrył dziurkę nawilżaczem, po czym wepchał go do środka.

Napięła się wokół niego, ale nie poddał się, wsuwając głębiej palec. Kiedy przyjęła w swoje wnętrze jego dwa palce, przycisnął do jej tyłka główkę swojego fiuta. Napięte mięśnie powstrzymały go od dalszych działań. Naciskając bardziej na jej tyłek, czekał aż się zrelaksuje. Po kilku sekundach Lexie odprężyła się na tyle, aby mógł wsunąć końcówkę do środka. Położywszy dłonie na biodrach, pchnął kutasem w jej napięty, gorący tyłek.

Ich jęki mieszały się ze sobą, odbijając się echem od ścian. Górną połowę ciała opadła na łóżko.

- Jak się czujesz, skarbie?



- Kurewsko dziko. Jesteś w moim tyłku.

Zaśmiał się, trzymając ją za biodra.

- Jestem, i możesz być pewna, że to będzie kurewko dzikie. - Wysunął się z jej tyłka, i nie czekając na jej reakcję, wsunął się z powrotem do środka. Krzyknęła. Jej tyłek zacisnął się wokół niego.

Przez cały czas pieprzył jej tyłek, chcąc na wszelkie sposoby oznaczyć jej ciało. Czuł się opętany potrzebą pieprzenia jej mocniej.

- Pobaw się swoją łechtaczką - powiedział. - Chcę poczuć jak dochodzisz.

Jej ręka zniknęła między nimi. Poczul zmianę w jej ciele, gdy tylko dotknęła palcem słodkiego pączka. To było niepodobne do niczego, co kiedykolwiek czuł. Oznaczenie jej nie było wystarczające, poczul się jak pieprzony brutal, gdy przepływała przez niego ogromna żądza.

Po kilku minutach zabawy jej cipką, rozpadła się, a jej tyłek zacisnął się jeszcze bardziej wokół niego.

Zamknąwszy oczy, wepchnął się w nią po raz ostatni, czując, jak przeszywa go orgazm. Upadł na nią, z trudem łapiąc oddech.

Potem, jak gigantyczna fala, Devil zrozumiał, co czuje do niej.

Był zakochany w Lexie Howard.

# ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

W następnym tygodniu, w piątek, Lexie została w domu Phoebe. W ciągu ostatnich kilku tygodni zbliżyła się do drugiej kobiety i nieustannie pracowały nad przywróceniem klubowi dobrego stanu dla chłopców. Judi też tu była. Ogromny dom Devila wydawał się za duży dla każdej z nich, szczególnie kiedy jego nie było w nim. Lexie z pewnością nie była przyzwyczajona do hałasów i mogła poradzić sobie z nimi tylko wtedy, gdy był w domu. Kilka godzin temu wyszedł, mówiąc jej, że nie wróci do domu. Nienawidziła, kiedy zostawiał ją samą. Ostatni tydzień od ich grilla był czymś w rodzaju bajki. Od tak dawna w nie nie wierzyła, ale teraz zaczynała myśleć, że może naprawdę coś takiego istniało. Nie zamki, księżniczki i książęta, ale coś magicznego w życiu, od wpuszczania innych do środka.

Siedząc na kanapie uśmiechnęła się do zbliżającej się Phoebe. Naprawdę polubiła tę drugą kobietę.

- Dzieciaki są w łóżkach. Vincent spędza trochę czasu ze swoimi braćmi. Wszystko wróciło do normalności. Przynajmniej dzisiejszego wieczora. Ale nie jestem wybredna i przyjmę nawet to - powiedziała Phoebe, nalewając sobie kieliszek wina, podczas gdy Lexie dopijała resztkę soku. Nie chciała pić piwa, a nigdy też nie była fanką picia wina.

- Wiem co masz na myśli. Wydaje się dziwne, siedzieć tu pić wino i spędzać miło czas - powiedziała Lexie, uśmiechając się. Czowała się totalnie zrelaksowana.

- Cóż, przynajmniej jedna z nas pije wino. Ty moja droga, rozczarowujesz mnie.

- Nigdy nie lubiłam tej rzeczy.

- Kiedy będziesz miała dzieci takie jak moje, z mężczyzną takim jak Vincent, uznasz kieliszek wina za luksus. - Phoebe sączyła płyn. - Nie żebym była jakaś alkoholiczką czy coś. Nie piję poza specjalnymi okazjami.

- Wierzę ci.

- Dzięki bogu. - Phoebe usiadła wygodnie i oparła głowę na oparciu sofa. - Miła jest obecność innej kobiety z takim samym stylem życia. Bycie starą Vincenta może być czasami trochę samotne.

- Starą? - Słyszała czasami, jak Devil używał tego słowa, ale nigdy nie powiedział jej, co ono znaczy.

- Tak, członkowie klubu, którzy mają kobiety, które zamierzają poślubić, nazywa się starymi. Ja jestem starą. Potem masz dziwki klubowe i słodkie tyłki, a ich główną rolą jest zadowolenie mężczyzny. Vincent nie będzie miał takiej przyjemności. Zadbam o to. Zawsze jestem szczęśliwa, mogąc służyć swojemu mężczyźnie.

Phoebe oblizwała swoje usta.

- A czym są ich imprezy i nie sądzę, żebym była słodkim tyłkiem Devila? Jestem tylko dziewczyną, która ma jego dziecko.

Phoebe uderzyła ją w rękę.

- Skarbie, Devil nie jest typem człowieka, który dbałby o takie sentymentalne gówno. Chodzi o to, żeby wyrównać rachunki. Gdyby cię nie chciał, nie mieszkałabyś w jego domu, i nie była poza zasięgiem innych mężczyzn.

- Nie rozumiem.

- Devil powiedział, że jesteś jego kobietą. Niedługo włoży pierścienek na twój palec i

uwierz mi, kiedy mówię, że nie chcesz wiedzieć, co dzieje się na tych imprezach. W młodym wieku nauczyłam się, co warto wiedzieć, a czego nie. - Phoebe sączyła wino, odrzucając włosy z twarzy. Była tak piękną kobietą. Lexie nie wiedziała, jak mogłaby zacząć się do niej porównywać.

Sposób w jaki Devil był z nią, Lexie czuła, że wszystkie jej wątpliwości wyparowują wokół niej.

- Chcę wiedzieć, co się dzieje na tych imprezach. To nie może być takie złe - powiedziała, pijąc więcej soku. Spojrzała w stronę elektronicznej niani, upewniając się, że z małym Simonem jest wszystko ok. Judi radziła sobie znacznie lepiej i nosiła skórzaną kurtkę z dumą. Devil się nie mylił. Kilka razy była w mieście z Judi, i ludzie trzymali się od niej z daleka. Ta kurtka była jak natychmiastowy odpychacz dla wszystkich wokół nich.

- Wszystko się na nich zdarza. Nie byłam na żadnej z Vincentem. Grupa zawsze była w drodze, nigdy nie zostawali dłużej niż dzień lub dwa. Vincent nigdy się tu nie bawił, ale powiedział mi co się dzieje na takich imprezach. - Phoebe zatrzymała się by pociągnąć łyk wina. Lexie czekała cierpliwie, żeby dokończyła wyjaśnienia. - Miejsca są zwykle pełne dziewcząt, alkoholu i narkotyków. Vincent nigdy się nie uzależnił, ale niektórzy mężczyźni w klubie tak. Devil nie ma wielu reguł, ale jest surowy w stosunku do tego, co akceptuje. Niektórzy mężczyźni potrzebują tego, by się rozluźnić, a inni nie.

Lexie nie widziała, żeby któryś z mężczyzn coś zażywał. Musieli być szczególnie dyskretni z tym.

- Na imprezy mają wstęp wszyscy. Pozwoliłam Vincentowi pójść dzisiaj samemu, ponieważ już dawno na żadnej nie był. Zawsze był w domu, i zawsze był dla mnie. Dobry. Przynajmniej tyle mogę dla niego zrobić. Och, jako stara, musisz być świadoma swojej

prawdziwej pozycji w życiu. Jesteś tu, by służyć swojemu mężczyźnie, ale wiedz, że to od ciebie zależy, czy odejdzie, czy nie. Vincent nie zbłądzi, bo wie, że nie pozwoliłbym mu się do siebie zbliżyć, gdyby choćby o tym pomyślał. - Lexie słuchała, jak Phoebe mówi dalej. Im dłużej rozmawiała z drugą kobietą, tym trudniej było jej się skoncentrować. - Ziemia do Lexie.

Podniosła wzrok i zobaczyła, że Phoebe gładzi dłonią jej twarz. Uśmiechając się, oparła głowę na jej rękę.

- Co się dzieje? Przepraszam, coś mi umknęło?

- Zupełnie odpłynęłaś, co skarbie?

- Tak. Po prostu mówisz mi o kobietach, słodkich tyłkach i starych. W tej chwili to dla mnie za dużo.

- Devil nie rozmawiał z tobą o tych sprawach? - zapytała Phoebe.

- Nie, rozmawialiśmy. Oczywiście rozmawiamy o wszystkim, ale on nigdy nie powiedział mi, kim dla niego jestem, ani tego, dokąd nas to wszystko prowadzi. To po prostu wydaje się szalone, że żyję z kimś i nie mam nawet pojęcia, co to wszystko oznacza. - Odgarniając trochę włosów z twarzy, uśmiechnęła się smutno do drugiej kobiety.

- Nie zrozum mnie źle, nie znam Devila zbyt dobrze, ale wystarczająco, by wiedzieć, że szaleje na twoim punkcie. Mam na myśli, że jest zakochany. Całkowicie, i totalnie zakochany w tobie.

Patrząc na swoje kolana, Lexie uśmiechnęła się, żalując, że to, co powiedziała kobieta, nie jest prawdą. Jej uczucia do Devila zmieniły się tak bardzo. Nie miała pojęcia, jak zakochała się w jednym z najbardziej niebezpiecznych mężczyzn, jakich знаła.

- Nie wiem czy jest dla mnie miejsce w jego życiu.

Phoebe westchnęła, sprawdzając zegarek.

- Powiem ci coś, dlaczego nie pojedziesz, i nie spotkasz się z nim? Impreza nie powinna być taka zła o tej porze.

- Nie, nie mogę do niego pójść. To by za bardzo krzyczało obsesją. - Serce jej waliło.

- Nigdy bym nie powiedziała, że jesteś takim typem osoby.

- Nie jestem.

- W takim razie idź do niego. Idź i powiedz mu jak się czujesz. Kochasz Devila, prawda?

- zapytała.

- Tak, kocham. - Naprawdę tak było. Lexie kochała go całym sercem i duszą.

- Idź do niego. Idź i zdobądź swojego mężczyznę.

- Okej. Co powinnam zrobić? - zapytała.

Phoebe wręczyła jej kluczyki od samochodu.

- Weź moje kluczyki i zabierz tam swój tyłek.

Wpatrując się w kluczyki w swojej dłoni, Lexie pozostawiła Samona i Judi pod opieką Phoebe, i siadła za kołkiem samochodu. Zanim mogła przemyśleć wszystko co zamierzała zrobić, Lexie ruszyła w stronę klubu. Po drodze złamała kilka przepisów ruchu drogowego. Wjechała na parking, gdzie stały motocykle i kilka samochodów. Muzyka była tak głośna, że było ja słychać na zewnątrz.

*Nie poddawaj się. Zabierz tam swój tyłek i dowiedz się co dla niego znaczysz.*

Phoebe obiecała zająć się dziećmi. Wszystko, co musiała zrobić, to poradzić sobie z Devilem i jego rzekomymi uczuciami.

Wchodząc do klubu od razu zobaczyła tańczące na stołach kobiety. Było ich tylko kilka, ale rozpoznała je z pracy.

Podszedł do niej Ripper, uśmiechając się.

- Co tutaj robisz, słodziutka? - zapytał.

- Chcę się zobaczyć z Devilem. Gdzie on jest?

- Nie wiem.

Patrzyła mu w oczy, wiedząc, że kłamie.

- Nie igraj ze mną. - Lexie odepchnęła go i skierowała się w stronę pokoju, o którym wiedziała, że to biuro Devila. To on poprosił ją, by je udekorowała.

Serce waliło jej z lęku przed tym, co mogła tam zastać. Oblizując usta, zobaczyła, że drzwi są częściowo otwarte.

- Daj spokój, kochanie, mogę sprawić, że poczujesz się bardzo dobrze. - Rozpoznała głos Tiffany. Głos Devila był przytłumiony. Otwierając drzwi na oścież, Lexie sapnęła. Tiffany była rozłożona na jego kolanach, pochylając się, by go pocałować. Nie była w stanie zobaczyć niczego więcej.

Podniósł wzrok i uśmiechnął się

- Lex, skarbie.

- Pieprz się, dupku - powiedziała, odwracając się na pięcie i odchodząc. Usłyszała, jak Tiffany coś mruczy, ale nie chciała jej słuchać. Ten drań ją zdradzał.

- Lex, zaczekaj - powiedział Devil, krzycząc. Zwolniła, chcąc usłyszeć jego wytłumaczenie, dlaczego ta ćpunka była na jego kolanach.

- To właśnie to planowałeś przez cały ten czas? Wydostanie się z domu, żebyś mógł



mieć tanie, niechlujne pieprzenie z kobietą zarażoną wszelkiego rodzaju gównem? - Jej kontrola wyleciała przez okno. Atakując, walnęła go pięścią w ramię. - Nienawidzę cię. Jesteś dupkiem.

Odskoczyła i skierowała się z powrotem do głównego pokoju.

- Co do kurwy? Nie możesz tu po prostu wejść i oskarżyć mnie o gówno, o którym nawet nie masz pojęcia - powiedział.

- Wiem co widziałam.

- Gówno widziałam. Nic nie robiłem. Pracowałem, żeby upewnić się, że Judi dostanie się do cholernie dobrej szkoły.

Zatrzymała się, wpatrując się w niego.

- Więc Tiffany, ta dziwka, przypadkowo znalazła się na twoich kolanach, ssąc ci szyję. - Lexie spojrzała na jego szyję, ale nie zobaczyła na niej żadnych śladów, które mogłaby zostawić tamta kobieta. Cokolwiek. Suka prawdopodobnie zatopiła w nim pazury w inny sposób. Zazdrość zżerała ją od środka.

- Pracowałeś z tą kobietą. Ona nie nazywa cię dziwką, choć pracowałaś u jej boku w klubie ze striptizem.

Byli w głównej części klubu. Muzyka została wyłączona lub wyciszona. *Co on do cholery powiedział?*

\* \* \* \*

Devil przeklął swoje niewyparzone usta. Nie był w stanie wyjawić jej co naprawdę do niej czuje. Zamiast tego obraził ją w sposób, który wiedział, że zaboli ją najbardziej.

Co ty kurwa próbujesz powiedzieć? - zapytała Lexie. Ręce miała na biodrach.

Doprowadzała go, kurwa, do szaleństwa. Devil nie miał zamiaru być w tej sytuacji z Tiffany. Nie miał zamiaru wkurzać Lexie. Ostatni tydzień był doskonały między nimi, a teraz weszła do jego klubu, oskarżając go o zdradę i wkurzyła go tym jak cholera. Ich kłótnia zwróciła uwagę całego klubu. Patrzyli między nimi. Alkohol płynął, mimo że bar nie był oficjalnie otwarty.

- No dalej, powiedz mi co myślisz, Devil. Jestem pewna, że chcę to usłyszeć.

Zapłacił za to. Devil wiedział bez cienia wątpliwości, że zapłaci. Gniew w jej oczach tylko przypieczętował to, co zamierzał powiedzieć.

- Jesteś niczym więcej, niż pieprzoną striptizerką, więc przestań biegać dookoła pieprząc głupoty, dalej Lex, daj nam pieprzony pokaz.

Nie pozwolił, by błysk bólu, jaki zobaczył w jej oczach, wpłynął na niego. Jego gniew stawał się silniejszy od niego. Jak śmie oskarżać go o pragnienie innej kobiety poza nią? Devil nie chciał tego przyznać, ale jego penis stawał się ciężki tylko dla jednej pieprzonej kobiety, Lexie.

- Co? Nie mówisz poważnie.

Mężczyźni byli spięci, gdy Devil podszedł do szafy grającej. Znalazłszy jedną z jego ulubionych piosenek, włączył ją.

- Daj nam pieprzony taniec. Nie jesteś moją kobietą, więc nie jesteś moją własnością. - Kłamał coraz bardziej z każdą mijającą sekundą.

Patrzyła na niego przez kilka sekund. Wrogość płynąca z jej oczu sprawiała, że czuł się jak gówno.

- Chcesz pokazu? Dobra, dam ci pieprzony pokaz. - Pochyliła się, zdejmując tenisówki.

Wstając, rzuciła w niego trampkami, uderzając go w brzuch. Devil napiął się, wiele go kosztowało, żeby nie odskoczyć przed ostrym uderzeniem. Suka umiała rzucać. Stała na kontuarze z piwem, a muzyka wydawała się coraz głośniejsza.

W pokoju panowała śmiertelna cisza wśród jego ludzi i kilku kobiet, które zostały zaproszone. Wszyscy patrzyli na Lexie. Posiadała pomieszczenie, gdy ściągała opaskę z włosów.

Długie brązowe pasma opadały wokół niej, gdy muzyka przejęła nad nią kontrolę. Dusił się piwem i obserwował, jak jej biodra kołyszą się, podczas trwania utworu. W jej oczach nie było pożądania. Nie była obecna w tym tańcu. Jej ciało odpowiadało na muzykę, przechodząc od jednego uderzenia do drugiego. Surowość każdego ruchu nie uszła jego uwadze.

Kiedy zeszła z kontuaru, rzucając swoją koszulkę w tłum i zostając tylko w biustonoszu, spiął ją. Weszła na pierwszy stół. Mężczyźni pozostali spokojni. Zobaczył, że Ripper i Curse siedzieli z gigantycznym wzwodem. Padła na kolana i przyciągnęła Curse'a do piersi.

Kurwa, zamierzał komuś połamać pieprzone kości. Jej biustonosz został odpięty. Trzymała tkaninę, przechodząc do następnego stołu, zanim w końcu się jej pozbyła. Stawał się twardy obserwując jej ciało.

Musiał to zatrzymać.

Przeszła wokół pomieszczenia, pozbywając się po drodze džinsów, aż pozostała tylko w czerwonej parze francuskich koronkowych majtek, które jej kupił. Devil wiedział, że poważnie spieprzył. W ogóle nie widział jej w ten sposób, a i tak potraktował ją jak gówno. Czując się jak najgorsza, pieprzona szumowina, patrzył, jak idzie w jego stronę. Jej oczy

płonęły nienawiścią i wiedział, że to wszystko jest skierowane na niego.

Sięgnęła do jego kieszeni wyciągając mały nóż. Muzyka zatrzymała się, gdy przecięła tkaninę na dwie części. Uniosła połówki w powietrze, stając w pokoju klubowym z nagim tyłkiem, i to wszystko była jego wina.

- Proszę bardzo, jesteś usatysfakcjonowany? - zapytała, rzucając majtkami w jego klatkę piersiową. - Jestem niczym więcej jak tylko pieprzoną striptizerką.

Z wysoko uniesioną głową wyszła z pokoju mijając jego ludzi. Żaden z nich nie sięgnął po nią. W ich oczach zobaczył, że chcą ją chronić. Przeklinając, zostawił piwo na ladzie, podążając za nią.

- Jaki kurwa masz problem? - zapytał. Jej tyłek był tak cholernie seksowny, że nie mógł oderwać od niego wzroku. Jego kutas nabrzmał, przypominając sobie, jak to jest pieprzyć tą perfekcyjną dupę.

- Nie mam żadnego cholernego problemu. - Nie odwróciła się, żeby na niego spojrzeć. - Jestem tylko striptizerką, pamiętasz? Nie jestem lepsza od pieprzonej dziwki.

Złapał ją za ramię i obrócił w swoją stronę.

- Nie brzmisz jakbyś się tym cieszyła.

- Wiadomość z ostatniej chwili, palancie, nie cieszy mnie to. Nigdy nie podobała mi się wiedza, że mężczyźni stają się twardzi przeze mnie, i chcą mnie pieprzyć. Czy wiesz ilu facetów chciało ode mnie jakiś usług ekstra? Szybkiego numerka to tu, to tam? Naprawdę myślisz, że lubię takie gówno? - spytała, plując w niego słowami. Trzymał ją przy ścianie, więc nie miała gdzie pójść.

- Więc dlaczego to robiłaś? Mogłaś zdobyć jakąkolwiek pracę byś chciała.

- Nie, nie mogłam. Jedyłą rzeczą, którą mogłam zrobić był taniec, ponieważ tylko wtedy mogłam się zaopiekować twoim synem. Zgadza się, Kayla porzuciła go u mnie, a ja nie miałam nikogo kto by mógł mi pomóc w opiece nad nim. Straciłam pracę i nikt inny nie chciał mnie zatrudnić. Byłam sama i musiałam walczyć o przetrwanie.

Wiedział o tym wszystkim, mimo to, nie mógł się powstrzymać od kłótni z nią.

- Puszczaj mnie. - zaczęła się śmiać, próbując uwolnić się od jego dotyku. - Wiesz, przyszedłam tu, żeby zobaczyć, dokąd zmierzamy. Pomyślałam, że między nami jest coś więcej niż tylko seks. Myliłam się, prawda?

- Co masz na myśli? - zapytał, potrzebując by się uspokoiła. Nie mógł pozwolić jej odejść w ten sposób. Było tyle rzeczy o których chciał jej powiedzieć, potrzebował jej powiedzieć.

- Phoebe powiedziała mi, że jestem twoją starą. Powiedziała, że jesteśmy dla siebie kimś więcej niż myślałam, że było. - Podniosła wzrok, mrugając łzami. - Byłam w cholernym błędzie. Potrzebuję trochę powietrza.

Lexie odsunęła się od niego z gołym tyłkiem. Zdjął marynarkę i podał jej ją.

- Załóż ją.

Wzięła ją bez słowa, wracając do miejsca, z którego przyszła. Opadając na ścianę, przejechał palcami po włosach.

- Jestem totalnie popieprzony. - Miał ochotę ruszyć za nią.

Kiedy wrócił do swojego biura, znalazł w nim Tiffany, siedząca nago na jego fotelu.

- Myślałam, że nigdy sobie nie pójdzie.

- Wypierdalaj stąd - powiedział. Był tak rozkojarzony swoją pracą, że Tiffany mogła

odnieść mylne wrażenie. Podeszedł do biurka, złapał ją za garść włosów i zrzucił z fotela. - Mówiłem ci, żebyś wypierdalała.

Sapnęła, dotykając jego dłoni, którą ją trzymał.

- Nie masz tego na myśli.

- Co jest z kobietami, że myślą, że chcą coś od nich? Jeżeli znów się do mnie zbliżysz, zabiję cię, rozumiesz? - zapytał.

Musiał się od niej odsunąć, kiedy łapała swoje ubranie i uciekła od niego z daleka. Devil skończył z nic nieznaczącymi dziwkami. Zamierzał się ustatkować i potrzebował czegoś więcej niż pieprzenie.

Spoglądając za okno, zobaczył jak Lexie odgarnia włosy z twarzy, i patrzy w niebo. Nie przykładał do tego uwagi, gdy Tiffany wspięła się na jego kolana. Była tam przez chwilę i właśnie zamierzał ją wyrzucić, kiedy weszła Lexie, wysuwając błędne wnioski. Nie zamierzał pieprzyć się z Tiffany, kiedy mógł mieć Lexie, kiedy tylko chciał. Kierując się na zewnątrz w kierunku swojej kobiety, znalazł ją samą opatuloną jego kurtką.

- Przyszedłeś tutaj poobrazić mnie jeszcze trochę - zapytała.

- Nie, nie jestem tu po to, by cię znieważać. To co powiedziałem, było kurewsko złe.

- To prawda. Byłam striptizerką, prawdopodobnie zawsze nią będę.

Nie patrzyła na niego.

- Jesteś też moją starą.

Lexie spięła się, oglądając się na niego.

- Wiem, że nie masz pojęcia co to oznacza, ale obiecuję, że wszystko ci wyjaśnię w odpowiednim czasie. Myślę, że musimy wrócić do domu i po prostu zapomnieć o tym, co

się dziś wydarzyło.

Zadzwonił jego telefon, nie rozpoznawał jednak numeru dzwoniącego.

Dziesięć minut później, Devil był wściekły. Snitch wrócił, i The Sculls byli w niebezpieczeństwie. Jego ludzie byli potrzebni, by naprawić zło z przeszłości.

Wracając do Lexie, otoczył ją ramionami, przyciągając do siebie.

- Muszę wyjechać na trochę. Musisz mi obiecać, że nie znikniesz.

- Wyjeżdżasz?

- Tylko żeby zająć się pewną sprawą. Przyjaciel mnie potrzebuje, obiecałem, że mu pomogę.

- W porządku, jedź.

- Obiecuj mi. - Odchylił jej głowę, by spojrzeć jej w oczy.

- Obiecuję, Devil. Nigdzie się nie wybieram.

Widząc, że nie kłamie, pocałował ją w usta i zniknął w klubie. Czas rozprawić się z przeszłością.

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

Devila nie było od czterech dni. Lexie posadziła Simona na podłodze w salonie, obserwując jak się bawił. Usiadła obok niego, pilnując go podczas uroczych wybryków. Judi siedziała z książką na kolanach, a Phoebe była w kuchni, robiąc coś w rodzaju curry. Byli jej najbliższymi przyjaciółmi. Kilku chłopców Devila kręciło się wokół klubu, sprawdzając, czy jest bezpieczna i szczęśliwa.

Nie dzwonił.

Nie znosiła faktu, że siedziała przez większość dni obok telefonu, czekając, aż zadzwoni. Zamknęła oczy i spojrzała w sufit, żałując, że nie pozwoliła mu odejść. To, co powiedział, było pod wpływem chwili.

- Wróci, zanim się zorientujesz, a potem będziesz jęczała i jęczała - uśmiechnęła się Judi. - Jestem pewna, że tak będzie.

- Chłopcy wrócą, a my dostaniemy trochę normalności w tym dziwnym świecie, w którym żyjemy - powiedziała Phoebe, siadając i popijając ciepłą filiżankę herbaty.

Przesuwając dłonią po twarzy, Lexie żałowała, że nie może zrobić niczego, co by skłoniło go do zadzwonienia do niej.

Spoglądając na telefon komórkowy, uśmiechnęła się, gdy Phoebe wydała z siebie sfrustrowany dźwięk.

- Zadzwoni. Obiecuje ci, że wróci, zanim się zorientujesz.

- Jesteś tego całkowicie pewna? - zapytała Lexie, dając się. Phoebe miała na nią sposób, który sprawiał, że przestawała się smucić.



- Jeśli nie zadzwoni, to znaczy, że ma coś innego w planach. Vincent jest dzisiaj w klubie ze striptizem, odbierając zamówienia i inne gówna. Dzieciaki są w szkole, Simon bawi się grzecznie, a Judi jest przygotowana do swoich egzaminów. Według mnie, wszystko jest w najlepszym porządku.

Lexie zauważyła, że Phoebe bawi się rąbkiem swojej koszulki.

- Nie obraż się, ale nie brzmisz dla mnie zbyt przekonująco. - Lexie zabrała z drogi piłkę, by Simon mógł kontynuować zabawę.

Judi trzymała głowę w książce.

- Nie dostałam okresu - powiedziała Phoebe, szepcząc słowa.

- Wow, to znaczy, mam na myśli, to dobre wieści? - zapytała Lexie, podkurczając nogi.

- Nie wiem, nic nie powiedziałam Vincentowi. Chce poczekać jeszcze parę lat, zanim będziemy mieli kolejnego dzieciaka. - Phoebe wyglądała na zmartwioną.

- Jestem pewna, że nie miałby nic przeciwko. On, hmm, częściowo jest temu winien. - Spojrzała na Judi, która chichotała. - Zamilcz. - Lexie rzuciła poduszką w młodą dziewczynę.

Judi upadła na podłogę wciąż chichocząc. W mgnieniu oka wszystkie zaczęły się śmiać.

Dźwięk dzwonka do drzwi przerwał ich szaloną chwilę.

- Ja pójdę. Oczekuje przesyłki z rzeczami potrzebnymi mi na kurs - powiedziała Judi, podnosząc się na nogi.

- Kocham tą dziewczynę - powiedziała Phoebe.

- Ja też. Jest przesympatyczna.

Wpatrując się w Simona, Lexie pomyślała o swojej własnej siostrze. Miała więcej

wspólnego z Judi niż ze swoją przyrodnią siostrą.

- Nie pozwól by cię to dręczyło, skarbie. Devil jest dobrym człowiekiem. Vincent powiedział mi co się stało. Wszystko co zrobił, było dyktowane złością i strachem.

Lexie wzruszyła ramionami.

- Nie jestem już z tego powodu zła. - zachichotała, myśląc o gorących, ale przerażonych wyrazach mężczyzn, dla których tańczyła. Lexie wspominała o tym Phoebe.

- Chłopcy wiedzą, że mogą patrzeć, ale nie mogą dotykać. Żałuję, że mnie tam nie było.

Spoglądając za siebie, Lexie nie usłyszała nic od drzwi, a Judi nie było już kilka minut. Wstając z pomocą krzesła, poszła korytarzem i zaczęła biec, gdy wreszcie zobaczyła Judi walczącą z mężczyzną.

- Zaczekaj, zatrzymaj się. - wykrzyczała słowa. Mężczyzna ciągnął Judi po ziemi, kopiąc w jej brzuch. - Powiedziałam, kurwa, zatrzymaj się.

Wybiegła przez frontowe drzwi i zatrzymała się, gdy mężczyzna, którego rozpoznała jako Rob, chwycił Judi, przyciskając pistolet do jej skroni.

- Wejź do środka, Lex. Nie mieszaj się w to - powiedziała Judi, szlochając. - To jest moja kara.

- Zgadza się, dziwko. To jest twoja kara za wszystko, co zrobił mi ten popapraniec. - Ręka na ciele Judi zacisnęła się. - Zabrał moją dziewczynę i pozbawił mnie moich pieprzonymi pieniędzy. Nikt nie chce robić ze mną pieprzonych interesów.

Idąc o krok bliżej, Lexie podniosła rękę.

- Nie chcesz tego zrobić. Jest pod ochroną Devila. On cię kurwa zabije, jeśli coś jej się stanie.

- Myślisz, że mnie to obchodzi? Zjawia się w naszym mieście i mówi mi co i jak mam robić. To są, kurwa, jakieś bzdury. Chcę swoją własność, i zabieram ją. Kładź się na tej pieprzonej ziemi.

Lexie zrobiła kolejny krok i krzyknęła, gdy kula odbiła się od ziemi w pobliżu miejsca, w którym stała. Lexie miała nadzieję, że Phoebe nie jest blisko. Jeśli druga kobieta była w ciąży, ostatnią rzeczą, jakiej pragnęła, było narażenie jej na niebezpieczeństwo.

- Zostaw ją w spokoju, proszę. - Judi przemawiała przez zaciśnięte zęby. Lexie nie zносиła strachu, jaki mogła usłyszeć w głosie młodej kobiety. Żałowała, że nie może zrobić nic więcej.

Leżąc z rękami na ziemi, Lexie czekała, co stanie się dalej.

- Wsiadaj do mojego pieprzowego samochodu, suko. - Usłyszała jakieś zamieszanie, ruch, a potem otwieranie i zamykanie drzwi.

Przesunęła głowę w bok i zobaczyła, że facet podnosi stopę w powietrze, i kładzie ją na jej plecach. Nie użył żadnej siły, po prostu ją położył.

- Zabieram swoją dziewczynę, ale jeśli cokolwiek się stanie, wrócę tu po ciebie. Chcę tylko mojej kobiety i tego, co mi się należy.

Kiedy pomyślała, że ma zamiar uderzyć ją butem, nie zrobił tego. Wsiadł do ciężarówki i odjechał. Lexie usłyszała odgłosy zbliżających się motocykli. Lecz samochodu już nie było.

- Vincent, są tutaj. Słyszę ich. Bardzo ci dziękuję, skarbie. Kurewsko cię Kocham. - Phoebe przez cały czas rozmawiała przez telefon, nie przerywając ani na chwilę.

Obróciła się i spojrzała na nią, zobaczyła jak Phoebe upada w drzwiach, trzymając

telefon przy uchu. Płakała, wyraźnie przerażona. Dudniący dźwięk motocykli zbliżył się i zatrzymał, gdy Lexie zaczęła podnosić się z ziemi. Była tak przerażona, że aż trzęsły jej się ręce. Łzy spływały jej po policzkach. *On zabrał od niej Judi.*

- Kochanie, czy on ci cokolwiek, kurwa, zrobił? - zapytał Devil, pomagając jej stanąć na nogach. Bez zastanowienia zarzuciła mu ręce na szyję.

- Miał broń. Zabrał Judi, i był tak cholernie zły. Myślę, że zamierza ją zabić. - Słowa wylewały się z jej ust jedno po drugim. Odsunął ją, biorąc w ręce jej twarz.

- Nie pozwolę, by cokolwiek jej się stało. Obiecuję, kochanie, ale teraz muszę iść. Muszę zebrać moich chłopców i odzyskać ją, zanim ten dupek zrobi coś cholernie głupiego.

Zakryła mu dłonie tam, gdzie trzymał jej twarz. Część jej chciała go błagać, by nie szedł, ale rozsądna część wiedziała, że Judi nie przeżyje, jeśli nie pójdzie.

- Potrzebuje byś była cholernie silna dla mnie i małego Simona. - Opuścił swoje usta na jej. - Wrócę do ciebie, skarbie. Kocham cię.

Lexie westchnęła. Jego usta wróciły na jej, zanim cokolwiek mogła powiedzieć.

- Myśl o tym, kiedy mnie nie będzie. Uporałem się ze swoim gównem, Lex. Nigdzie się nie wybieram. Od teraz będę już w domu. - Ponownie ją pocałował, przycisnął czoło do jej czoła i zniknął. Patrzyła, jak odchodzi, gdy Phoebe podeszła do niej, obejmując ją ramionami.

- Odzyskają ją, i będzie bezpieczna, skarbie - powiedziała Phoebe.

Nie słuchała. Jedynymi ludźmi, na których jej zależało, byli Devil i Judi. W jednej chwili śmiali się i bawili, a potem Rob wszystko zepsuł.

*Kocha mnie.*

Lexie nie mogła o tym myśleć w tej chwili. Wszystko o czym myślała, to było niebezpieczeństwo w którym znajdowali się on i Judi.

Vincent podjechał chwilę później. Podbiegł do Phoebe, wciągając ją w swoje ramiona.

- Jesteś cała, kochanie?

- Tak.

Wracając do domu, wciągnęła Simona w ramiona, trzymając go, mając nadzieję i modląc się, by jego ojciec wrócił cały i zdrowy.

- Devil ją odzyska - powiedział Vincent, kucając przed nią.

- Wiem, że to zrobi.

Potaął jej kolano, oferując pocieszenie. Niestety nic nie było w stanie tego zrobić. Uśmiechnęła się, chcąc cofnąć o godzinę, kiedy Phoebe zaproponowała zakupy. Gdyby były poza domem, Rob nie byłby w stanie ich zaatakować.

- Znam Devila. Wróci zanim się zorientujesz.

\* \* \* \*

Ciężarówka była w zasięgu jego wzroku. Chwyając za telefon Devil wybrał numer Jerry'ego. Nie zamierzał przekazać mu drania. Rob był martwy z powodu tego, co właśnie zrobił. Devil nie mógł się doczekać, aż będzie mógł umieścić kulkę w mózgu tego drania. Jego ludzie byli tuż za nim, gotowi umrzeć, żeby zdjąć tego skurwiela. Judi była ich dziewczyną, ich księżniczką, i nikt jej nie będzie od nich zabierał.

- Co tam? - zapytał Jerry.

- Rob zabrał moją pieprzoną dziewczynę. Judi, ona nie ma nawet osiemnastu lat, a on

jest już martwy.

Usłyszał jak Jerry przeklina na lini.

- Zasraniec. Jesteś pewien, że to on?

- Zamknął ją w ciężarówce. Śledzę go teraz. Zranił także moją kobietę. Ten skurwiel nie przetrwa następnej godziny. Czy mamy umowę w tej sprawie? - zapytał Devil.

- Taak, umowa. Zabij go i zakop. Nie chcę jego, ani jego śmierci gdziekolwiek w pobliżu siebie.

- Zatrzymam też dziewczynę. Ona jest Księżniczką Chaos Bleeds.

Jerry zachichotał.

- Rób jak uważasz. Mam przecucie, że dobrze nam się będzie prowadziło razem interesy. - Połączenie zostało przerwane. Chowający swój telefon, Devil ruszył w stronę ciężarówki. Widział, jak Rob skręca z boku na bok. Devil nie wyprzedzał go, nie chciał narażać życia swoich chłopców.

Jeździli przez ostatnie cztery dni za wyjątkiem nocy. Po konfrontacji ze Snitch'em, pracą z Tiny'm, był wyczerpany. Wszystko, co chciał, to wrócić do domu, otoczyć ramionami Lexie i zapomnieć o tym cholernym świecie. Zamiast tego ten pieprzony diler narkotykowy pomyślał, że może wziąć Judi.

Ostatnie kilka dni nie wprawiło go w najlepszy nastrój, więc jedyne, co chciał zrobić, to zranić tego skurwiela, który myślał, że może uciec z jedną z ich kobiet. A Judi była jedną z ich kobiet.

Żaden z nich nie zatrzymał się, ani nie dawał znaku, że chce odpuścić. Devil nie przestanie śledzić ciężarówki, dopóki Judi nie znajdzie się na tyle jego motoru. Vincent

zaopiekuje się jego kobietą, jak samo jak Phoebe.

Jechali przez ponad godzinę, gdy w końcu ciężarówka zatrzymała się przed blokiem mieszkalnym. Wyglądał na opuszczony. Schodząc z motoru, Devil wyciągnął swój pistolet i czekał.

Jego mężczyźni zrobili to samo, chroniąc jego plecy.

- Jestem wkurwiony - powiedział Curse, stając obok niego.

- Dlaczego?

- Wszystko, czego dzisiaj chciałem, to pieprzyć pierwszą chętną kobietę, która spojrzałaby w moją stronę. Zamiast tego śledzę tego martwego kutasa. To nie jest dobry sposób na relaks.

Kiwając głową, Devil napiął się, gdy drzwi samochodu otworzyły się. Kilka sekund później zobaczył, jak Judi wylatuje z furgonetki uderzając w twardej asfalt. Kulka byłaby zbyt łaskawa dla tego skurwiela.

Rob nie był zbyt bystry, wysiadając z ciężarówki z pistoletem skierowanym na nich.

- Nie chcę żadnych kłopotów.

- Pomyśl jeszcze raz, kutasie. Zachciało ci się kłopotów z chwilą, gdy ją zabrałeś. Nie odpuszczę ci tego. - Wycelował w niego spokojnie.

Judi krzyknęła, kiedy Rob podciągnął ją za włosy, żeby wstała. Ta akcja rozgniewała go jeszcze bardziej.

- Ona jest tylko pieprzona kurwą, i moją małą maszynką do zarabiania kasy. - Rob ścisnął ją mocniej. Ból ukazał się na jej twarzy.

- Proszę - powiedziała, błagając.

Zignorował ją. Devil musiał skoncentrować się na mężczyźnie trzymającym pistolet blisko jej twarzy, a nie na niej.

Rob przycisnął pistolet do jej skroni.

- Jest moją cenną dziwką. Moją małą żywicielką. Mężczyźni kochają jej usta, cipkę, i tyłek.

Devil poczuł się chory. Była niczym więcej niż dzieckiem.

- Szefie, skończ z nim - powiedział Ripper, podchodząc do niego od tyłu.

- Nie odejdziesz stąd żywy.

- Nie? W takim razie, równie dobrze, mogą ją zabrać ze sobą.

Zobaczył, że palec Roba zaciska się, by zakończyć życie Judi. Devil zareagował, strzelając z pistoletu. Zawsze był dobrym strzelcem i w tym momencie udowodnił, dlaczego. Na głowie Roba ukazała się pojedyncza dziura, zanim upadł na ziemię.

Judi krzyknęła, uciekając z daleka od martwego Roba.

Wbiegła w jego ramiona, wypłakując sobie oczy.

- Ja tylko otworzyłam drzwi.

- On już nigdy cię nie skrzywdzi. Obiecuję. Nigdy już nie zrobi niczego, co by mogło cię zranić. - Spoglądając na ziemię, Devil przesunął ją w stronę Rippera. - Zajmij się nią.

Zostawiając ją krzyczącą, ponownie chwycił telefon komórkowy. Zadzwoił do Jerry'ego, żeby mu powiedzieć, że Rob to już przeszłość.

- Świetnie, kobiety, które są jeszcze nielegalne odeślemy do ich domów, wypłacimy im też rekompensaty - powiedział Jerry.

- Nie wykorzystasz ich? - zapytał Devil.



- Działam na tym rynku, żeby zarabiać pieniądze, a nie budować kartotekę więzienną. Gliniarze, a nawet przysięgli tracą wszelką sympatię, gdy w grę wchodzi małe dzieci. Nie ryzykuję życia dla tego pieprzonego dupka. Myślał, że może grać w tą grę, i zapłacił za to życiem. Nie żał mi go. Zasraniec dostał to na co zasłużył. - Jerry brzmiał jakby coś właśnie jadł, więc Devil zapytał go co to jest.

- Stek. Moja kobieta robi zajebiste steki. Powinieneś kiedyś ich spróbować.

- Pomyśle o tym. - Nie było, kurwa, mowy, żeby pozwolił Lexie zbliżyć się do tego skurwiela. - Do zobaczenia. - Zakończył rozmowę, potem natychmiast połączył się z numerem Lexie.

- Halo. - Vincent odebrał telefon.

- Daj moją kobietę do telefonu.

- Devil, znalazłeś ją? Czy z nią wszystko w porządku? Tak bardzo cię kocham, nie dbam o nic więcej. Po prostu cię kocham.

Jej słowa uspokoiły go.

- Mam ją. Jest z moimi ludźmi. Powiedz Vincentowi, żeby zadzwonił do Doktorka. Chcę, żeby na nią zerknął. - Spojrzał na ziemię, żałując, że nie mógł sprawić, by Rob cierpiał bardziej.

- Co się stało z Rob'em? - zapytała Lexie.

- On już nie wróci, skarbie. Zadbalem o to.

Devil usłyszał jej westchnienie na lini.

- Dobrze. Wszyscy potrzebujemy trochę spokoju. Wróć do domu, Devil. Potrzebuje cię przy sobie.

- Dokończę tutaj, i będziemy mieli trochę czasu dla siebie.

- Kocham cię, i wybaczam ci bycie takim dupkiem.

Zaśmiał się, nie mogąc się powstrzymać.

- Dzięki, skarbie. Planowałem płaszczyć się przed tobą, ale teraz już nie muszę.

Zachichotała.

- Możesz spędzić całe swoje życie na wynagradzaniu mi tego, skarbie. Po prostu zrób co musisz i wracaj do domu. Potrzebuję swojego mężczyzny.

Chowający telefon, podniósł z ziemi Roba i wrzucił go na tył ciężarówki.

- Jaki jest plan? - zapytał Curse.

- Spalcie samochód. Jerry ma w kieszeni kilku gliniarzy, którym zapłacimy, żeby nie przyglądali się tej sprawie zbyt uważnie. Był alfonsem, Curse. Skurwiel powodował problemy. Nikomu nie będzie go brakować. To było zbyt miłe zakończenie jego gównianego życia.

Ripper pomógł mu użyć benzyny z tylnej części ciężarówki, aby polać nią ciało wraz z pojazdem wewnątrz i na zewnątrz.

- Myślisz, że zamierzał użyć tej benzyny na naszej dziewczynie?

- Facet był niestabilny. - Wyciągnął papierosa i zapalił go, starając się nie zbliżyć do ciężarówki.

Kiedy będzie gotowy, rzuci go w stronę pojazdu.

- Lexie to twoja kobieta? - zapytał Ripper.

- Czy to gra w dwadzieścia pierdolonych pytań?

- Tak.

Spoglądając na swojego człowieka, Devil uśmiechnął się.

- Tak, jest moją kobietą. Piston County jest naszym miastem, i będziemy mieli pieprzone wesele, żeby to świętować.

- Czy ona o tym wie? - zapytał Curse, zbliżając się do nich. - Słyszałem, że kobiety stają się wkurzone, jeżeli nie zapyta się ich o to najpierw.

- Kobieta może robić, co chce. Ale nie zmienię zdania. Jest moja, i da mi wszystko czego będę chciał. - Devil uśmiechnął się, wiedząc, że dziś wieczorem będzie musiał ją oczarować.

- Będziesz potrzebował do tego kilku kamieni. Nie wiem, jak możesz tego chcieć - powiedział Ripper, śmiejąc się. - Dalej, wracajmy. Potrzebuję prysznic, pieprzenia, a potem jakiegoś dobrego żarcia.

Wpatrując się w vana, Devil czekał na swoich ludzi aż będą gotowi do drogi. Judi będzie jechała razem z nim. Rzucając papierosa do środka, czekał aż wzniosą się płomienie, potem wsiadł na motor.

Judi owinęła ramiona wokół jego talii i odjechał w stronę domu.

Lexie była na zewnątrz, kiedy podjechał i zgasił silnik. Doktorek już tam był, i zabrał Judi do środka.

Schodząc z motoru, Devil otoczył Lexie ramionami, trzymając ją blisko siebie.

- Wyjdiesz za mnie - powiedział.

Szarpnęła się, podnosząc wzrok.

- Co?

Sięgnął do kieszeni kurtki i wyciągnął pierścionek, który kupił w drodze. Kupował pierścionek, kiedy zobaczył, że Murphy na niego czeka.

- To było pytanie, czy rozkaz? - Jej wzrok padł na pierścionek, a potem na niego.

- Możesz to postrzegać jak chcesz. Ale koniec końców i tak za mnie wyjdiesz.

Jego ludzie zachichotali. Phoebe gwizdnęła.

- Jak romantycznie?!

- Vincent, ucisz swoją kobietę.

Następne co usłyszał, to stłumiony głos Phoebe.

- Co powiesz, księżniczko? Masz ochotę zostać moją kobietą? - zapytał, rzucając jej wyzwanie.

- Żadnych innych kobiet albo striptizerek.

- Już załatwione - powiedział, uśmiechając się.

Spojrzała na mężczyzn, potem na niego.

- Zdaje się, że nie mam wyboru. Tak jakby nie pozostawiasz mi żadnego wyboru.

Uniósł ją w górę, po czy opuścił i przywarł do jej ust. Wplatał palce w jej włosy, przytrzymał w miejscu i pocałował głęboko.

- Kocham cię, Devil - powiedziała, szeptaając te słowa w jego szyję.

- Też cię kocham, dziecinko.

# ROZDZIAŁ DWUNASTY

Dwa tygodnie później Lexie prała jakieś brudne ciuchy, kiedy zadzwonił jej telefon.

Bez patrzenia na ekran, odebrała. Devil szedł po schodach wyglądając seksownie jak diabli. Jej spojrzenie bardziej skupiało się na jego super ciele niż na czymkolwiek innym. Ostatnie dwa tygodnie były szalone. W klubie prace remontowe prawie dobiegły końca. Devil miał mnóstwo pieniędzy i wiedział, jak sprawić, by budowlańcy pracowali szybciej. Judi radziła sobie znacznie lepiej. Była spokojniejsza niż zwykle, ale powoli wychodziła ze swojej skorupy.

Rob nie żył. Lexie nie była głupia, żeby myśleć inaczej. Wszyscy, którzy weszli w drogę Devil'owi kończyli w ziemi, martwi.

- Lexie, gdzie jesteś? - zapytała Kayla.

Marszcząc brwi, oderwała telefon i spojrzała na wyświetlacz.

- Kayla?

Devil szarpnął, patrząc w jej stronę. Gniew na jego twarzy przeraził ją.

Ze wszystkim co się wydarzyło, zupełnie zapomniała o swojej siostrze.

- Muszę się z tobą zobaczyć. To naprawdę ważne. - Kayla brzmiała poważnie.

- Daj mi ten pieprzony telefon - powiedział Devil, zabierając urządzenie w następnej chwili. - Halo, Kayla.

Nie wiedziała, co się dzieje. Ściskając parę majtek, które trzymała w dłoniach, próbowała odkryć, co się dzieje. Jego twarz nic jej nie wyrażała.

- Zgadza się. Mam twoją siostrę, i odzyskałem swojego syna. Zrobiłem też testy. Dzieciak jest mój. Nie tylko jego mi ukradłaś, suko. Naprawdę myślałaś, że cię nie odnajdę?

- Gniew w jego głosie przerażał ją.

Kayla zadarła z nim, i było całkiem prawdopodobne, że skończy w ziemi, jak Rob.

- Dwadzieścia minut. Wyrównamy rachunki. - Rozłączył się, spoglądając jej w oczy. - Zostaniesz tutaj.

- Nie, nie zostanę. Nie kiedy ruszasz zabić moją siostrę. - Podążyła za nim, kierując się ku drzwiom wejściowym. - Devil, nie możesz tego zrobić.

- Ta kobieta, twoja pieprzona siostra, była bardziej niż szczęśliwa, że to ty masz kłopoty. Chciała, żeby cała odpowiedzialność spadła na ciebie. Gdybyś trafiła na kogoś innego, Lex, już byś była kurewsko martwa.

Wzdrygnęła się, kiedy rzucił jej w twarz tą szorstką prawdę.

- Ale nie jestem. Proszę, nie możesz jej zabić.

Odwrócił się do niej, śmiejąc się.

- Jesteś, kurwa, szalona, jeśli myślisz, że odpuszczę.

Devil złapał swoją kurtkę w drodze do drzwi.

- Jeśli mnie kochasz, zabierzesz mnie ze sobą i pozwolisz jej żyć.

Napiął się, odwrócił i spojrzał na nią.

- O czym ty mówisz?

- Przyjęłam twoje przeprosiny i nie oczekuję od ciebie niczego innego. Wszystko, o co proszę, to byś pozwolił Kayli żyć.

- Nie wierzę w to, kurwa - powiedział, wpatrując się w sufit.

- Proszę, Devil.

Wpatrywał się w nią przez dłuższą chwilę.

- Powiedz Judi żeby przypilnowała Simona i posadź swój tyłek na tyle mojego motoru.

Wbiegając na górę, szybko przekazała Simona Judi. Młoda dziewczyna uśmiechnęła się i życzyła szczęścia.

W ciągu dziesięciu minut była na tyle motocykla Devila, zmierzając w nieznane miejsce.

Od razu rozpoznała swój blok mieszkalny. Minęli budynek, kierując się dalej ulicą. Pojechali za starą fabrykę. Dostrzegła Kaylę, która paliła papierosa oparta o ścianę.

Wyglądała okropnie, nawet z dystansu kilku metrów.

Ręka jej się trzęsła, kiedy zaciągała się papierosem.

- Zostań tu - powiedział Devil.

Lexie zastała na motorze. Jej serce waliło mocno, kiedy Kayla przykleiła uśmiech na swojej twarzy, jednocześnie przeciągając palcami przez włosy.

- Co tam słyhać, kochanie? - zapytała Kayla.

- To nie zadziała na mnie.

Krzyknęła, kiedy Devil złapał Kaylę za włosy i zaczął do niej mówić.

- Devil, przestań. - Wyciągnął broń, i przycisnął lufę do jej głowy. Lexie uświadomiła sobie, że przez cały odkąd się znają, nigdy nie wyciągnął przy niej broni. Jasna cholera, w jakim świecie żyła?

Zakrywając usta, starała się milczeć, by mógł dokończyć to po co tu przyjechał.

- Ukradłaś moje pieniądze i próbowałaś trzymać ode mnie z daleka moje pieprzone dziecko. - Jej twarz była przyciśnięta do cegły. Przygryzając wargę, Lexie zapłakała głęboko w sobie.

*Nie krzywdź jej. Nie krzywdź jej.*

- Chcę, żebyś się przyznała swojej siostrze. Dziewczynie, która zaopiekowała się twoim dzieckiem bez żadnego sprzeciwu, co miałaś nadzieje, że się stanie - powiedział Devil, obracając Kaylę tak, by Lexie mogła ją widzieć.

Kayla wyglądała na skamieniałą.

- Myślałam, że cię zabije i to mu wystarczy.

Zimna, szorstka prawda była jak uderzenie w twarz.

- Nie mogę być jak ona, Devil.

- Wiem, kochanie. - Rzucił Kaylę na ziemię i wycelował w nią pistolet. Wystrzelił, ale kula nie sięgnęła Kayli. - Zamierzałem cię zabić. To będzie twoje pierwsze i ostatnie ostrzeżenie. Wyjedziesz z miasta, i nie powiesz ani słowa o tym, kim jesteś. Jeśli tylko usłyszę o Kayli Howard, znajdę cię, i zabiję. - Podniósł ją, chwytając ją za podbródek.

Lexie skrzywiła się z bólu, jaki musiała odczuwać jej siostra.

- Popatrz na swoją siostrę.

Wzrok Kayli skupił się na niej. Lexie czuła się skrepowana.

- To moja stara. Jedynym powodem, dla którego wciąż oddychasz, jest to, że ona chce, żebyś oddychała. Inaczej zabiłbym cię w chwili, gdy cię zobaczyłem. - Puścił ją. - Kayla Howard nie żyje. Zmarła w tym dniu, pozostawiając po sobie małego syna. Rozumiesz mnie?



Przytaknęła.

- Tu masz dziesięć kawałków, które mi ukradłaś. A teraz, wypierdalaj stąd.

Wrócił do motocykla, wsiadł na niego i już ich nie było. Kilka kilometrów od domu zatrzymał się. Całe jego ciało było napięte, a Lexie czekała, aż się odezwie.

- Nigdy nie będziemy mówić o tym co się właśnie stało, rozumiesz? - zapytał.

- Tak.

- Wszystko o czy Simon musi wiedzieć to, że ty jesteś jego matką.

- Okej. - Nie zamierzała się z nim spierać.

- Czy wiesz, co właśnie zrobiłem? - Odwrócił się na motorze, żeby na nią spojrzeć.

- Pozwoliłeś mojej siostrze żyć.

- Nie, pozwoliłem osobie, która mnie oszukała odejść wolno. Przez całe życie umieszczałem ludzi takich jak ona w ziemi. Pojechałem do Fort Wills, aby załatwić stary zatarg i umieścić wroga w ziemi. Kayla jest pierwszą i ostatnią osobą, z którą tak się nie stało. Nikt inny nie otrzyma takiej szansy.

- Rozumiem, i już nigdy cię o to nie poproszę. - Oparła głowę na jego plecach, wiedząc, że musiała milczeć, inaczej przyprawi ją o ból głowy.

- Dobrze, chcę jakiegoś zarcia, a potem chcę seksu.

Zaśmiała się, wtulając się w niego mocniej.

- W takim razie zawieź mnie do domu.

Kiedy Kayla po raz pierwszy przyjechała do Piston County, aby podzucić jej swojego nowo narodzonego syna, Lexie zastanawiała się, jak przeżyje z tym małym chłopcem. Teraz zastanawiała się, jak mogłaby bez niego żyć.

Trzymając się mocno swojego mężczyzny, wdychała jego męski zapach połączony ze skórą jego cięć. Devil powalił ją już na samym początku. Było w nim coś, czemu nie mogła się oprzeć. Był niebezpieczny, a jednak po raz pierwszy w życiu spokojnie patrzyła w przyszłość.

\* \* \* \*

## DWA LATA PÓŹNIEJ

- Masz pieprzone bliźniaki. - Devil uśmiechnął się patrząc na dzieciaki Tiny'ego, które bawiły się z jego dziećmi, synem i córką. Lexie była już w ciąży z trzecim dzieckiem i zerkając w stronę basenu, na jej widok mu stawał. Brzuch miał ładnie zaokrąglony, ale niezbyt duży.

Kiedy nadejdzie noc, zamierza spędzić kilka godzin wielbiąc jej ciało, zanim ją przeleci.

- Zaczнеш z mną, kurwa, a skopię ci twoją dupę. Obiecałem przyjechać tu na grilla, bo powiedziałaś, że będziesz miły - powiedział Tiny, popijając butelkę piwa. Jego podwórko było pełne załogi Skulls i Chaos Bleeds. Uśmiechając się, Devil czuł, jakby świat należał do niego, a wszystko, co musiał zrobić, to brać to, czego chciał.

Angel i Lash rozmawiali z Judi. Trzymała na biodrze chłopczyka, wyglądając pięknie. To było zabawne. Kiedy był w Fort Wills, bardzo jej pragnął. Teraz, patrząc na swoją kobietę, a potem na Angel, nie był nią już zainteresowany.

Judi wróciła z college'u. Stała obok Rippera, przerzucając hamburgery, gdy jego człowiek czytał jej jeden z podręczników. Kobieta uczyła się, żeby być pieprzonym

pracownikiem socjalnym lub kimś w tym rodzaju. Wciąż nie mógł w to uwierzyć, ale wierzył w rachunki, które opłacał. Za każdym razem, gdy podpisywał czek do szkoły, rozśmieszało go to.

Nash wyglądał na zmartwionego, gdy jego córka siedziała w grupie.

- On też ma dziewczynę? - spytał Devil. Jego życie było chaotyczne od czasu ostatniego spotkania z The Skulls. Nie chciał walczyć z Tiny'm i jego załogą. Devil chciał, aby oba kluby zjednoczyły się jako przyjaciele, i z tego byli znani, a nie z połączenia sił.

Jerry i jego kobieta jedli i cieszyli się imprezą. Lexie wychodziła z basenu z Evą. Przestał rozmawiać, by w pełni podziwiać piękno swojej kobiety.

- Jest na prawdę interesująca - powiedział Tiny..

- Lepiej żebyś nie obczajał mojej kobiety.

- Nie robię tego. Bardziej interesuje mnie moja.

Eva weszła w ramiona Tiny'ego, uśmiechając się między dwoma mężczyznami.

- To coś nowego dla waszej dwójki, być razem w tym samym miejscu bez żadnych burd.

- Wiem. To do kitu, i cholernie nudne.

Lexie podniosła ich małą dziewczynkę, Elizabeth.

- Nadeszła pora karmienia, słodziutka. - Stała na palcach i pocałowała go w usta. -

Zajmij się naszymi gośćmi. za niedługo wrócę.

Patrzył, jak odchodzi, wiedząc, że nie przepuści obejrzenia, jak karmi ich córkę.

Simon bawił się grzecznie swoimi zabawkami.

- Czy możesz mieć na wszystko oko? - zapytał Devil.

- Jesteś napalonym gnojkiem. Zostaw kobietę, kiedy karmi - powiedział Tiny.

- Idź, zajmijmy się twoim chłopcem. Dobrej zabawy - powiedziała Eva, kiwając na niego głową.

To było niegrzeczne, i Lexie pewnie zmyje mu za to głowę, ale oglądanie jak pielęgnuje ich córkę, będzie tego warte. Znalazł ją siedzącą w bawialni, z poduszką do karmienia wokół talii. Jego córka nadal była karmiona piersią, ponieważ miała zaledwie rok.

Devil stwierdził, że uwielbia siedzieć i patrzeć na nią. Uznał, że kocha Lexie jeszcze bardziej, gdy troszczy się tak o ich małą dziewczynkę.

- Zamieniasz się w zdzirę - powiedziała, spoglądając w górę.

Zachowywał się bardzo cicho, ale ona oczywiście wiedziała, że tu jest.

- Nie, nie w zdzirę. Po prostu uwielbiam patrzeć na swoją kobietę. - Zajął miejsce, by przyglądać się tej słodkiej akcji.

Wyciągnął rękę i pogłaskał główkę dziecka, kiedy ssało sutek. Każda szansa, by zobaczyć nagą Lexie, była dla niego radością. Na jej palcu był jego pierścionek, a na jej ciele było jego imię. Na boku miała wytatuowane **DEVIL**. Słowo kontrastowało z jej bladą skórą, ale napełniało go radością za każdym razem, gdy je widział.

- Mamy cudowne życie - powiedziała, uśmiechając się do niego. - To dlatego nie umiem zniechęcić Kayli.

- Odzywała się? - zapytał, spięty.

- Nie, w ogóle nie dawała żadnego znaku życia. Tylko pomyśl, Devil, gdyby nie ona, nie byłoby nas tutaj.

Wstał ze swojego miejsca, złapał ją za policzki i odchylił jej głowę.

- Bylibyśmy, kochanie. Zajęło by to tylko trochę więcej czasu. - Opuścił głowę w jej stronę, zakrywając jej usta swoimi.

Jęknęła, otwierając usta, pozwalając mu pogłębić pocałunek.

- Będziesz moją śmiercią, kobieto - powiedział, jęcząc.

- Cóż mogę powiedzieć? Nie mogę walczyć z diabelskim urokiem<sup>14</sup>. - zachichotała, sięgając do jego głowy, by pogłębić pocałunek.

Devil czuł się przepelniony miłością. Lexie była jego sercem i duszą. Do niedawna żył nie mając niczego do stracenia. Nikt nie mógł go skrzywdzić, ponieważ nie było w jego życiu nic, co mogłoby go zranić. Dała mu powód do miłości. Lexie i jego dwoje dzieci nadali sens jego życiu, co znaczyło dla niego więcej niż cokolwiek innego.

- Kocham cię, Lex.

- Ja też cię kocham. - westchnęła i to westchnienie trafiło prosto do jego kutasa.

Musiał zaczekać tylko kilka godzin, zanim będzie mógł zakopać się w jej wnętrzu.

Ale nagle wydawało mu się to wiecznością.

---

<sup>14</sup> Tytuł książki po polsku właśnie tak brzmi ;-)

# EPILOG

Ripper wszedł do domu klubowego z jedną tylko myślą, żeby znaleźć kobietę do pieprzenia. Grill był świetny, ale oglądanie wszystkich tych mężczyzn z kobietami stało się cholernie nudne. Nie było tam żadnych cipek. Devil nie pozwolił żadnym sukcom przyjść do jego domu. Było miejsce dla kobiet i miejsce dla całej reszty.

Potrząsając głową, podszedł do baru, chwycił butelkę whisky i usiadł. Nie trwało długo, zanim jedna z kobiet dołączyła do niego. Usiadł, obserwując jej taniec, gdy jego kutas twardniał na ten widok. Miała na sobie tylko mini spódniczkę i kamizelkę.

Kobieta była trochę za chuda, ale Ripper nie czuł się w wybrednym nastroju. Niektórzy z jego braci wciągali jakieś gówno albo pieprzyli kobiety. Grill wciąż trwał w domu Devila. Było tam jeszcze kilku jego braci. Kochali kuchnię Lexie i jej obecność. On też lubił patrzeć na nią, co wkurwiało go na maksa.

Przez wszystkie te lata, które spędził u boku Devila, nigdy nie kusila go żadna z jego kobiet, nawet Kaylą. Jednak Lexie sprawiła, że poczuł jakieś gówno, do czego nie był przyzwyczajony. Kurwa, nawet nie patrzyła na niego w ten sposób i zawsze była dla niego tylko miła.

Wszystko to nieźle pieprzyli mu w głowie. Nie było mowy, żeby zaczął pieprzyć się z Lexie.

To się nie zdarzy.

Kobieta przed nim chwyciła jego sprzęt, a on odepchnął ją od siebie.

- Co do diabła, Ripper? - zapytała.

- Odejdź ode mnie, kurwa.

Oddalił się od niej, wychodząc na zewnątrz domu klubowego. Ripper potrzebował naprostować swoje myśli. Lexie była poza zasięgiem, i nie zamierzał robić niczego, co by mogło zrujnować mu życie.

Kiedy zamknął swoje oczy, wszystko co mógł obarczyć to była ona, tańcząca przed nim. Od chwili, gdy zobaczył ją na scenie, był stracony.

Musiał zamoczyć w kimś kutasa.

Pocierając oczy, wpatrywał się w nocne niebo, żałując, że nie było łatwego rozwiązania jego problemów.

Wciągał kokę, upijał się, a mimo to jego uczucia wpływały na niego.

- To jakieś pieprzone gówno - powiedział.

Jego telefon zadzwonił. Marszcząc brwi, wyjął go z kieszeni i zobaczył, że to Judi.

- Wyszędłem godzinę temu. Jaki możesz mieć już problem? - zapytał.

- Ja, yyy, potrzebuję twojej pomocy. Zrobiłam coś naprawdę głupiego, Ripper.

- Co? - spiął się. Mógł usłyszeć przez telefon, że płakała.

- Wysłałam na spacer, i jakiś facet zatrzymał się przy mnie. Myśle, że rozpoznał mnie, z przeszłości. Nie wiem. Próbował wciągnąć mnie do samochodu. - Przestała wypłakiwać sobie oczy. - Zabiłam go, Ripper. Zabiłam go używając broni, którą mi dałeś.

Cholera. Kurwa. Cholera. Kurwa.

Opuścił butelkę whisky na podłogę i skierował się w stronę motoru.

- Zostań tam. Już do ciebie jadę.

- Tak bardzo mi przykro - powiedziała.

Nie powiedział nic więcej. Jediną jeszcze osobą, na której mu zależało, była Judi. Była taką słodką dziewczyną, i właśnie obchodziła swoje dwudzieste urodziny. To gówny powinno być daleko za nią, ale zamiast tego było tuż przed.

Ripper zrobi wszystko, by się nią zaopiekować. Włączając zapłon, skierował się w stronę miejsca, w którym się znajdowała. Pomoc Judi była w jego krwi, i nie pozwoli, by coś jej się stało.

# KONIEC



*Za niedługo kolejna część :-)*

# RIPPER'S TORMENT



SAM  
CRESCENT